



Krzyk o północy

Piotr Paweł Maciejewski

KRZYK O PÓŁNOCY

Piotr Paweł Maciejewski

Filadelfia

-2017-

Skład i projekt okładki: Krzysztof Maciejewski
Zdjęcie na okładce: Igor Zh./Shutterstock.com

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.filadelfiamedia.com w dziale „książki”. Kopiowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane. Wszystkie książki z wydawnictwa *Filadelfia* są bezpłatne.

ISBN 978-83-943519-0-8

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808; 723-807-444
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com

Spis treści

1. Spójrzmy prawdzie w oczy	4
2. Jaki jest moralny stan dzisiejszego świata?	9
3. Prawdziwa przyczyna upadku w jakim znalazła się ludzkość	14
4. Próba posłuszeństwa i jej konsekwencje	24
5. Na ratunek	32
6. Niesamowite proroctwo z księgi Daniela	37
7. Prawda o niebiańskiej świątyni ponownie odkryta	46
8. Konsekwencje odkrycia prawdy o niebiańskiej świątyni	58
9. Chrystus powraca! Czy jesteś gotowy?	70
10. Krzyk o północy	78
11. Przyjdź Panie Jezu	94
12. Jaką wartość masz w oczach Boga	102
13. W jaki sposób liczby określają bieg historii?	109
14. Dzień Sądny i Święto Namiotów	121
15. Rok jubileuszowy	133
16. Z Egiptu do Kanaanu	139
17. Poselstwo odnowy z czasów króla Hiskiasza	151
18. Wyzwolenie	163
19. Do odważnych... Niebo należy	170

Spójrzmy prawdzie w oczy

W jaki sposób Czytelniku wyobrażasz sobie przyszłość świata? Czy ludzkość jest w stanie uporać się z coraz większymi problemami dotyczącymi naszą planetę? Pomimo niewątpliwego postępu nauki, degradacja środowiska naturalnego postępuje szybciej, niż można by się tego spodziewać. Cóż z tego, że jesteśmy dziś w stanie podróżować z kontynentu na kontynent, że potrafimy badać inne planety, że możemy stworzyć sztuczną inteligencję, że w naszym zasięgu jest sklonowanie człowieka, skoro nie potrafimy zaradzić podstawowym problemom dotyczącym ludzkość, takim jak: głód, śmiertelne choroby, zmiany klimatyczne, degradacja środowiska naturalnego, wojny, niesprawiedliwość społeczna, rosnąca przestępczość, niemoralność, ekspansja Islamu, eskalacja nienawiści.

Myślę, że nawet z jednym z wymienionych zagrożeń nie potrafimy już sobie poradzić, a co dopiero z wszystkimi. Do tego dochodzi jeszcze rosnące zadłużenie największych potęg świata – USA, Rosji, Chin i Japonii. Dług USA wynosi obecnie 19 bln dolarów. Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego USA, Japonia i Chiny przodują wśród najbardziej zadłużonych państw świata. W sumie przypada na nie ok. 65% globalnego zadłużenia (na USA 25%). Zadłużone są także Niemcy, Włochy, Hiszpania, Polska, i wiele innych krajów. Rośnie bańka zadłużenia. Jest jak bomba zegarowa. Nikt nie wie kiedy wybuchnie, ale musi wybuchnąć – nie ma innego wyjścia. Jak długo można się zadłużać? Wkrótce nie będzie od kogo pożyczać. I co wtedy?

Od czasu minionego kryzysu z roku 2008 światowe zadłużenie wzrosło już o 57 bln dolarów, i cały czas rośnie. Nie ma najmniej-

szych przesłanek, aby prognozować poprawę tego stanu. Redukcja zadłużenia wymagałaby drastycznego podejścia: zwiększenia podatków, relatywnie większego opodatkowania bogatych, sprzedaży aktywów czy wreszcie bolesnych programów restrukturyzacyjnych. Takie cięcia są niepopularne społecznie i mało który rząd wychodzi im naprzeciw. Mogliśmy się o tym przekonać na przykładzie Grecji. Strajki, zamieszki, a nawet zagrożenie wojną domową wynikają z tego, że ludzie nie potrafią zdobyć się na kilka lub kilkanaście lat wspólnych wyrzeczeń, aby poprawić sytuację swoich dzieci, swojego kraju i wreszcie – całego świata.

Ze względu na tę cechę ludzkiego charakteru, jaką jest egoizm, uzdrowienie sytuacji ekonomicznej świata jest niemożliwe. Rozpędzona lokomotywa jaką jest rosnący dług światowy nie wyhamuje, nie ludźmy się. Prawdopodobnie czeka nas największy krach ekonomiczny w historii.

Dodatkowym czynnikiem jaki przyspiesza zadłużanie się państw jest starzenie się społeczeństw. W najbogatszych krajach świata od wielu lat jest to już normą. Obsługa świadczeń socjalnych (takich jak emerytury, renty, zapomogi, oraz świadczenia zdrowotne) będzie coraz trudniejsza ze względu na coraz większą dysproporcję pomiędzy pracującymi a niepracującymi. Fala uchodźców z krajów objętych wojną nie poprawia sytuacji. Każdy uchodźca wymaga opieki socjalnej, zapewnienia choćby skromnych warunków do przeżycia. Jednak przy dużej liczbie osób pociąga to za sobą ogromne kwoty, jakie powiększają dług publiczny państw, które udzielają azylu uchodźcom. Według tego, jak komentują tę sytuację fachowcy, nie ma rozwiązania problemu migracyjnego. Ktoś za to musi zapłacić.

Rośnie również liczba ludności w krajach najbiedniejszych. Ten problem także nie może zostać rozwiązany. Niska świadomość ludzi na temat zapobiegania ciąży sprawia, że rodziny są tradycyjnie wielodzietne. Z kolei ogromna bieda zmusza do tego, aby płodzić więcej dzieci, gdyż to zapewnia większą ilość rąk do pracy. Gdy jednak brak jest pracy lub gdy przychodzi klęska nieurodzaju spowodowana wa-

runkami klimatycznymi, sytuacja drastycznie się pogarsza. Nadmiar ludzi pomniejsza ilość dostępnej żywności. Jak ostrzegają naukowcy, klęsk będzie coraz więcej w związku ze zmianami klimatycznymi. A więc i w tej kwestii nic nie da się zrobić.

Zamachy terrorystyczne oraz widmo wojny pochłaniają ogromne środki finansowe. Coraz więcej państw rozpoczyna zbrojenia. Bogacą się ci, którzy posiadają przemysł zbrojeniowy, lecz uboższą ci, którzy broń kupują. To również zadłuża wiele państw, które stoją w obliczu wojny lub chcą nadażyć za innymi. W ten oto sposób nadciąga nad świat wizja niewypłacalności. W czasie, kiedy kraje staną się niewypłacalne, dojdzie do krachu finansowego o wiele gorszego niż ten z lat 30-tych XX wieku. Kryzys ekonomiczny na niebywałą skalę zdaniem wielu ekspertów jest nieunikniony.

Bankructwo państwa jest równoznaczne z niewypłacalnością. Nie ma wtedy pieniędzy na wypłatę rent i emerytur. Brakuje również pieniędzy na wypłaty dla pracowników sektora publicznego (policja, wojsko, szpitale, przychodnie, szkoły). Oznacza to całkowity paraliż i destrukcję państwa. Banki stają się niewypłacalne. Wszystko gwałtownie drożeje. W małej skali widać to było w Grecji. Jednak w tamtym przypadku Unia Europejska z obawy przed wewnętrzną destabilizacją wpompowała setki milionów dolarów, aby sztucznie przedłużyć agonię tego kraju. Gdy jednak kryzys obejmie cały świat, nikt nie będzie w stanie nikomu pomóc.

Podobnie przedstawia się sprawa degradacji środowiska. Ludzie nie myślą o „płucach świata” dbając o własne przetrwanie. Każdy myśli tylko o sobie, aby jakoś przeżyć. Gdy musisz wykarczować las, aby mieć na czym posadzić kukurydzę czy ziemniaki, nie zastanawiasz się jaki ma to wpływ na środowisko. A przecież wiadomo, że ma wpływ. Raporty ekologów są przerażające. Ziemia pustoszy się na skutek wycinki lasów. Poziom wód gruntowych stale się obniża. Ludzie uciekają z terenów pustynnych, przez co zwiększają zaludnienie innych obszarów. Ale gdzie podzieją się za pięćdziesiąt, czy sto lat?

Na skutek ocieplania się klimatu topnieją lodowce, które dla wielu państw są głównym zasobem wody pitnej. Co będzie za kilkadziesiąt lat, gdy lodowce zupełnie znikną z mapy świata? Wraz z lasami znikają kolejne gatunki ptaków, zwierząt i owadów. Powoduje to zaburzenie ekosystemu, w wyniku czego dochodzi do nadmiernego rozmnożenia się szkodników. Nie znajdując innego rozwiązania ludzie próbują szkodniki tępić pestycydami. Ale to jeszcze bardziej pogarsza sytuację, gdyż pestycydy nie są niestety obojętne dla naszego zdrowia. Chorujemy więc z powodu własnej głupoty i pazerności. Przy okazji giną też inne, pożyteczne mikroorganizmy. Stosowanie na szeroką skalę nawozów sztucznych wyjaławia glebę, pozbawiając ją mikroorganizmów i materii organicznej. Rośliny takie chorują i potrzebują jeszcze więcej pestycydów. Koło się zamyka.

Reguły gospodarki wolnorynkowej wymuszają na producentach żywności wprowadzanie odmian odpornych na choroby i dających wyższe plony. Wszystko po to, aby móc obniżyć ceny oraz zwiększyć zyski. Stosuje się więc modyfikacje genetyczne, ingerujące w strukturę komórkową i kod DNA. Jakie będą skutki spożywania żywności transgenicznej – tego dowiemy się w przyszłości, ale już dziś niektórzy eksperci przepowiadają wzrost zachorowań na choroby nowotworowe i genetyczne na niebywałą skalę. Wielu naukowców przestrzega, że nie możemy bezkarnie ulepszać tego, co stworzył Bóg. Lepsza plenność nie musi oznaczać zdrowia i jakości. Małe gospodarstwa rolne produkujące żywność naturalną i ekologiczną upadają, gdyż nie są w stanie wytrzymać konkurencji wielohektarowych gospodarstw z transgeniczną żywnością.

Wycina się lasy pod pastwiska. Z czegoś trzeba żyć. Ale kto pomyślał, że hodowle bydła na potęgę degradują ochronną warstwę ozonu? W wyniku fermentacyjnego trawienia w żołądkach przeżuwaczy powstają (biorąc pod uwagę ilości bydła na świecie – ok. 2 mld sztuk) miliony metrów sześciennych metanu, który niszczy warstwę ozonową oraz powiększa efekt cieplarniany, co pociąga za sobą zwiększenie średniej rocznej temperatury powietrza. Wzrost

temperatury oceanów zaledwie o jeden czy dwa stopnie powoduje zwielokrotnienie ilości niszczących tornad, które zaczynają się pojawiać również nad Polską. Przerzedzenie się warstwy ozonowej z kolei przyczynia się do zwiększenia liczby zachorowań na raka skóry i oka, ze względu na niszczące działanie promieniowania ultrafioletowego.

Jak widzisz, Drogi Czytelniku, problemy z jakimi obecnie się mierzymy są nie do pokonania ludzkimi siłami. Nie widać lepszego jutra. Ludzkość wykazuje zbyt małą mobilizację i zbyt dużą obojętność w tych sprawach. Mamy powody, aby obawiać się przyszłości. Nie tylko za siebie, ale także za naszych ukochanych. Jaka przyszłość czeka nasze dzieci i wnuki? Czy nadchodzi koniec? Tak, nadchodzi, i to wielkimi krokami. Jako ludzkość dążymy do samozagłady. Pomimo tego, że organizacje ekologiczne, ekonomiści i niektórzy naukowcy biją na alarm, skala problemu wydaje się być nie do opanowania. Co mamy robić? Czy nie ma już wyjścia? O tym będzie mowa w następnych rozdziałach.

Jaki jest moralny stan dzisiejszego świata?

Jak myślisz Drogi Czytelniku, dlaczego wody potopu zniszczyły starożytny świat? Czy musiało do tego dojść? Dlaczego Bóg nie znalazł innego rozwiązania? Czy ludzie nie mogli się upamiętać? To bardzo ważne pytania, ponieważ ogólnoswiatowa zagłada bezbożnych ma się powtórzyć w czasach końca. Oto, co Bóg wtedy powiedział do Noego:

„Ziemia w oczach Bożych była [wówczas] pełna zepsucia, [bo] ludzie dopuszczali się wszelkich nieprawości. Bóg widząc, że ziemia została zbrukana, a wszyscy ludzie na ziemi żyją niegodziwie, powiedział do Noego: Postanowiłem zniszczyć wszystkie istoty żywe, bo to z ich powodu jest na ziemi tyle przeciw mnie wykroczeń. Zniszczę wszystko razem z ziemią” Rdz 6:13, BWP.

Czy ziemia w oczach Bożych jest dzisiaj tak samo pełna zepsucia, jak za dni Noego? Jezus Chrystus zapowiedział:

„I jak było w czasach Noego, tak też będzie za dni Syna Człowieczego: jedli, pili, żenili się, wychodziły za mąż – aż do chwili, kiedy to Noe wszedł do arki. Potem przyszedł potop i zniszczył wszystkich [...] Tak też będzie wtedy, kiedy pojawi się Syn Człowieczy” Łk 17:26-27.30, BWP.

A więc tak samo beztrąsko będą żyli ludzie w czasach końca, jak żyli w dniach Noego. Nie będą się liczyli z prawem Bożym, nie będą słuchali przestróg proroków. Obojętność, bezbożność i zepsucie moralne będą takie same, jakie były za dni Noego. Czy dziś jest inaczej? Rozejrzyjmy się wokół siebie. Kto z utęsknieniem wyczekuje po-

wrotu Jezusa i Bożego ratunku dla świata? Ludzie w trosce o byt i w pogoni za przyjemnościami biegną przed siebie, nie zauważając jak szybko nadchodzi zagłada.

Jak wspomniałem w poprzednim rozdziale, świat zmierza do samozagłady, lecz Bóg do niej nie dopuści. Sam wymierzy sprawiedliwość. Ziemia nie zostanie zniszczona serią wybuchów jądrowych czy zderzeniem z kometą, choć się nas tym straszy. Jeśliby ją pozostawić samą sobie, wcześniej czy później życie stałoby się koszmarem, a każdy dzień walką o przetrwanie. Rozwiązanie problemów naszej cywilizacji leży poza możliwościami kogokolwiek na tym świecie. Zmiany ekologiczne i klimatyczne zaszły tak daleko, że niemożliwe jest ich odwrócenie. Problemy społeczne i ekonomiczne również zbyt mocno nabrzmiały, aby je uzdrowić. Stoimy o krok od katastrofy. Czy mamy zatem pogрузić się w beznadziei i rozpacz? Nie! Musimy się ocknąć i zobaczyć w jakim jesteśmy stanie i w jakim stanie jest nasz świat. Prawdziwym lekarstwem jest przejrzenie na oczy. Wtedy zobaczymy, że poza Bogiem nie ma dla nas ratunku. Powrót Jezusa jest jedynym rozwiązaniem.

„Biadajcie! Bo bliski jest dzień Pana, który nadchodzi jako zagłada od Wszechmocnego” Iz 13:6, BW.

Kiedy Adam i Ewa jako pierwsi mieszkańcy pojawili się na ziemi, Bóg rzekł do nich: *„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad ptactwem podniebnym, nad rybami morskimi i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” Rdz 1:28, BT.*

Pan Bóg uczynił człowieka gospodarzem ziemi. Dobry gospodarz wie jak zrobić porządek w swoim domu, gdyż zna doskonale każdy jego kąt. Problem w tym, że nasza planeta nie ma dobrego gospodarza. Ludzie, którzy ją zamieszkują w większości przypadków nie poczuwają się do roli gospodarza, lecz raczej dzierżawcy, któremu na niczym nie zależy. Na kogo wobec tego możemy liczyć? Jeśli nie ma gospodarza, sprawy w swoje ręce musi wziąć Stwórca błękitnej planety. Jeśli nie uczyniłby tego, ziemia pod wpływem działań czło-

wieka przestałaby istnieć.

Nasz świat stacza się coraz bardziej, przypominając już dzisiaj dwa starożytne miasta: Sodomę i Gomorę, które z powodu przestępstw ich mieszkańców zostały zniszczone przez Boga. Apostoł Piotr przestrzega wszystkich, którzy mieliby naśladować ich uczynki:

„Na zagładę skazał również [Bóg] miasta Sodomę i Gomorę zniszczywszy je ogniem. Była to przestroga dla tych, którzy chcieliby kiedykolwiek żyć bezbożnie” 2P 2:6, BWP.

Wina sodomczyków i gomorczyków musiała być rzeczywiście wielka, skoro pełen miłości Bóg wymierzył im tak surową karę za ich grzechy:

„Po czym Pan rzekł: Głośno się rozlega skarga na Sodomę i Gomorę, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie” Rdz 18:20, BT.

„Dlatego – wyrocznia Pana – czekajcie już teraz tylko na dzień, w którym wystąpię jako wasz oskarżyciel. Już bowiem postanowiłem zgromadzić narody i zebrać razem wszystkie królestwa: rzucę na nich wszystkie gromy mego gniewu i całą zapalczywość mej złości. I tak płomienie mego gniewu obejmą i strawią całą ziemię” So 3:8, BWP.

Jak widać z tego proroctwa, wina Sodomy i Gomory była niczym w porównaniu z winą, jaką obecnie niesie na sobie cała ziemia i wszystkie narody. Świat naśladuje grzechy, za które Sodomę i Gomorę spotkała straszliwa kara. Występki te są także popularne w dzisiejszym świecie. Uchwały poszczególnych państw zatwierdzają jako normę to, za co Sodomę i Gomorę spłonęły razem z ich mieszkańcami. Przyjrzyjmy się temu grzechowi:

„Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego. A takimi byli niektórzy z was. Lecz zostaliście

obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana [naszego] Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego” 1Kor 6:9-11, BT.

To co dziś nazywa się homoseksualizmem, w oczach Boga jest ohydą. Nie dyskryminujemy homoseksualistów, tak samo jak nie dyskryminujemy pijaków lub oszczerców. Bóg kocha każdego człowieka; jednak nie można za miłością i równouprawnieniem ukrywać prawdy. A prawda jest taka, że ci, którzy sprzeciwiają się objawionej woli Boga nie wejdą do Królestwa Bożego. Zauważ, że grzech homoseksualizmu jest ukazany na równi z innymi pospolitymi grzechami, jak: złodziejstwo, pijaństwo czy chciwość. Najgorsze jest to, że postępowanie władz usprawiedliwia grzech sodomski. Świat usankcjonował grzech, za który splanęła Sodom.

Między innymi z powodu nienaturalnego obcowania mężczyzn z mężczyznami i kobiet z kobietami starożytny świat został zniszczony przez potop. Nie dziwny się zatem, że teraz nas czeka los Sodomy. Pedofilia, homoseksualizm, pornografia, rozwiązłość i rozpusta wszelkiego rodzaju są powszechne, i nie trzeba ich daleko szukać. Jeżeli dzisiaj coraz więcej państw prawnie legalizuje związki przeciwne naturze przy biernej postawie całego społeczeństwa, to nie możemy spodziewać się niczego innego jak tylko zagłady tej ziemi i grzesznej ludzkości.

Kandydująca na urząd prezydenta USA Hillary Clinton, chcąc zjednać sobie głosy homoseksualistów, powiedziała w kampanii wyborczej, że „*prawa gejów i lesbijek to prawa człowieka. Walka o równość się nigdy nie skończy*”. Dziwne, że Ameryka będąca kolebką protestantyzmu, kraj tak mocno zakorzeniony w naukach Biblii popiera to, co Biblia nazywa grzechem (zobacz: Kpł 18:22; 20:13; Rz 1:24-27). Prawdopodobnie w Sodomie i Gomorze również istniało poparcie tamtejszych władz dla homoseksualizmu. Wiemy jak się to skończyło. Prawa człowieka i równouprawnienie wszystkich obywateli to ważna zdobycz demokracji. Jednak istnieją granice równouprawnienia. Legalizacja związków homoseksualnych, legalizacja prawa do aborcji, do eutanazji, do używania substancji odu-

rzających to daleko posunięty kompromis pomiędzy demokracją a prawem Bożym.

Upadek moralności jest ogromny. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie do pomyślenia było, aby dzieci i młodzież zażywali narkotyki; dzisiaj narkotyki wśród dzieci i młodzieży to „mleczko” wobec nowości jaką są dopalacze. Substancje te nie tylko uszkadzają system nerwowy i niszczą narządy wewnętrzne, ale prowadzą również do problemów psychicznych i społecznych, do samobójstw, przemocy, kradzieży i rozwiążności moralnej.

Instytucja małżeństwa jest traktowana jak relikwiarz przeszłości. W niektórych krajach więcej jest związków partnerskich niż małżeństw. Skąd bierze się taka tendencja, skoro wzór małżeństwa pochodzi z Pisma Świętego? Odpowiedź jest oczywista – laicyzacja społeczeństwa. Rozwody kiedyś były hańbą i wielką rzadkością. Dziś, o zgrozo, najwięcej rozwodów jest w krajach chrześcijańskich. W niektórych z nich wskaźnik rozwodów przekracza 50%, a statystyki odnotowują tendencję wzrostową.

Apostoł Paweł zapowiedział według danego mu objawienia:

„A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdradzieccy, zuchwali, nadeści, miłujący bardziej rozkosze niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich stroń!” 2Tm 3:1-5, BT.

Czy to proroctwo nie wypełnia się na naszych oczach? Spełnia się każde jego słowo. Wszędzie wokół widoczne są podane przez apostoła cechy zepsutej ludzkiej natury, a szczególnie pozór pobożności. Świadczyłoby to o tym, że żyjemy w „dniach ostatnich”. Paweł według poznania jakie zostało mu dane wiedział, że nadejdą dni ostatnie, bezpośrednio poprzedzające powrót Jezusa Chrystusa. Jaka jest prawdziwa przyczyna upadku moralnego ludzkości i powrotu Jezusa – o tym przeczytasz w następnym rozdziale.

Prawdziwa przyczyna upadku w jakim znalazła się ludzkość

Nasza planeta wskutek zmian środowiska naturalnego coraz mniej przypomina doskonały świat, który został stworzony na początku. To jednak nie jest sednem problemu. O wiele gorsze jest to, że również ludzie znikczemnieli i nie przypominają swoim charakterem pierwszej pary, która zamieszkiwała ogród Eden. Wszystko ulega degeneracji, na czele z człowiekiem – chlubą Boga i koroną stworzenia. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ ludzie nie szanują praw nadanych przez Boga:

„Wiednie i obumiera ziemia, marnieje, obumiera świat, marnieją dostojnicy ludu ziemi. Ziemia jest splugawiona pod swoimi mieszkańcami, gdyż przestąpili prawa, wykroczyli przeciwko przykazaniom, zerwali odwieczne przymierze. Dlatego kłątwa pożera ziemię i jej mieszkańcy muszą odpokutować swoje winy; dlatego przeredzają się mieszkańcy ziemi i niewielu ludzi pozostaje” Iz 24:4-6, BWP.

Rzeczywiście, jak napisał prorok Izajasz, z powodu nieprawości wiednie i obumiera ziemia - tak fizycznie, jak i duchowo. Widać to gołym okiem. Ziemia musi być oczyszczona. Niewielu ludzi zostanie, którzy nie zostaliby pochłonięci ogniem Bożym. Jedyne ci unikną kłątwy (plag), którzy nie przestępują Bożych praw. A któż dziś zważa na Boże prawa? Większość ludzi uznaje je za przeżytek, inni ich nie znają i nie wykazują wystarczającej gorliwości, aby je poznać.

Bardzo znamienne jest powyższe ostrzeżenie proroka Izajasza,

który łączy upadek mieszkańców ziemi z przestępowaniem boskich praw. Czy ewangelizacja świata może przynieść trwałą poprawę i odwrócić od nas „klątwę, która pożera ziemię”? Na pozór duchowni różnych kościołów robią, co mogą, aby ratować sytuację. Społeczeństwo darzy ich dużym zaufaniem, lecz czy rzeczywiście na nie zasługują? Czy czynią dokładnie to, czego oczekuje od nich Bóg?

Czy wiesz o tym, że prawo dziesięciu przykazań zostało zmienione przez Kościół rzymskokatolicki? Wystarczy porównać dekalog katechizmowy z dekalogiem biblijnym zapisanym w 20 rozdziale księgi Wyjścia:

„Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz się trudził i wykonywał wszystkie swoje zajęcia. Dzień zaś siódmy jest Szabatem Pana, Boga twego. Nie będziesz przeto w dniu tym wykonywał żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani przybysz, który przebywa w twoich bramach. W sześć dni bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, siódmego zaś dnia odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień Szabatu i uznał go za święty” Wj 20:8-11, BT.

Zamiast tego przykazania każdy katolik w swoim katechizmie znajdzie następujące przykazanie: *„Pamiętaj abyś dzień święty święcił”*.

Czy to lakonicznie brzmiące zdanie wystarczy, aby wiedzieć, o który dzień chodzi i jak mamy go święcić? Bóg jest dokładny, więc i Jego prawa są precyzyjne. Nikt nie może powiedzieć, że w przykazaniu biblijnym nie wiadomo o co chodzi. Są w nim podane wszystkie ważne informacje: nazwa dnia (Szabat), jego numer kolejny w liczbie dni tygodnia (siódmy), sposób jego uświęcenia (wstrzymanie się od pracy), powód dla którego ma być święcony (na pamiątkę dzieła stworzenia), oraz imię mocodawcy od którego to prawo pochodzi (Pan, czyli Bóg Jahwe). Czy te same elementy znajdziesz w dekalogu katechizmowym? Sam oceń co w nim możesz znaleźć. W zasadzie nic. Wszystko jest domysłem, a właściwie interpretacją

ukierunkowaną nauczaniem duchownych Kościoła.

Na pytanie, który dzień jest „święty”, każdy katolik powie oczywiście, że niedziela. Tylko na jakiej podstawie mamy tak sądzić? Czy wynika to z katechizmowego przykazania? Nie; a tym bardziej nie wynika to z nauk Pisma Świętego. Chrystus sam święcił Szabat i co więcej – nazwał siebie Panem Szabatu (zobacz: Mt 12:8). Nigdy też nie nauczał, aby święcono inny dzień niż Szabat. Przeciwnie, zamiast tego powiedział:

„Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim” Mt 5:17-19, BT.

Żaden człowiek, bez względu na jego dostojność i autorytet nie ma prawa ingerować w Boże przykazania. Jedyne Chrystus mógłby to uczynić, lecz jak sam powiedział, przyszedł w innym celu – aby umocnić prawo i żyć według niego. Ponadto nasz Pan dał nam przykład świętego życia w posłuszeństwie Bożym przykazaniom, abyśmy sami stosowali prawo w naszym osobistym życiu. Gdyby było możliwe obniżenie standardów prawa Bożego, Chrystus nie musiałby umierać za człowieka, „*albowiem zapłatą za grzech jest śmierć” Rz 6:23, BT, zaś „grzech jest przestępstwem zakonu” 1J 3:4, BW.*

Członkowie kościołów chrześcijańskich (także protestanckich) nie dochowują wierności Bogu. Przestrzegają pierwszego dnia tygodnia (czyli niedzieli) zamiast siódmego (czyli soboty), choć przykazanie mówi wyraźnie, że to Szabat jest siódmym dniem. To w siódmym dniu odpoczął Bóg od dzieła stworzenia i dla dobra ludzkości pobłogosławił ten dzień. Dlatego przykazanie Boże nakazuje święcenie Szabatu, Bożego dnia odpoczynienia.

Hebrajskie słowo „Szabat” znaczy odpoczynek. Przykazanie to

przez wszystkie wieki starożytności nie uległo zmianie. Przetrwowało w nienaruszonym stanie aż do czasów Chrystusa. Nie zmienił go też Chrystus, ani apostołowie. Zmienił je dopiero Kościół rzymskokatolicki, podpierając się autorytetem pogańskiego władcy Rzymu, cesarza Konstantyna Wielkiego. W ślad za państwową ustawą niedzielną Konstantyna z roku 321, synod biskupów zwołany w Laodycei w roku 364, siłą i podstępem narzucił swoim wyznawcom święcenie niedzieli. Oto jedno z ustaleń tego synodu:

„Chrześcijanie nie powinni judaizować i próżnować w sobotę, ale powinni pracować w tym dniu; powinni szczególnie uczcić Dzień Pański będąc chrześcijanami, i jeśli to możliwe, nie pracować w tym dniu. Jeśli jednak będą judaizować w tym dniu zostaną odłączeni od Chrystusa” (C. J. Hefele, History of the Councils of the Church).

W ten oto podstępny sposób niedziela, pogański dzień kultu słońca wyparł Boży dzień odpoczynku - Szabat. Prawo świeckie zastąpiło prawo Boże. Aby zatrzeć ślady przestępstwa, wmówiono chrześcijanom, że niedziela jest ważniejsza od Szabatu, gdyż jest dniem zmartwychwstania Chrystusa. Czy jednak jest to wystarczający powód, aby poważać się na zmianę Bożych przykazań? Ponieważ Pismo Święte dawniej nie było ogólnodostępne dla zwykłych członków kościoła, duchowni z niezwykle łatwością byli w stanie przeprowadzić swój plan fałszerstwa. Głosy sprzeciwu zostały stłumione siłą lub perswazją. Mniej zorientowani lub pozbawieni dostępu do Słowa Bożego dali sobie wmówić, że Szabat jest dla Żydów. Czy Ty również tak uważasz?

Chcąc skonfrontować prawdę z fikcją odpowiedz sobie na pytanie: czy pozostałe przykazania dekalogu również nas nie obowiązują? Jeśli mamy być konsekwentni wobec tej argumentacji musimy uznać, że skoro jedno z przykazań dekalogu (dotyczące dnia odpoczynku) można zmienić (gdyż dotyczy Żydów), oznacza to, że pozostałe przykazania również dotyczą tylko Żydów. W takim razie wolno nam czynić wszystko to, czego prawo Boże zakazuje, gdyż nie jesteśmy Żydami! Czy to ma sens? Widzisz jak niebezpieczna

jest manipulacja przykazaniami? Jest ona przestrożą i znakiem dla tych, którzy miłują prawdę. Nie lekceważ tego znaku. Wszyscy którzy go lekceważą, wcześniej czy później zostaną opanowani przez siły demoniczne, które sprzeciwiają się prawdzie Bożej.

„Tak mówi Pan: Przestrzegajcie prawa i kierujecie się sprawiedliwością, gdyż bliskie jest nadejście mojego zbawienia i objawienie się mojej sprawiedliwości. Szczęśliwy człowiek, który to czyni syn człowieczy, który się tego trzyma, który przestrzega sabatu, nie bezczeszcząc go, i który strzeże swojej ręki, aby nie czyniła nic złego” Iz 56:1-2, BW.

Jak głęboko zapuściła korzenie teologia zmiany przykazań, wiadać po ideologii współczesnego chrześcijaństwa. Ideologię tę trudno nawet nazwać wiarą, gdyż jest buntem przeciwko Bogu. Nikt, kto kocha prawdę i Jezusa, który tej prawdy nauczał, nigdy nie dopuści nawet myśli, aby ingerować w Boże przykazania. Naszym obowiązkiem i przywilejem jest naśladowanie Jezusa, Pana Szabatu. On nie przyszedł, aby zmienić przykazania, lecz aby nam pokazać wierność, która czerpie swą siłę z miłości do Boga. Również Jan, umiłowany uczeń Chrystusa wiedział na czym polega miłość do Boga:

„Albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie” 1J 5:3, BT.

Świat przepełniony jest demagogią miłości. Tymczasem miłość znajduje swoje wypełnienie w wierności Bogu i w posłuszeństwie Jego Słowu. To jest znakiem i absolutnym warunkiem przynależności do Boga. Bez miłości nie ma wierności, a o wierności trudno mówić bez miłości:

„Kto mówi: Znam Go, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” 1J 2:4, BT.

Mocne słowa, ale jakże prawdziwe! Jakże wstrząsające jest to, że wielu przyznających się do Jezusa, wyznających Jego imię i pozornie miłujących Go – jest kłamcami i nie ma w nich prawdy! Choćby czynili cuda w imię Jezusa, mówili językami i prorokowali, sprawdzianem ich szczerości jest wierność Bogu okazana w posłuszeń-

stwie przykazaniom:

„Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” Mt 7:22-23, BT.

Nikt z nas nie chciałby usłyszeć tak przykrych słów. Trudno sobie wyobrazić gorsze przeżycie. Jednak Jezus wyraźnie przepowiedział, że wielu usłyszy te właśnie słowa. Kto je usłyszy? Czy tylko jawni cudzołóżnicy? Czy tylko zabójcy, kłamcy i bezbożnicy? O tych wiadomo, jaki los ich czeka. Słowa te usłyszą także ci, którzy mniemali o sobie, że są sługami Jezusa, lecz czynili nieprawość.

Cóż to jest nieprawość? Jest to nieposzanowanie prawa Bożego. A więc ci, którzy w oczach innych są zacnymi ludźmi, w oczach Boga mogą być przestępcami prawa. Mało tego, ich postawa może w oczach ludzi zasługiwać na uznanie i szacunek, a w oczach Boga na naganę. Tak właśnie jest w przypadku święcenia niedzieli. Przestrzeganie dnia, który został zaadoptowany z religii pogańskiej jest nieprawością.

Także drugie przykazanie dekalogu, zabraniające kultu obrazów i wszelkich podobizn przypominających bóstwo, zostało zlekceważone. Kościół rzymskokatolicki po prostu usunął je z dekalogu. Znajdziesz je tylko w Biblii, lecz nie ma go w katechizmie. Kult obrazów i dewocjonaliów obraża Boga, mając za nic Jego wolę. Zmiana przykazań jest symbolicznym aktem wywyższającym papieża nad Boga. Każdy człowiek, który przyłącza się do tego fałszerstwa, swoim udziałem potwierdza swój bunt przeciwko Bogu.

Usunięcie drugiego postanowienia dekalogu w konsekwencji uczyniło wyrwę w przykazaniach. Dekalog przestał być dekalogiem, gdyż słowo „deka” w języku greckim znaczy dziesięć. Aby temu zapobiec, podzielono więc dziesiąte przykazanie na dwa odrębne, aby zgadzała się liczba „dziesięć”. Ten podstępny zabieg nie wzbudza do dziś u większości katolików żadnych podejrzeń. Świadczy to o

tym jak lekkie i powierzchowne jest podejście ludzi do przykazań. A przecież wystarczy sięgnąć do Biblii i porównać; lecz kto dziś czyta Stary Testament? Mimo wszystko, powinno wzbudzić nasz niepokój dziwne brzmienie przykazania 10-go. Po oderwaniu od swego oryginalnego rdzenia, stanowi ono nielogiczny zlepek słów, które nie mając podmiotu ani orzeczenia, nie spełniają zasad prawidłowej składni zdania. Jak bowiem można zrozumieć zdanie: „*Ani żadnej rzeczy, która jego jest*”?

Zauważ, że w Biblii, inaczej niż w katechizmie, każde z przykazań jest osobnym zdaniem i niezależnym prawem (oświadczeniem, postanowieniem). Weźmy pod lupę dziesiąte przykazanie w wersji katechizmowej. Brak podmiotu i orzeczenia, oraz rozpoczęcie wypowiedzi od słowa „ani” świadczy ponad wszelką wątpliwość, że przykazanie to nie jest samodzielny prawem. Powstało w wyniku odłączenia go od przykazania dziewiątego. Powinno to nasunąć pytanie: dlaczego komuś zależało na podziale przykazań? Ktoś, kto tego dokonał musiał być chyba niezwykle zdeterminowany, skoro nie przeszkadzało mu nawet to, że niezgodność z przyjętymi zasadami gramatyki może wzbudzić czyjeś wątpliwości.

Ponadto zauważ, że przykazanie 10-te jest pozbawione sensu. Niczego nam nie mówi, niczego nie nakazuje i niczego nie zabrania. Argument, że jest ono kontynuacją przykazania dziewiątego jest bezzasadny, ponieważ wszystkie poprzednie przykazania stanowią niezależne, samodzielne i zamknięte prawa. W rzeczywistości przykazanie dziesiąte dekalogu katechizmowego jest sztucznym tworem, uczynionym na potrzeby dogmatyki Kościoła rzymskokatolickiego.

Jakie są potrzeby? Poparcie dla kultu obrazów i relikwii, oraz wywyższenie niedzieli. W obu przypadkach Kościół rzymskokatolicki sprzeciwia się wyraźnym postanowieniom Boga. Ten podstępem wprowadzony spiszek pogrąża zwykłych wierzących, którzy ufając swoim pasterzom, nie zagłębiają się w osobiste badanie Pisma Świętego. To poważny błąd. W kwestii wiary nikt na tej ziemi nie jest godny naszego zaufania. Możemy ufać wyłącznie Bogu, który

pragnie być naszym osobistym nauczycielem. Poprzez Swego ducha wprowadzi nas we wszelkie poznanie i udzieli potrzebnej mądrości, aby zrozumiałym stało się Jego Słowo.

Nie zrzucamy odpowiedzialności za poznanie prawdy i za zbawienie na duchownych! Oni znają prawdę o zmianie przykazań, a mimo to nie chcą jej ujawnić. W ten sposób dobrowolnie tkwimy w oszustwie, podczas gdy prawda jest na wyciągnięcie ręki (przy założeniu, że na Twej półce stoi Pismo Święte).

Bóg będzie sądził świat nie na podstawie katechizmu Kościoła rzymskokatolickiego, lecz na podstawie dekalogu, który przekazał już pierwszej parze ludzkiej, a gdy świat o nim zapomniał, oznajmił Izraelowi pod Górą Synaj. To nie katechizm, lecz Słowo Pana jest obowiązujące i niezienne. Żonglerka przykazaniami jest bluźnierstwem i największym nadużyciem, jakie tylko można sobie wyobrazić. Winni poniosą odpowiedzialność; ale czy Twoja zgoda na to oszustwo nie oznacza współodpowiedzialności? Zgodą jest milczenie w tej sprawie, a także stosowanie się do nakazów zmienionego prawa. Święćąc niedzielę popierasz prawo Kościoła do zmiany przykazań, a tym samym uczestniczysz w jego nieprawości.

Kościół nie zaprzecza, że zmienił przykazania, a nawet jest to jego chlubą. W ten sposób papieństwo stawia siebie ponad Bogiem. Proroctwa biblijne mają nam wiele do powiedzenia w tej sprawie. Odsyłam Cię Drogi Czytelniku do książki pod tytułem „Największe fałszerstwo wszech czasów”, w której zagadnienie to zostało szczegółowo omówione w oparciu o proroctwa biblijne. Zapewniam Cię, że będziesz zdziwiony jak daleko może posunąć się manipulacja Słowem Bożym oraz ludźmi przekonanymi o prawdziwości powszechnie głoszonych poglądów.

Prawdziwą przyczyną duchowego upadku ludzkości jest oddalenie się od Boga i Jego praw. Podałem w tym rozdziale jako przykład zmianę dwóch przykazań, a w konsekwencji zaniechanie ich przestrzegania. Jednak pozostałe przykazania Bożego dekalogu są dziś także lekceważone. Spójrzmy na przykazanie:

„Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś mógł długo żyć na tej ziemi, którą Jahwe, twój Bóg, daje ci w posiadanie” Wj 20:12, BWP.

Zauważ, że jest to jedyne przykazanie z obietnicą. Świadczy to o tym, jak wielką wagę przykładają do niego Bóg. A zatem i my powinniśmy przykładają do niego dużą wagę. Jednak szacunek dla rodziców nie jest domeną dzisiejszych czasów. Dzieci nie są im posłuszne, robią co chcą, nie zdając sobie na ogół sprawy z tego, że w ten sposób wykluczają się z udziału w Królestwie Bożym, gdyż przecież obietnica, która niegdyś dotyczyła Kanaanu, dziś dotyczy niebiańskiej ojczyzny. Jahwe daje nam w posiadanie Swoje Królestwo, lecz znajdują się w nim tylko ci, którzy respektują Jego przykazania.

Przykazanie *„nie będziesz cudzołożył”* jest dziś reliktem dawnych czasów, o którym większość ludzi zapomniała. Związki partnerskie zadają kłam istnieniu tego przykazania. Ludzie zmieniają partnerów jak rękawiczki, które przestały się podobać. Bóg stworzył w raju mężczyznę i kobietę, aby byli sobie wierni do końca życia. Nie stworzył mężczyzny i kilku kobiet, ani kobiety i kilku mężczyzn. Nie stworzył dwóch mężczyzn ani dwóch kobiet. Związek małżeński jest święty, gdyż został powołany przez samego Boga. Lekceważenie woli Boga w stosunku do tego przykazania w szczególności przyczynia się do duchowego upadku ludzkości.

Nie przedstawiłem wszystkich przykazań, aby wykazać związek pomiędzy ich lekceważeniem a duchowym upadkiem ludzkości, lecz myślę, że te kilka przykładów w zupełności wystarczy. Wniosek wydaje się oczywisty: upadek moralny i duchowy jest coraz większy, gdyż ludzie zaniedbali respektowania prawa Bożego. Tak zresztą było również w czasach starożytnego Izraela. Gdy Izrael porzucił wiarę w Jahwe i kiedy lekcewał prawa swojego Boga, upadał moralnie. Często łączył się więzami krwi z innymi narodami, służąc obcym bogom. Jedynym dla niego ratunkiem były przykre doświadczenia, przez jakie musiał przechodzić, na przykład niewola babilońska, podboje przez Filistynów czy Moabitów. Jednak, jak wiadomo z historii, Izrael jako naród nie wykorzystał swojej szansy. Teraz to my

w miejsce Izraela jesteśmy poddawani próbie. Czy wykorzystamy swoją szansę zanim powróci Chrystus?

Próba posłuszeństwa i jej konsekwencje

Od początku historii ludzkości, od momentu pojawienia się grzechu na ziemi było wiadomo, że człowiek nie jest w stanie skutecznie walczyć z wrogiem ludzkości. Szatan, upadły anioł upomniał się o swoje prawa przed Bogiem, gdy udało mu się pokonać Adama i Ewę w bezpośrednim starciu. Do dziś wiele kontrowersji wśród ludzi wierzących budzi sprawa upadku pierwszej pary ludzkiej. Wiele osób zadaje pytanie: czy kara musiała być aż tak dotkliwa w stosunku do tak niewielkiego przewinienia? Czy zerwanie zakazanego owocu usprawiedliwia aż tak poważne konsekwencje? Przypomnę, że karą było wygnanie z Raju, pozbawienie dostępu do drzewa żywota, a przez to utrata życia wiecznego, no i wreszcie to, co najgorsze – wyrok śmierci wiecznej. Na szczęście pokutujący mieszkańcy ogrodu Eden zyskali łaskę u Boga. Złożyli pierwszą ofiarę z baranka, która wskazywała na Mesjasza, który gładzi grzech świata.

Ci, którzy nigdy nie widzieli śmierci, którzy do tego momentu mieli do czynienia wyłącznie z życiem i nieśmiertelnością, zobaczyli przelaną krew i usłyszeli zapowiedź śmierci Syna Bożego, który poniesie karę za ich przestępstwo. To prawda, że Pan Jezus umarł przecież za miliony, a może miliardy ludzi, jednak grzech nie jest rozliczany grupowo. Każdy indywidualnie oczyszczany jest z własnej winy na podstawie ofiary Chrystusa. Gdyby więc Pan miał umrzeć tylko za Adama i Ewę, uczyniłby to. To pokazuje jak wielką obrazą dla majestatu Boga jest grzech; nawet tak „niewinny” grzech

jak zerwanie owocu.

Grzech Adama i Ewy był konsekwencją utraty wiary w przestrożę Boga. Oboje okazali nieposłuszeństwo wobec próby wierności. Tym samym obdarzyli większym zaufaniem przeciwnika Bożego niż samego Boga. Zdyskredytowany przez aniołów i wyrzucony z Nieba Lucyfer szukał zakotwiczenia swojej rebelii na ziemi. Próba wiary przy drzewie poznania dobra i zła była nie mniej ważna dla ludzi, niż próba jakiej zostali poddani aniołowie w Niebie. Aniołowie mieli wystarczająco dużo łaski i czasu na zastanowienie się komu pragną służyć, aby dokonać właściwego wyboru. Wiemy jednak, że nie wszyscy mieszkańcy niebiańskiego Królestwa skorzystali z szansy powrotu do życia w wierności prawu Bożemu. Nie mogli więc dłużej pozostać w Niebie.

Może nam się wydawać to przesadą, ale chodziło przecież o śmiertelne zagrożenie, jakie stworzył Lucyfer dla życia wszystkich Bożych stworzeń. Gdyby Adam i Ewa odnieśli zwycięstwo, grzech nigdy nie zagościłby na ziemi. Człowiek nie odziedziczyłby upadłej natury i pozostałby święty i sprawiedliwy we wszelkim swoim postępowaniu. Nie byłoby nieszczęść, wojen, chorób i śmierci. Świat byłby doskonały i nieskażony. Taka była cena okazania posłuszeństwa przez Adama i Ewę.

Spójrzmy na to z innej perspektywy. Lucyfer wiedział co robi - czyhał na „drobne” przestępstwo. Wiedział, że to wystarczy, aby skierować do Boga oskarżenie przeciwko Adamowi i Ewie. Sprawiedliwy Bóg nie mógł zastosować pobłażliwości wobec ludzi, skoro wypędził Lucyfera z Nieba za jego grzech. Bóg stosuje równe zasady oceny postępowania wobec każdej stworzonej przez Siebie istoty, a aktem normatywnym jest Jego prawo.

Grzech jak wirus – jest wysoce zaraźliwy. Najlepszym sposobem ochrony przed wirusem jest całkowite pozbycie się go; i właśnie dlatego czytamy w liście apostoła Jana: „*Dziatek moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli ...*” 1J 2:1, BG (1-sza część). Bóg szuka prawdziwie wiernych, na których mógłby tak polegać jak na swoim słu-

dze Hiobie, o którym złożył chlubne świadectwo:

„Mówi Pan do szatana: A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on” Hi 1:8, BT.

Istnienie łaski Boga i dostępność ofiary Chrystusa nie mogą być pretekstem dla naszego złego postępowania. Nasze życie powinna cechować zaszczepiona przez Boga sprawiedliwość. Nawet najsprawiedliwszym może zdarzyć się upadek. Dlatego Jan pociesza strapionych porażką, którym nie udało się zachować sprawiedliwości: *„...i jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” 1J 2:1, BG (2-ga część).* A więc zasadą postępowania wierzącego nie może być grzeszenie, lecz sprawiedliwość. Bóg w obfitości udziela swej łaski, *„aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” 2Tm 3:17, BW.*

Bóg nie może zgodzić się na najmniejszy nawet przejaw grzechu, ponieważ powstałby precedens, za którym pojawiłyby się następne przypadki. Stwórca chce nas nauczyć tego, co Sam czuje wobec grzechu – wstrętu i odrazy do niego, ponieważ grzech jest zarzewiem wszelkiego zła i nieszczęścia. Wraz z grzechem przyszły na świat wojny, konflikty międzyludzkie, zabójstwa, choroby, kataklizmy i wszelka degeneracja. Za grzechem czai się tylko nieszczęście.

Chwilowa przyjemność i zaspokojenie egoistycznych potrzeb to zbyt mały ekwiwalent za dalekosiężne skutki grzechu. Niestety, człowiek jest na ogół krótkowzroczny i nie dostrzega tego, czym ryzykuje, idąc na kompromis z grzechem. Bóg jednak widzi o wiele więcej. Jest Ojcem wszelkiego stworzenia i pragnie dla niego samego dobra. Właśnie dlatego nie może On dopuścić, aby grzech zniszczył harmonię wszechświata i naszej planety. Historia grzechu musi znaleźć swój kres.

U podstawy każdego grzechu, małego czy dużego, ważnego lub w naszej ocenie mniej ważnego, leży bunt przeciwko Bogu. Brak posłuszeństwa wynika z braku zaufania słowom Boga. Każdy grzech, niezależnie od tego jak mało znaczący nam się wydaje, nadal jest

grzechem, a więc czynem zasługującym na potępienie. Jak napisał apostoł Paweł: „zapłatą za grzech jest śmierć” Rz 6:23, BW. W całym wszechświecie nie ma miejsca na tolerancję dla grzechu. Ziemia jest jedynym miejscem, gdzie grzech znajduje zrozumienie i usprawiedliwienie. Napełnia to Boga, naszego Ojca wielkim smutkiem.

Co czułbyś gdyby Twoje dzieci wbrew Twoim dobrym radom i przestrogom zeszły na złą drogę? Dorosłe dzieci mają prawo decydowania o własnym losie, bez względu na to jaki wybrały. Powoduje to nieraz w kochających rodzicach ból i poczucie bezradności. Tak samo, lecz na o wiele większą skalę reaguje nasz Ojciec niebiański. Stwórca wyposażył wszystkie swoje istoty w wolną wolę, aby chciały Mu służyć z miłości, a nie z przymusu. Niestety, z powodu grzesznej natury ludzie bardziej preferują samowolę niż posłuszeństwo. Prowadzi to do coraz wyraźniejszego oddalania się od Boga. Dlatego świat trwa w coraz większym buncie przeciwko Stwórcy.

Czy chcesz przyłączyć się do tego buntu? W zasadzie jesteś w nim, jeśli nic nie zrobisz ze swoim życiem. Każdy z nas przyłącza się do buntu z chwilą narodzin. Przykład grzechu Adama i Ewy jest przestrogą przed lekceważeniem „drobnych grzeszków”, które zazwyczaj uznajemy za mało istotne. Dla Boga wszystko jest istotne. Jezus komentując w swoim „kazaniu na górze” prawo Boże, zwrócił uwagę słuchaczy na szczegóły, które wcześniej uchodziły ich uwadze. Na przykład:

„Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” Mt 5:28, BT.

Przez nieposłuszeństwo pierwszej pary wszyscy staliśmy się z natury nieposłuszni. To jednak nie może usprawiedliwiać żadnego z naszych grzechów. Na sądzie nie będzie zaliczone na naszą korzyść obciążenie grzeszną naturą, ponieważ w Chrystusie mamy zapewnione wyzwolenie. Jezus powiedział:

„Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” J 8:36, BT.

Z czego mamy być wyzwoleni i do jakiej wolności przeznaczeni? Oczywiście chodzi o wolność od grzechu, gdyż „*każdy kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu*” J 8:34, BW. Z natury posiadamy kamienne serce, które nie jest skłonne do miłości i oddania się Bogu. Jednak Bóg nie żąda od nas, abyśmy Mu służyli wbrew naszym możliwościom i pragnieniom. Dobrą nowiną jest to, że człowiek, dzięki zasługom Jezusa Chrystusa nie tylko może otrzymać usprawiedliwienie wcześniej popełnionych grzechów (pod warunkiem ich wyznania Bogu i odwrócenia się od nich), lecz również może otrzymać moc do życia w zgodzie z wymaganiami świętego prawa Bożego. Bóg wzywa nas do odwrócenia się od grzechów i zwrócenia się ku sprawiedliwości. Droga już od dawna jest przygotowana, lecz niewielu na nią wchodzi:

„*Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!*” Mt 7:14, BT.

Zostaliśmy ostrzeżeni, że droga nie jest łatwa. Wymaga samożarcia, często rezygnacji z wielu wcześniej powziętych planów, porzucenia niektórych dawnych zamiłowań, nawyków, nałogów. Każdy musi zdecydować, czy cena, jaką trzeba zapłacić za zbawienie jest adekwatna do wartości jaką przedstawia dla nas życie wieczne. Być może zastanawiasz się nad poprawnością ostatniego zdania, ale wbrew pozorom jest ono zupełnie poprawne. Pan Jezus zapłacił za nas cenę, której nikt nie byłby w stanie zapłacić, lecz wąska droga jest ceną jakiej z kolei Pan Jezus nie może zapłacić za nas. To jest nasz obowiązkowy udział w zbawieniu.

Powyższy problem można również opisać w przypowieści. Wyobraź sobie, że w pewnej audycji radiowej zadano pytanie, na które prawidłowo odpowiedziałeś, i w nagrodę wygrałeś bilet na przepiękne przedstawienie, o którym od dawna marzyłeś. Wartość tego wydarzenia podkreślał fakt, że miała się odbyć wyłącznie jedna światowa edycja. Zupełnie za darmo otrzymałeś do ręki bilet, którego nigdy byś sobie nie kupił, gdyż jego cena wielokrotnie przerastała twoje możliwości finansowe. Ogromna była więc twoja radość, lecz przy-

ćmiła ją usłyszana wiadomość, że bilet nie obejmuje kosztów dojazdu do miejsca, w którym ma się odbyć przedstawienie.

Ponieważ wydarzenie, na które z utęsknieniem oczekujesz ma się odbyć na innym kontynencie, musisz zmobilizować wszystkie siły i środki, aby kupić sobie bilet lotniczy, a następnie dotrzeć na miejsce. Czyż nie jest to twój własny udział w upragnionym przedstawieniu? A czy nie musisz wyteżyć swoich sił i obliczyć środków, czy stać cię na wyjazd? Bilet wstępu to nie wszystko, dlatego Pan Jezus ze smutkiem powiedział kiedyś te oto słowa: „*wielu jest bowiem wezwanych, lecz mało wybranych*” Mt 22:14, BWP.

Słowa te są podsumowaniem podobieństwa o uczcie weselnej. W tym podobieństwie pewien król posłał swoim przyjaciółom zaproszenie na wesele swojego syna. Posłańcy zapraszali, lecz zaproszeni jeden po drugim odmawiali. W tej sytuacji król postanowił zaprosić wszystkich mieszkańców okolicy. Wielu z nich przybyło, lecz nie wszyscy posiadali odpowiednią szatę. Szata w tej przypowieści ma kluczowe znaczenie, gdyż jest symbolem Bożej sprawiedliwości. Bez odświętnej szaty nie można było wziąć udziału w uroczystości weselnej, tak samo jak bez Bożej sprawiedliwości nie można podobać się Bogu.

W przypowieści Jezusa szata weselna była wręczana za darmo. Sprawiedliwość Boża jest również darem. To Jezus Chrystus jest naszą sprawiedliwością. Jego doskonałe, bezgrzeszne życie jest nam niezасłuzenie zaliczone zamiast naszej grzeszności. To jest nasz darmowy bilet wstępu do Nieba. Szata sprawiedliwości otrzymana z łaski Boga jest naszą przepustką na wesele Baranka. Jest absolutnie niezbędna.

Trudność polega na tym, że odświętnej szaty nie można ubrać na stare ubranie. Tak byłoby nam najłatwiej, lecz jest to niemożliwe. Trzeba je najpierw z siebie zdjąć, co nie jest wcale takie proste. Czasami wydaje się, że jest ono przyklejone do ciała. Nasze wysiłki okazują się daremne. Biorąc pod uwagę, że stare ubranie symbolizuje nasze ziemskie nawyki i grzeszne przyzwyczajenia, pozbycie

się go wymaga usilnego pragnienia, osobistego wysiłku i Bożej interwencji.

Sprawiedliwość Boża to inaczej charakter, święte postępowanie w zgodzie z Bożymi wymaganiami. Nikt z nas o własnych siłach nie jest w stanie, przy najlepszych nawet chęciach, wypracować w sobie sprawiedliwego charakteru. Dlatego też sprawiedliwość Boża jest darem. Przyjmujemy ją aktem naszej woli. Zmienia ona nasz charakter. Stare życie wraz z jego pożądliwościami przestaje być naszą naturą, choć nadal może nas kusić. Możemy tę sytuację zobrazować w ten sposób: stare ubranie zostało z Ciebie zdjęte i powieszona na wieszaku. W zamian otrzymałeś odświętną szatę, w której możesz wejść na wesele Baranka, lecz każde spojrzenie na twoje poprzednie ubranie przywodzi na myśl stare przyzwyczajenia – dawną naturę wraz z jej grzechami. Zwycięstwo leży więc w skupianiu uwagi na właściwych rzeczach i odwracaniu jej od tego, co może Cię doprowadzić do upadku.

Bóg nie pozbawia nas możliwości wyboru. Nie można nikogo uszczęśliwić na siłę. Dlatego ziemską drogą odkupionych jest nieustanną próbą. Bóg stawia nas przed wyborami, a my dowodzimy naszej wierności wybierając zgodnie z Bożą wolą. W ten sposób utrwalamy w sobie sprawiedliwość Chrystusa. Jego charakter jest w coraz większej mierze naszą naturą. Uczymy się posłuszeństwa w coraz trudniejszych próbach, aż Bóg będzie mógł postawić nas przed tymi najtrudniejszymi testami wiary.

Ewangelia zawiera wspaniałą wieść – zostaliśmy odkupieni za niewyobrażalnie wysoką cenę, w której nie mieliśmy żadnego udziału:

„I rzekł mi: Stało się. Ja jestem Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia” Ap 21:6, BT.

Na tym jednak ewangelia się nie kończy; to dopiero początek. Dalej czytamy, że *„wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila” Flp 4:13, BG.* Ewangelia objawia swoją moc w zmianie naszego życia. Chrystus ujmuje nas i porywa swoją miłością, przykładem swojego

poświęcenia, oddaniem życia i służbą, która nie wymaga niczego w zamian. Jakże twarde musi być serce, które nie potrafi zostać zmiękczone tak obfitym strumieniem łaski Bożej. To, co zostało utracone przez Adama i Ewę w Raju, odzyskał Chrystus, wyrrywając prawo do nas szatanowi.

Dzieło zbawienia nic nie kosztuje grzesznika, gdyż odkupienie mogło być dokonane wyłącznie przez krew Baranka Bożego. Grzesznik nic nie mógł wnieść do tego dzieła; ale zmiana charakteru na drodze osobistego uświęcenia nie tylko jest potrzebna, ale wręcz wymaga naszego udziału. Ponieważ grzeszna natura, jaką otrzymujemy w spadku po Adamie jest zupełnie przeciwna Bożej naturze, duchowa przemiana będzie od nas wymagała samozaparcia, nieustannego czuwania i stałej łączności z Bogiem.

To właśnie jest wąska droga, o której mówił Jezus. Nic nie jest w stanie jej zastąpić lub ułatwić. Każdy, kto planuje zamieszkanie w Królestwie Bożym musi ją przejść, gdyż nasz charakter musi być oczyszczony i dostosowany do zamieszkania w Niebie. Bóg nie może bez naszej zgody zabrać nam naszych słabości i grzesznych skłonności. Byłoby to ubezwłasnowolnieniem. To my sami, wsparci mocą Bożą musimy z nich zrezygnować, poddając się dobrowolnie Bożym próbom. Taką drogę wskazał nam Swoim życiem nasz Zbawiciel.

W naszym życiu musimy wykazać, jak cenimy sobie dar zbawienia. Bóg ze swej strony dał wszystko, co miał najcenniejszego. Teraz kolej na nas. Czy jesteśmy gotowi ze swej strony dać to, co mamy najcenniejszego? Nie mogliśmy złożyć takiego daru jaki złożył Chrystus, lecz możemy złożyć swoje życie w dobrowolnej ofierze jako akt wdzięczności za darowane grzechy i okazaną łaskę.

Na ratunek

Gdyby nie łaska Boża ukazana w życiu i śmierci Syna Bożego, owładnięta grzechem ludzkość musiałaby zginąć. Na szczęście nie musimy umierać, choć jesteśmy grzesznikami. Bóg jest cierpliwy i hojny w okazywaniu łaski. „*Bo On wie dobrze, z czegośmy utworzeni, pamięta o tym, żeśmy tylko prochem*” Ps 103:14, BWP. Bóg kocha swoje stworzenia pomimo ich ułomności i zbuntowanej natury. Gdy tylko doszło do złamania świętego prawa Bożego przez Adama i Ewę, Ojciec wraz z Synem ruszyli na ratunek. Ułożony został plan ratowania ludzkości z więzów grzechu. Zgodnie z tym planem Syn Boży miał umrzeć za grzeszny rodzaj ludzki. Zanim jednak do tego doszło, wszystkie pokolenia wierzących żyjące przed Golgotą, chcąc otrzymać łaskę przebaczenia grzechów, musiały korzystać z systemu symboli opartego na prawie ceremonialnym.

Święta, ofiary i służba świątyni miały wprowadzić grzeszników na drogę wiodącą do poznania Baranka Bożego. Każdy szczegół tej służby wskazywał symbolicznie na jakiś element planu zbawienia. Na przykład obchodzone wiosną święto Paschy wraz z obyczajem spożywania baranka miało ukazać Mesjasza, który w przyszłości odda swoje życie za ludzi. Gdy wreszcie symbol baranka po latach spotkał się ze swoim wzorcem, spełnił swoją rolę doprowadzenia grzeszników do stóp Zbawiciela. W ten sposób bezpośredni kontakt ze Zbawicielem zastąpił poprzedni, mniej doskonały system służby kapłańskiej. Niestety, zwyczaje i tradycje przez wieki kultywowane przez przodków, tak bardzo tkwiły w żydowskich korzeniach, że tylko nieliczni zdecydowali się pójść za Mesjaszem. Pozostali, aż po

dziś dzień nadal zachowują święta i zwyczaje, których symbolika dawno straciła na znaczeniu.

Tradycja i przyzwyczajenie odgrywają dużą rolę w życiu ludzi, którzy zamykają oczy i uszy na prawdę dotyczącą ich samych. Z mojego doświadczenia w pracy z ludźmi wynika, że głównie ci, którzy nie chcą dostrzec swoich wad i dokonać zmian w swoim charakterze i życiu, ci których prawda dotycząca ich samych jest tak dotkliwa, że wolą jej nie słyszeć, ci właśnie zamykają się w kręgu tradycji i dogmatów jak za barykadą, aby Boża sprawiedliwość nie miała do nich dostępu. Wtedy właśnie najchętniej przyzwyczajamy się do różnych czynności, a w przypadku kultu religijnego – do świąt i związanych z nimi obrzędów.

Żydzi również byli przyzwyczajeni do swoich tradycji, lecz w ich szczególnym przypadku powinni byli wiedzieć, że system ceremonialny został ustanowiony w określonym celu i na określony czas – aby przybliżyć im Mesjasza i umożliwić do Niego dostęp. System świąt i ofiar nie miał być celem samym w sobie, a jedynie środkiem prowadzącym do ważniejszego celu, jakim było zrozumienie planu zbawienia i uzyskanie przebaczenia grzechów z rąk samego Zbawiciela. W tym temacie polecamy książkę „Krzyż i jego cień”, którą bezpłatnie możesz zamówić w wydawnictwie Filadelfia.

Bóg nie pozostawia Swego ludu bez precyzyjnych informacji, które przekazuje przez wybranych proroków. Kiedy przybliżył się dzień narodzin Pana Jezusa, byli w narodzie żydowskim prorocy, którzy rozpoznali dzień nawiedzenia Pańskiego. Wśród nich był Symeon, który poznał w malutkim Jezusie Mesjasza, a tym samym rozpoznał również czas wypełnienia się obietnicy danej przez Boga, a spisanej przez dawnych proroków.

„A był wówczas w Jerozolimie człowiek imieniem Symeon, mąż sprawiedliwy i pobożny, oczekujący pociechy dla Izraela. Duch Święty przebywał w nim. Otrzymał on zapewnienie od Ducha Świętego, że nie umrze, dopóki nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. Wziął Je na swe ręce i uwielbiając Boga, powiedział: Teraz, Panie, puszczasz

slugę Twego w pokoju, według Twego słowa. Widziały już bowiem moje oczy zbawienie Twoje, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światłość na oświecenie pogan i chwałę dla ludu Twego, Izraela” Łk 2:25-32, BWP.

Również Jan Chrzciciel rozpoznał w Jezusie z Nazaretu Zbawiciela świata, choć Jego wygląd nie oznajmiał tego faktu zebrany nad Jordanem tłumom. Pismo Świąte podaje także prorokinię Annę, która wyczekiwała Mesjasza i rozpoznała w malutkim Jezusie Tego, którego przyjście zapowiadali prorocy. Zdziwiająca była również gorliwość mędrców ze wschodu, którzy zadali sobie sporo trudu, żeby prawidłowo zinterpretować prorocтва biblijne, a następnie udać się w daleką podróż, aby przywitać Syna Bożego. Ich entuzjazm i chęć zobaczenia Mesjasza były godne podziwu. Wzięli ze sobą bogate dary, odpowiednie do chwały Króla, którego spodziewali się spotkać. Można jeszcze wskazać nielicznych pasterzy wypasających owce na wzgórzach Betlejem, którym ukazali się aniołowie, zapowiadając miejsce narodzin Jezusa.

Niestety, oprócz tych nielicznych osób oświeconych przez ducha Bożego, ani król, ani żaden z urzędujących kapłanów nie rozpoznali w Jezusie Mesjasza. Jak to się stało, że duchowi przywódcy i nauczyciele narodu przeoczyli nadejście Zbawiciela? Przecież to właśnie oni byli odpowiedzialni za duchową pomyślność narodu i to oni jako pierwsi powinni rozpoznać czas narodzin Jezusa. Tak jak z rozpoznaniem przyjścia, tak samo było z uznaniem w nauczycielu z Nazaretu Bożego Pomazańca. Pomimo różnych znaków i cudów, jakie czynił w swej służbie dla ludzi, elita narodu nie kwapiła się do oddania Mu chwały.

Historia lubi się powtarzać. Czy nie tak samo będzie w czasie drugiego przyjścia Jezusa? Zgodnie z zapowiedzią mędrca Salomona:

„To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie, więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” Koh 1:9, BT.

Kto dziś mówi o powrocie Jezusa? Kto tęskni za tym wydarze-

niem? Pan Jezus przyszedł zgodnie z proroczą zapowiedzią. Każdy posiadacz pism Starego Testamentu mógł rozpoznać ten czas z dużą dokładnością. Ponadto w prorocत्वach podane były także inne szczegóły, jak choćby fakt narodzin w mieście Dawida, Betlejem. Znamcy Pism Świętych nie mieli jednak motywacji, aby odkrywać prorocтва, gdyż nie byli zainteresowani przyjściem Zbawiciela. Kiedy się już pojawił, pogardzili nim, gdyż nie spełniał ich oczekiwań. Nie było w Nim ich dumy narodowej i chęci wyzwolenia Izraela spod panowania Rzymu. W ich mniemaniu był zbytnim idealistą i niebezpiecznym perfekcjonistą. Złościły ich Jego nauki o świętości charakteru warunkującej wstęp do Królestwa Niebios. Od ludu żądali zewnętrznej doskonałości opartej na legalistycznym posłuszeństwie wymogom prawa, jednak pomijali zupełnie odrodzenie serca i wpływ ducha Bożego.

Pan Jezus prezentował swoim życiem dokładnie to, czego nauczał. Wzywał do świętego życia, gdyż sam był święty. Mówiąc o miłości, pokazywał tę miłość czynami miłosierdzia. Jego mowa była przesycona niebiańską mądrością. Nikt nie mógł zakwestionować niezwyklej trafności Jego przypowieści, w których przedstawiał zasady rządzące Królestwem Bożym. Pociągał za sobą tłumy ludzi spragnionych sprawiedliwości, o co zazdrośni byli przywódcy i nauczyciele Izraela. Doskonale wiedzieli, że nie potrafią tak czynić i nauczać jak Jezus, dlatego wzbierała w nich demoniczna chęć pozbycia się Go. W końcu dopięli swego. Nie uczyniliby tego, gdyby nie fakt, że przecież po to przyszedł Zbawiciel, aby umrzeć za grzeszników. Jezus umarł z własnej woli. Jego śmierć z rąk oprawców została przepowiedziana kilka stuleci wcześniej przez proroka Izajasza:

„Obchodzono się z Nim okrutnie, ale się nie wzbraniał i nawet nie zamierzał otworzyć ust swoich. Był jak baranek na zabicie wiedziony, jak owieczka nieopierająca się tym, którzy ją strzygą, tak On otwierał ust swoich. Po udręce i sądzie wyrok nań wydano, lecz czy się ktoś losem Jego przejmuje? I tak został zabrany, od żyjących, i za

grzechy nasze aż na śmierć skazany. Miejsce pogrzebania dano Mu wśród bezbożnych, a grób tam, gdzie bogaczy się chowa. Nie zdarzyło się, by za życia kiedyś nie miał racji, a ust Jego nigdy nie splamiło kłamstwo” Iz 53:7-9, BWP.

Taki był nasz Pan. Umierając w naszym imieniu, poniósł na sobie nasze grzechy. Otworzył nam drogę do wieczności, którą Adam i Ewa niegdyś utracili. Stworzył najlepsze warunki do naśladowania Go, gdyż jest obecny na ziemi Swym duchem. Dziś żaden chrystianin nie może narzekać, że nie rozumie drogi zbawienia, gdyż jasno jest przedstawiona w Piśmie Świętym. Jednak wróg nie śpi i robi co tylko możliwe, aby zaciemnić Słowo Prawdy, by nie jaśniało dzieciom Bożym. O tym, jak ta droga powinna wyglądać możesz przeczytać w książce wydawnictwa Filadelfia: „Życie według ewangelii”. Napisz tylko lub zadzwoń, a książkę dostaniesz do domu na nasz koszt, zupełnie za darmo. Darmo dostaliśmy, darmo dajemy.

Niesamowite proroctwo z księgi Daniela

Prorocza księga Daniela należy do kanonu ksiąg Starego Testamentu. Warto ją przeczytać w całości, gdyż jest niezwykle ciekawa. Są w niej opisane proroctwa dotyczące bardzo odległej przyszłości. Wiele z tych proroctw zostało wytłumaczonych w polecanej już książce: „Największe fałszerstwo wszech czasów”. Tutaj jednak opiszę tylko jedno proroctwo, które wiąże się z czasem końca. Jest to proroctwo z 8-go rozdziału księgi Daniela na temat potęgi zwanej „małym rogiem”.

„Wielkością swoją sięgał aż do wojska niebieskiego i strącił na ziemię niektórych z wojska i z gwiazd, i podeptał ich. Wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk, tak że odjęta mu została stała codzienna ofiara i zostało zbezczeszczone miejsce jego świątyni. Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało. I usłyszałem jednego świętego mówiącego, a inny święty rzekł do tego właśnie świętego, który mówił: Jak długo zachowuje ważność widzenie dotyczące stałej codziennej ofiary, przestępstwa pustoszenia i bezczeszczenia świątyni i deptania prześlicznej ziemi? A ten odpowiedział mu: Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” Dn 8:10-14, BW.

Jak widać z tekstu, opisana potęga jest mocą odstępczą, która postawiła sobie za cel zniszczenie ludu Bożego, którego symbolem są wojsko niebieskie i gwiazdy. Wojsko niebieskie, lub inaczej żołnierze

z Nieba to wierni Chrystusowi chrystianie, których jedynym celem jest obrona prawdy Bożej i honoru Boga. Ich ojczyzna jest w Niebie, dlatego zostali określani mianem wojska niebieskiego. Gwiazdami natomiast są przywódcy tego wojska: liderzy zborów i nauczyciele.

O gwiazdach czytamy również w księdze Apokalipsy Jana. Symbol ten, jak łatwo można wykazać, ma tam identyczne znaczenie.

„Co do tajemnicy siedmiu gwiazd, które ujrzałeś w mojej prawej ręce, i co do siedmiu złotych świeczników: siedem gwiazd – to są aniołowie siedmiu Kościołów, a siedem świeczników – to jest siedem Kościołów” Ap 1:20, BT.

Jako aniołowie Kościołów (zborów) gwiazdy są symbolem tych, którzy z polecenia Boga zostali wyznaczeni do roli stróżów ich duchowej pomysłności. Jan pisząc Apokalipsę, usłyszał polecenie: *„Aniołowi Kościoła w Efezie napisz...” Ap 2:1, BT, albo: „Aniołowi Kościoła w Smyrnie napisz...” Ap 2:8, BT, itd.* To oczywiste, że Apokalipsa jest przesłaniem dla ludzi, a nie dla mieszkańców Nieba, więc jej słowa nie są adresowane do Bożych aniołów, gdyż im słowa przestrogi nie są potrzebne.

Kontynuując rozważania cytowanego wcześniej tekstu, „mały róg” jest symbolicznie przedstawioną mocą, która walczy przeciwko wojsku niebieskiemu. Jak czytamy, wielu z tego wojska zostało przez „mały róg” podeptanych (zabitych). To musi być bardzo znamienny fakt, skoro Daniel w swej wizji o tym pisze. Czy była w historii świata potęga, która zabijała lud Boży? Oczywiście było takich potęg całkiem sporo, więc dla identyfikacji „małego rogu” potrzebne będą kolejne wskazówki.

Bardzo ważne w naszej analizie jest następane zdanie: *„w mówił w siebie potęgę jaką ma książę wojsk”*. Zwróć uwagę, że „mały róg” walczy już nie tylko przeciwko wojsku niebieskiemu (oddanym Chrystusowi rycerzom prawdy), lecz także przeciwko księciu tych wojsk, którym jest sam Chrystus. To fakt wart zapamiętania. Czy była w historii świata taka potęga, która ośmieliłaby się wystąpić przeciwko samemu Księciu wojska niebieskiego? Oczywiście-

ście przeciwko wojsku niebieskiemu występowali liczni przywódcy mocarstw, począwszy od Babilonu, a skończywszy na Rzymie, czy Islamie. Ale czy ktoś był na tyle śmiały i arogancki, aby wystąpić przeciwko samemu Chrystusowi? W jaki sposób miałby to zrobić? Jak mówi Słowo Boże - wmawiając w siebie potęgę Chrystusa, czyli uzurpując sobie władzę i autorytet Księcia wojsk niebieskich. Tylko w ten sposób mógł przeprowadzić swój plan podporządkowania sobie wojsk Księcia.

Powstał więc przeciwnik Chrystusa (inaczej mówiąc antychryst), który po dziś dzień rości sobie pretensje do książęcego tronu Syna Bożego i do władzy nad Jego wojskiem. Próbując poddać pod swoją władzę wojsko niebieskie, siłą lub kłamstwem próbował tłumić ich oddanie Chrystusowi. Ponieważ argument siły wobec bezgranicznego poświęcenia wojska nie przynosił oczekiwanych rezultatów, antychryst z coraz większym tupetem stosował wszelkiego rodzaju oszustwa, aby o ile to możliwe, zwieść wybranych Księcia wojsk.

Jednym z jego najskuteczniejszych narzędzi zwiedzenia stało się odebranie Chrystusowi „stałej codziennej ofiary”, którą jest wstawiennictwo, jakiego na podstawie swojej krwi Pan Jezus dokonuje nieustannie w świątyni niebiańskiej. Pismo Święte ukazuje nam rolę Arcykapłana, którym jest Chrystus, jako jedyne go pośrednika między Bogiem a człowiekiem. Nie ma innych pośredników, gdyż nie ma innej ofiary. Tylko Ten, który złożył jedyną i niepowtarzalną ofiarę mógł stać się jedynym i niezastąpionym pośrednikiem:

„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” 1Tm 2:5, BT.

Tylko istota o nadludzkiej inteligencji mogła wymyślić podstęp, który zmyliłby nawet wybranych Księcia. Sednem tego podstępu miała stać się ofiara Chrystusa, jako podstawa przebaczenia grzechów każdego człowieka. Szatan wiedział o tym, że gdy odbierze człowiekowi ofiarę, odbierze mu również przebaczenie; a bez przebaczenia nie ma też zbawienia. Za pomocą tego oszustwa zamierzał zwieść świat. Czy mu się to udało? Proroctwo mówi nam, że tak.

Daniel wyraźnie i zdecydowanie stwierdza, że Chrystusowi została odjęta „stała codzienna ofiara”. W jaki sposób można odjąć Chrystusowi Jego ofiarę? Wydaje się to niemożliwe. Trzeba być niezwykle przebiegłym, aby tego dokonać, i to w taki sposób, aby nikt tego nie zauważył!

Tylko antychryst, którym jest Lucyfer, odwieczny przeciwnik Chrystusa był zainteresowany przeprowadzeniem tego podstępnego planu, i tylko on posiadał moc i inteligencję, aby tego dokonać. Oczywiście dla zachowania pozorów musiał się posłużyć kimś, kto ma niekwestionowany autorytet wśród chrześcijan. Uznanie za przywódcę to za mało. Aby odebrać Chrystusowi ofiarę, „mały róg” musiał posiadać moc ustawodawczą, pozwalającą mu na wprowadzanie i zmianę dekretów niebiańskiego pochodzenia. Czytelnik miał możliwość zapoznać się już z kwestią fałszerstwa przykazań, która również była możliwa jedynie pod warunkiem wzmocnienia w sobie potęgi, jaką ma Księżę wojsk.

„Mały róg” wzmógł w sobie potęgę, którą uznał niemalże cały świat. Dowodem na to są słowa z innej księgi proroczej, księgi Apokalipsy, w której „mały róg” występuje pod nazwą zwierzęcia lub bestii:

„I dozwolono mu wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich; dano mu też władzę nad wszystkimi plemionami i ludami, i językami, i narodami. I oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, każdy, którego imię nie jest od założenia świata zapisane w księdze żywota Baranka, który został zabity. I otworzyło paszczę swoją, by bluźnić przeciwko Bogu, bluźnić przeciwko imieniu jego i przybytkowi jego, przeciwko tym, którzy mieszkają w niebie” Ap 13:6-8, BW.

Mając już uznanie i przyzwolenie chrześcijańskiego świata, „mały róg” mógł wprowadzić dogmat, czyli odgórnie narzucony, uznany za nieomylny pogląd, wedle którego ofiara Chrystusa musi być stale powtarzana w sposób bezkrwawy na ziemi. Pogląd ten z niebywałą mocą uderzył w ofiarę Chrystusa, która wedle słów apostoła Pawła została uczyniona raz na zawsze, bez konieczności jej powtarzania:

„Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosa, takiego, który nie jest zobowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie” Hbr 7:26-27, BT.

Ofiara mszy świętej, bo o niej mowa, jest dosłownym wypełnieniem proroctwa z księgi Daniela. Zastąpiła ona w umysłach wielu wierzących ofiarę Zbawiciela. Stała codzienna ofiara jest wstawieniem Chrystusa dokonywanym w niebiańskiej świątyni. Nie ma innego miejsca, w którym mogłaby być dokonywana misja pośredniczenia między Niebem a ziemią, nie ma też innego pośrednika. Wielkie oszustwo zostało tak zmyślnie splecione z prawdą, że setki milionów wiernych spożywając opłatek jest przekonanych, że przyjmują ciało Chrystusa, które w tajemniczy sposób uległo przemianie zwanej transsubstancjacją. Tymczasem okazuje się, że jest to wymysłem benedyktyńskiego mnicha i opata Radbertusa Paschasiusa, który w IX wieku jako pierwszy sformułował myśl o przemianie chleba w ciało a wina w krew naszego Pana.

Pojawienie się nowej nauki w Kościele rzymskokatolickim spowodowało niemałe zamieszanie, gdyż do tego czasu większość teologów uważała, że Chrystus w Wieczerniku ustanowił symbol lub też pamiątkę swojego ciała i krwi. Pamiątka ta miała być spożywana przez wierzących pod dwoma postaciami, nie jako ofiara, lecz jako wspomnienie ofiary Chrystusa. Wielu biskupów było przeciwnych nauce o transsubstancjacji, uznając ją za nadużycie słów Pana. Tarcia i spory trwały wiele lat, aż w końcu na soborze Laterańskim IV, mającym miejsce w roku 1215 zwyciężył pogląd Paschasiusa. W ten sposób, jak prorokował Daniel: *„na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię...”*.

Prawda została zastąpiona dogmatem o ofierze bezkrwawej czyli o mszy świętej. My jednak, jako naśladowcy Chrystusa nie potrzebujemy ofiary bezkrwawej. Bez przelania krwi nie ma ofiary i nie

ma przebaczenia. Ofiara Chrystusa jest wystarczająca i nic nie musi ani też nie może jej zastąpić. Był tylko jeden powód wprowadzenia ofiary bezkrwawej – aby usunąć w cień ofiarę prawdziwą. Właśnie dlatego Daniel napisał, że wraz z odjęciem Chrystusowi Jego ofiary zostało zbezczeszczone miejsce Jego (niebiańskiej) świątyni. To oznacza, że uwaga wiernych Kościoła została skierowana na ziemskie świątynie oraz ich obrzędy.

Prawda do dziś leży powalona na ziemi, a „mały róg” z największą łatwością robi wszystko co zechce. Nic jednak nie umknie czujnemu oku Księcia wojsk niebieskich. Każde przestępstwo zapisane jest w księgach i zachowane na sąd. Bóg wkrótce położy kres tym obrzydliwościom. Czas rozliczenia nadchodzi wielkimi krokami.

Nikt nie może bezkarnie bezcześcić świętych i za wielką cenę oddanych ku naszemu pożytkowi praw ustanowionych przez Niebo. Zaraza grzechu i buntu przeciwko prawu Bożemu jest nieuleczalna. Krew Chrystusa może uleczyć jedynie pokutującego grzesznika, który pragnie być uzdrowiony i który nie chce mieć nic wspólnego z grzechem. Jednak ci, którzy grzechowi sprzyjają, którzy propagują wytwór ludzkiej fantazji, będący wypaczeniem prawdy, muszą liczyć się z konsekwencjami. Nic nie ujdzie uwagi czujnemu oku Sędziego świata.

Nie liczymy też na to, że Bóg ukarze jedynie tych, którzy wprowadzili błędne nauki. Ci, którzy je ślepo naśladowają, wykazując brak czujności i ograniczonego zaufania do przywódców i nauczycieli, również poniosą karę. Nic nie może usprawiedliwić duchowego lenistwa, za którym stoi bezkrytyczne zaufanie przywódcom i ślepa wiara w prawdziwość nauk przekazywanych z pokolenia w pokolenie przez Kościoły. Pismo Święte w niejednym miejscu przestrzega nas przed takim postępowaniem, a proroctwa nadzwyczaj precyzyjnie ukazują nam wielkie odstępstwo od Prawdy, jakie za sprawą „małego rogu” ogarnie cały świat.

Jedynym rozwiązaniem, które pozwoli nam uniknąć Bożych plag i przypisania winy odstępstwa od Prawdy, jest opuszczenie religijno

– politycznego systemu, który Biblia nazywa „Wielkim Babilonem”. Na Babilon spadną plagi, a jego „dzieła” spłoną w ogniu. Jego bogactwo strawi żar ognia Bożego, jego imię pójdzie w zapomnienie a wszyscy mocodawcy, zwolennicy i popularyzatorzy jego odstępczych idei zostaną obciążeni wyrokiem sprawiedliwego sądu Bożego. To poważne ostrzeżenie. Nie potraktuj go lekko. To nie są moje słowa:

„Upadł, upadł Babilon, wielka stolica. I stała się siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego, i kryjówką wszelkiego ptaka nieczystego i budzącego wstręt, bo winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody, i królowie ziemi dopuścili się z nią nierządu, a kupcy ziemi wzbogacili się ogromem jej przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba, mówiący: Ludu mój, uchodź z niej; byście nie mieli udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie podlegli: bo grzechy jej narosły – aż do nieba, i wspomniał Bóg na jej zbrodnie” Ap 18:2-5, BT.

Jak myślisz, Drogi Czytelniku, czy Bóg żartuje? Potężny anioł, który ogłasza to poselstwo, jak czytamy w wierszu pierwszym tego proroctwa, ma wielkie pełnomocnictwo, które dał mu Bóg. Poselstwo, które przed chwilą przeczytałeś jest uroczystym ostrzeżeniem, które każdy powinien sobie wziąć do serca, gdyż Pan z pewnością wykona wyrok, i to już wkrótce. Niestety, na nic zdadzą się tłumaczenia ludzi, którzy będą chcieli uniknąć kary. Czy cokolwiek może nas wytłumaczyć? Jeśli powiesz, że nie wiedziałeś, czy znaczy to, że nie mogłeś wiedzieć? Usprawiedliwieni mogą być jedynie ci, których niepełnosprawność intelektualna uniemożliwia badanie Słowa Bożego.

W dzisiejszym świecie, za sprawą popularyzacji Pisma Świętego, niemal każdy może mieć dostęp do tej świętej księgi. Nie martwmy się o tych, którzy jej nie mają i nie mogą jej zdobyć. Sprawiedliwy Bóg ma dla nich inne rozwiązania. Znacznie gorzej wygląda sytuacja ludzi, którzy Pismo Święte mają w domu, lecz zaniedbują jego studiowania. Jak czułby się ojciec, ślący swoje listy do ukochanego

syna, jeśli syn nie byłby nawet zainteresowany ich przeczytaniem, a cóż dopiero wzięciem sobie do serca ojcowskich rad? Ludzie wolą słuchać przemówień swoich nauczycieli i duchownych, zamiast czytać list swojego ukochanego Ojca. To niedopuszczalne zaniedbanie i wielka nieodpowiedzialność, ponieważ list od Boga jest osobistym słowem dla każdego z Jego dzieci.

Wyobraź sobie, że pewien ojciec pisał list za listem do swojego syna, który wyemigrował do odległego kraju. Ten jednak będąc bardzo zajęty swoimi interesami polecił odczytywanie całej korespondencji swojemu sekretarzowi, aby później wysłuchać jedynie zwięzłej relacji. Do sekretarza również należało odpowiadanie na korespondencję. Tak trwało to przez całe lata. Sprytny sekretarz pomyślał, że wykorzysta pokładane w nim zaufanie i zataił przed synem wiele cennych rad, jakie ojciec przekazywał synowi. Zamiast tego, będąc pośrednikiem rodzinnych relacji, postawił siebie na pozycji ojca, przedstawiając synowi rady, które sam wymyślił. W konsekwencji syn, ufając sekretarzowi i sądząc, że ten przekazuje mu słowa ojca, postąpił w myśl jego porad, co w końcu doprowadziło do ruiny jego firmę.

W myśl tej krótkiej przypowieści – w sprawach decydujących o naszej przyszłości nie warto ufać nikomu. Jedynym źródłem informacji ma być dla nas Słowo naszego Ojca. Nie to słowo, które podlega czyjejś interpretacji, lecz to, które trafia do nas bezpośrednio ze źródła Żywej Wody. Duchowieństwo chlubi się swoją wiedzą i autorytetem w kwestii zrozumienia trudnych, jak twierdzą zagadnień Pisma Świętego. W rzeczywistości gmatwiają tylko i zaciemniają proste i klarowne nauki naszego Pana. Oczywiście bywają również wyjątki, lecz prawdziwi Boży pasterze są w wielkiej niełasce, gdyż Słowo Prawdy nigdy nie znajduje uznania u większości.

Nie jest mądry ten, kto powierza swoją duszę drugiemu człowiekowi. W ten sposób oddaje to, co ma najcenniejszego bez jakiegokolwiek gwarancji, że ten biznes przyniesie mu wieczną nagrodę. Czy byłbyś gotów oddać cały swój majątek nawet najlepszemu twojemu

przyjacielowi, polegając na obietnicy, że on go pomnoży i odda ci dwa razy tyle, ile otrzymał? A przecież życie wieczne jest wartością bezcenną, której w żaden sposób nie można porównać do największych nawet doczesnych bogactw. Większość ludzi nawet się nad tym nie zastanawia, ukazując swoją ignorancję, beztroskę i lekko-myślność.

Czy myślisz, że w tym, co napisałem jest jakaś przesada? A może Jezus przesadza wołając do swoich ukochanych dzieci: *„Ludu mój, uchodź z niej; byście nie mieli udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie podlegli: bo grzechy jej narosły – aż do nieba, i wspomniał Bóg na jej zbrodnie”*?

Wielki Babilon winny jest niejednego wielkiego oszustwa, które zostały w prorocztwie nazwane zbrodniami. To nie są błahostki, które można uznać za niewinne pomyłki. Wszystkie te zbrodnie zostały skrupulatnie zaplanowane i z wyrachowaniem przeprowadzone, aby wprowadzić w błąd wierzących w Chrystusa. To, co Jezus w prorocztwie Jana nazywa zbrodnią, Babilon nazywa najświętszą prawdą Kościoła Bożego. W ten sposób zacierane są ślady zbrodni, która dzięki mistrzowskim posunięciom szatana stała się prawie doskonała. Dlatego niemal wszyscy wierzą zwiedzeniom Babilonu.

Nie słyhać głosów sprzeciwu, nie widać skruchy, gotowości do reformy. Babilon jest zbyt pewny siebie i zbyt dumny, aby uznać swoją winę. Nie da się go zreformować, dlatego jest przeklęty przez Boga. Ten, kto zgodnie z wezwaniem Jezusa nie umknie w porę z Babilonu, zostanie przeklęty wraz z nim i spadną na niego plagi. Pozostawanie w tym skorumpowanym i na wskroś zepsutym systemie religijno – politycznym jest największym ryzykiem, które nie może przynieść niczego dobrego.

Prawda o niebiańskiej świątyni ponownie odkryta

Gdy powstał dogmat o ofercie zastępczej i wszystkie oczy z zachwytem skierowane zostały na bogate i pięknie ozdobione kościoły i ich ołtarze, prawda o świątyni niebiańskiej została na długie setki lat całkowicie zapomniana. Był to okres duchowej ciemności, w której pogrążył się kościół. Gdy poruszasz się drogą wśród ciemności i brak jest punktu odniesienia, trudno jest rozpoznać właściwy kierunek; a przecież to właśnie Słowo Boże ma być naszą latarnią w mroku.

Pismo Święte było przez całe stulecia niedostępne dla prostych ludzi, więc nie przyświecało im światło Boże. Triumfowała tradycja ubrana w szatę prawdy i podszyta zabobonem. Bóg powoływał jednak reformatorów, którzy w tych mrocznych czasach z niezwykłą odwagą głosili czyste Słowo Prawdy. Często ponosili za to męczeńską śmierć. Reformacja rozbłyskała tu i ówdzie małymi iskierkami nadziei, dając wierzącym w Chrystusa coraz więcej światła. Prawda zaczęła się przebijać coraz śmielej pośród ciemności i zacofania. Wykształceni i oświeceni duchem Bożym reformatorzy odkrywali wiele zapomnianych nauk, które zaczęły nadawać blask tak długo ukrywanej prawdzie. Jedną z tych drogocennych nauk była najcenniejsza prawda o powtórny przyjsciu Chrystusa.

Kiedy Pan Jezus odchodził z tego świata, obdarzył nas wszystkich bezcenną obietnicą, wedle której powróci osobiście na ziemię, aby zabrać świętych, którzy umiłowali Jego przyjscie, do Królestwa

Ojca. Powiedział:

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” J 14:2-3, BT.

Żyjąc w różnych momentach historii, wierzący w Chrystusa z utęsknieniem wyczekiwali dnia powrotu Jezusa. Zasympali jednak smem śmierci nie doczekawszy spełnienia się obietnicy. Często nie wiedzieli nawet, że nie nadszedł jeszcze właściwy czas. Apostoł Paweł napisał o tym czasie:

„Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadzieje], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywane jest Bogiem lub co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem” 2Tes 2:3-4, BT.

Jak widzimy z tego tekstu, najpierw miał się objawić przeciwnik Bożej prawdy, który sam siebie wywyższając, miał jednocześnie doprowadzić do przyćmienia światła promieniującego ze Słowa Bożego. Miał zasiąść w świątyni Boga, co w symbolicznej proroczej oznacza zastąpienie bezcennej prawdy o niebiańskiej świątyni insynuacjami na temat zastępczej ofiary i realnej obecności Chrystusa w ziemskich świątyniach. Łatwo dowieść, że są one nieprawdą, gdyż „*Bóg, który stworzył świat i wszystko, co w nim istnieje, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych” Dz 17:24, BT.* Jednak ludzie naiwnie wierzą w bezpodstawne opowieści, że ich Bóg, Jezus Chrystus posłuszny słowom księdza przebywa w tabernakulum. Z nabożną czcią klękają przed hostią, wytworem ludzkich rąk, w której podobno jest Bóg. Wielu gotowych jest oddać życie za to, że jest to prawdą.

Mamy więc dwie prawdy? Komu mamy wierzyć? Słowu Bożemu czy ludzkiej tradycji? Niestety, tradycja zastąpiła Słowo Boże i ludzie oddają swoje życie tradycji myśląc, że służą Bogu. Czło-

wiek grzechu zrównał się z Najwyższym, nazywając siebie „Zastępcą Chrystusa”. Odbiera cześć, zmienia boskie prawa i określa w co mają wierzyć jego poddani. Twierdząc, że jest nieomylny postawił się w miejscu Boga. Butnie każe nazywać siebie „ojcem świętym”, podczas, gdy Jezus Chrystus tego zabrania:

„Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” Mt 23:9, BT.

Ktoś za naszymi plecami nas oszukuje. Zmodyfikował prawdę Słowa Bożego i dostosował ją do swoich potrzeb. Ale po co? Aby wykonać postanowiony wcześniej plan, którego głównym celem jest zrównanie się z Najwyższym:

„Jakże spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody? Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosa. Powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. Zasiądę na górze zgromadzeń, na krańcach północy. Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego” Iz 14:12-14, BT.

Bóg nigdy nie pozwoli, aby zwyciężył człowiek nieprawości, syn zatracenia. Ma on objawić swój prawdziwy charakter i pełnię swej zwodniczości, lecz prawda Boża musi zatriumfować. Początek tego triumfu został przedstawiony w wizji proroczej Daniela, w słowach:

„Jak długo zachowuje ważność widzenie dotyczące stałej codziennej ofiary, przestępstwa pustoszenia i bezczeszczenia świątyni i deptania prześlicznej ziemi? A ten odpowiedział mu: aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” Dn 8:13-14, BW

Co oznacza powrót świątyni do swojego prawa? Oznacza to między innymi odkrycie na nowo prawdy o świątyni w niebie. W latach 30-tych XIX wieku amerykański farmer William Miller pod wpływem wytrwałych studiów księgi Daniela odkrył, że proroctwo o powrocie świątyni do swego prawa, lub jak jeszcze precyzyjniej oznajmia przekład księdza Jakuba Wujka, o oczyszczeniu świątyni: (*„I rzekł mu: Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia”*), oznacza powtórne przyjście Jezusa.

Jak powszechnie wówczas wierzone, oczyszczenie świątyni oznacza oczyszczenie ziemi ogniem, czyli sąd Boży. Świat pod wpływem trwającej setki lat tradycji ciągle wierzył, że świątynia jest na ziemi. Miller połączył dwa wydarzenia w jedną całość: powrót Jezusa z sądem nad bezbożnymi. Z tego powodu oczyszczenie świątyni oznaczało dla Millera powrót Jezusa.

William Miller zastanawiał się w jakim celu została podana w księdze Daniela liczba 2300. Przecież, jak sądził, nic nie dzieje się bez powodu. Zaczął więc skrupulatnie i z modlitwą badać ten temat. Wkrótce odkrył, że dwa tysiące trzysta wieczorów i poranków to dwa tysiące trzysta dni, które według podanej w księdze Liczb 14:34 proroczej rachuby (dzień za rok), oznaczają okres dwóch tysięcy trzystu lat. Oczyszczenie świątyni według słów proroka Daniela miało mieć miejsce z chwilą zakończenia tego okresu. Wyznaczenie czasu powrotu Jezusa było możliwe przy założeniu, że poznamy datę początkową, od której należy zacząć odliczanie dwóch tysięcy trzystu proroczych dni.

Kiedy przyjrzymy się tekstowi z 8 i 9 rozdziału księgi Daniela, zauważymy, że nawet sam Daniel nie rozumiał proroctwa o 2300 wieczorach i porankach. Nie rozumiał też innych proroctw dotyczących przyszłości świata, które zostały mu objawione. Dlatego usilnie modlił się o wyjaśnienie tego poselstwa. Wyznawał grzechy, pokutował w poście i prosił o wyzwolenie ludu z niewoli i odbudowę świątyni. Wtedy przybył do niego anioł Gabriel:

„Kiedy tak powtarzałem moje błagania, Gabriel, który objawił mi się już przedtem w widzeniu, pojawił się niespodziewanie nade mną w czasie składania ofiary wieczornej i powiedział do mnie: Danielu, oto przychodzę, żeby oświecić twój umysł. Gdy tylko zaczęłeś się modlić, zostało wypowiedziane słowo, które ja teraz ci przekazuję. Jesteś mężem szczególnego upodobania. Staraj się wnikać w to, co ci powiem, żebyś mógł zrozumieć należycie całe widzenie. Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono dla ludu twego i dla świętego miasta. I skończy się wszelka nieprawość. Opieczętowane będą wszyst-

kie występki, odpokutowane wszystkie niegodziwości. Wprowadzona zostanie sprawiedliwość na zawsze, zamknie się pieczęciami wizje i prorocтва, a to, co najświętsze, będzie namaszczone. Staraj się poznać to i zrozumieć: Od czasu zapowiedzi powrotu i odbudowania Jerozolimy, aż do czasu Księcia Pomazańca upływie siedem tygodni i sześćdziesiąt dwa tygodnie. Zostaną odbudowane i dziedzińce, i mury, choć czasy będą wciąż pełne ucisku. Gdy zaś sześćdziesiąt dwa tygodnie upłyną, i Pomazaniec zostanie zgładzony, i nie będzie już nic dla niego, zburzone zostaną miasto i przybytek przez księcia, który ma nadejść. Znajdzie swój kres w nieszczęściu, a wojny z nim będą do końca i spustoszenia wcześniej zamierzone. Z wieloma zawrze on przymierze, na czas jednego tygodnia; po upływie zaś połowy tygodnia zniesie ofiary z pokarmów i ofiary krwawe. Na jednym zaś skrzydle Świątyni będzie [obraz] ohydnej brzydoty. I tak będzie do końca, do czasu, który jest na spustoszenie” Dn 9:21-27, BWP.

William Miller idąc śladem proroka Daniela również usilnie modyfikował się o wykładnię zagadki. Wreszcie zrozumiał, że wyjaśnienie podane Danielowi przez anioła Gabriela dotyczy wyłącznie Żydów: „siedemdziesiąt tygodni wyznaczono dla ludu twego [narodu żydowskiego] i dla świętego miasta [Jerozolimy]”; i również podlega tej samej proroczej rachubie lat. Oznacza to, że obejmuje on okres $7 \times 70 = 490$ lat, odcięty z całkowitej liczby 2300 lat.

Zastosowane w tekście hebrajskie słowo, przetłumaczone jako „wyznaczono”, dosłownie znaczy odmierzono, lub odcięto. Sugeruje to, że Gabriel wyjaśnił Danielowi okres przynależny tylko Żydom, lecz odcięty z ogólnej liczby 2300 lat podanej w rozdziale 8. Przekład Jakuba Wujka podaje: „siedemdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój”. To oznacza, że z ogólnej liczby 2300 odjęty (ukrócony) został czas przeznaczony dla Żydów.

Teraz niezbędne było poznanie daty wyjściowej. Stało się oczywiste, że oba okresy (490 i 2300) mają ten sam początek. Został on precyzyjnie podany w proroctwie - „od czasu zapowiedzi powrotu i odbudowania Jerozolimy”. Wydarzenie, nazwane „zapowiedzią po-

wrotu” jest znane jako dekret króla perskiego Artakserksesa. Nadawał on wolność Żydom żyjącym od niemal siedemdziesięciu lat w niewoli babilońskiej. Większość leksykonów historycznych określa to wydarzenie na rok 457 przed naszą erą. Żydzi dzięki temu dekretowi mogli opuścić Babilon i udać się do Jerozolimy, aby podnieść z ruin zniszczoną w wyniku najazdu Babilończyków świątynię oraz odbudować miasto.

Okres proroczych 70 tygodni, został podzielony na trzy podokresy: 7 tygodni, 62 tygodnie i 1 tydzień. Pierwszy okres był związany z odbudową świątyni, fos i murów, i nie ma on większego znaczenia. Drugi okres w połączeniu z pierwszym (czyli łącznie 69 tygodni) licząc od roku 457 prowadzi nas do roku 27 naszej ery, kiedy to Jezus został ochrzczony i stał się Mesjaszem (Pomazańcem), co zostało ukazane przez zstąpienie nań ducha Bożego w postaci gołębic. Ostatni tydzień został podzielony na równe dwie części. W połowie tygodnia miały być zniesione ofiary krwawe i z pokarmów – co oznacza śmierć Mesjasza i ustanie systemu ceremonialnego kultuwanego przez Żydów w Starym Testamencie.

Pierwsza część ostatniego tygodnia, czyli 3,5 roku była okresem mesjańskiej służby Chrystusa, a druga część tygodnia, czyli kolejne 3,5 roku po śmierci Jezusa była ostatnim okresem łaski dla Żydów jako narodu wybranego, który jak wiadomo odrzucił Mesjasza. Przypieczętowaniem całego okresu 70 tygodni stało się wydarzenie opisane w księdze Dziejów Apostolskich jako ukamienowanie Szczepana, diakona zboru jerozolimskiego. W ten sposób naród żydowski określił swoje przeznaczenie, odrzucając służbę Chrystusa w niebiańskiej świątyni.

Jak widać z powyższego opisu, wszystkie symbole przedstawione w prorocztwie idealnie pasują do rzeczywistych wydarzeń. Zgadzą się także okresy. William Miller badając dalej prorocztwo Daniela, doszedł do wniosku, że skoro okres siedemdziesięciu proroczych tygodni tak doskonale wypełnił się pod względem czasu i wydarzeń, to tak samo musi się stać z pozostałym okresem proroczym. Po odjęciu

od okresu 2300 lat 490 lat dla Żydów, pozostaje równe 1810 lat. Ponieważ ostatnie wydarzenie z proroctwa o 70 tygodniach zakończyło się w roku 34 naszej ery (ukamienowanie Szczepana), więc dodając do niego 1810 lat, otrzymujemy rok 1844. Kiedy William Miller badał te fascynujące zagadnienia, do roku 1844 pozostawało jeszcze kilkanaście lat.

Prosty amerykański farmer długo wzbierał się przed upublicznieniem swoich odkryć. Nie był nawet kaznodzieją. Nie dowierzał sobie, więc wielokrotnie sprawdzał poprawność wyliczeń. Jednak liczby wciąż wychodziły takie same. Wiedział, że odkrył za sprawą ducha Bożego coś niezwykle ważnego, coś co ma niewyobrażalnie wielkie znaczenie dla świata. Nieustannie o tym myślał. Długie lata wzbierał się przed ujawnieniem tego poselstwa światu, lecz w końcu sumienie nie pozwalało mu dłużej zwlekać. Wieść niosła się od wioski do wioski, od miasta do miasta, od stanu do stanu, aż objęła cały kraj. W kilkanaście lat poselstwo z księgi Daniela znane było w całych Stanach Zjednoczonych.

Kiedy nastał rok 1844, obliczenia zostały uściślone. Miller nie zauważył pewnego istotnego szczegółu. A mianowicie - proroctwo wskazywało na dzień oczyszczenia świątyni. Zgodnie ze służbą ziemskiej świątyni, jej rytualne oczyszczenie miało miejsce tylko raz w roku, w Dniu Pojednania, lub inaczej Dniu Sądny, znanym pod hebrajską nazwą Jom Kippur. Dzień ten wyznaczany był według kalendarza księżycowego i przypadał zawsze w 10-tym dniu siódmego miesiąca.

Kiedy skrupulatni poszukiwacze prawdy skonsultowali się z Żydami, zachowującymi tradycyjne święta żydowskie, okazało się, że w roku 1844 Dzień Pojednania wypadnie 22 października. Przygotowania do najważniejszego wydarzenia wszech czasów ruszyły pełną parą. Późnym latem sklepikarze pozamykali swoje sklepy a rolnicy nie zbierali z pól. Wszędzie mówiło się tylko o jednym – powraca Jezus. Ludzie byli w najwyższym stopniu zdesperowani - jedni sfrustrowani a inni pełni radości. Wszyscy czynili ostatnie przygotowa-

nia, aby godnie powitać Pana.

Kiedy nadszedł 22 października, ludzie wylegli na ulice miast, miasteczek i wiosek. Głowy były podniesione ku niebu. Oczekiwano jakiegoś znaku lub nadprzyrodzonego zjawiska, lecz go nie było. Dzień zbliżał się do końca i nastąpiła noc. Im bliżej było północy tym bardziej narastał niepokój. Najbardziej wytrwali byli pewni, że Jezus musi przyjść, aby mogło się spełnić proroctwo. Oczekiwano aż do północy. Kiedy minęła północ - w całej pełni ukazała się polaryzacja społeczeństwa. Jedni cieszyli się, że uniknęli zagłady, inni płakali, że Jezus nie przyszedł. Wielu naigrywało się z zawiedzionych. Zawiedzeni nie znajdowali słów na wyrażenie swojego rozczarowania.

Zdecydowana większość mieszkańców kraju wkrótce zapomniała o tym, co się stało. Pozostała jedynie mała grupka kilkudziesięciu osób, które nie mogły zrozumieć gdzie popełniły błąd. Ponowna analiza proroctwa z księgi Daniela doprowadziła ich do tych samych wniosków, jakie wcześniej napełniały ich serca nadzieją powrotu Jezusa.

Wszystkie obliczenia były poprawne, więc zrozumieli, że popełnili błąd w interpretacji. Ale jaki? Nie ustawali w modlitwach i w studiowaniu Biblii. Krótco po rozczarowaniu zwrócili uwagę na inną księgę proroczą – księgę Apokalipsy. Tam, w rozdziale 10-tym i 11-tym odkryli niezwykle światło, które wydawało się być odpowiedzią na ich pytania. Spójrzmy więc do księgi Apokalipsy:

„A głos z nieba, który usłyszałem ponownie, wydał mi takie polecenie: Idź i weź księgę otwartą, którą trzyma w swej ręce anioł stojący na morzu i na ziemi. Podeszedłem więc do anioła i powiedziałem, by mi dał małą księgę. A on rzekł: Weź i spożyj ją. Twoje wnętrzości napełni [wprawdzie] gorycz, lecz w twoich ustach okaże się ona słodka jak miód. I wziąłem książeczkę z ręki anioła, i połknąłem ją, a w ustach moich stała się słodka jak miód, gdy zaś ją spożyłem, goryczą napełniły się moje wnętrzości. I mówią mi: Znów musisz prorokować o ludach, o narodach, o językach i o wielu królach. Potem dano mi trzcinę, podobną do pręta mierniczego, i powiedz-

no: Wstań i zmierz świątynię Bożą i ołtarz oraz tych, którzy wielbią w niej Boga. Pomiń dziedziniec zewnętrzny świątyni; nie mierz go, gdyż jest on przeznaczony dla pogan, którzy będą bezcześcić Święte Miasto przez czterdzieści dwa miesiące” Ap 10:8-11; 11:1-2, BWP.

Jan, autor księgi Apokalipsy usłyszał głos z Nieba (zapewne był to głos samego Jezusa), który rozkazał mu wziąć otwartą księgę z rąk anioła; a następnie miał tę księgę zjeść. Początkowo była ona słodka jak miód, ale w żołądku okazała się gorzka. Czy to niezwykle prorocтво nie przypomina opisu rozczarowania z roku 1844? Spójrz na symbole i ich interpretację: książeczka w ręce anioła to księga Daniela. Fakt że jest otwarta ma wielkie znaczenie, gdyż oznacza odpieczętowanie (rozumienie) prorocтва o 2300 wieczorach i porankach. W księdze Daniela czytamy:

„Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego! Wielu będzie to badać i wzrośnie poznanie” Dn 12:4, BW.

Od czasów proroka przez wszystkie minione wieki aż do czasu ostatecznego księga Daniela była zapieczętowana, czyli zamknięta przed zrozumieniem przez ludzi. Jan jednak zobaczył w ręce anioła księgę otwartą. Oznacza to, że w końcu nastął czas, aby wzrosło poznanie. Zrozumienie przyszło z Nieba tak samo jak zapieczętowanie pochodziło z Nieba. Poznanie zostało udzielone Williamowi Millerowi, a także tym, którzy przyjęli Boże poselstwo. Słodycz jaką książeczka pozostawiła w ustach była najcudowniejszą wieścią o powrocie ukochanego Jezusa. Ci, którzy dziś kochają z całego serca Jezusa wiedzą o czym piszę. Nie ma nic wspanialszego jak powrót do domu, który przygotował nasz Pan w Niebie. Gorycz pozostawiona po zjedzeniu książeczki oznacza rozczarowanie. Istotna jest także kolejność wydarzeń - najpierw książeczka znalazła się w ustach, a później trafiła do żołądka. Najpierw była radość i oczekiwanie, a na końcu płacz i rozczarowanie.

Wydarzenie opisane słowami: *„I mówią mi: Znów musisz prorokować o ludach, o narodach, o językach i o wielu królach”* ma

również istotne znaczenie. Oznacza bowiem, że historia się jeszcze nie kończy, gdyż pozostały do wypełnienia następne prorocstwa. Największe jednak znaczenie w zrozumieniu millerytów odegrały dwa pierwsze wiersze 11 rozdziału. Ten właśnie fragment tłumaczy istotę błędu i przyczynę rozczarowania. Czytamy tam: „*Wstań i zmierz świątynię Bożą i ołtarz oraz tych, którzy wielbią w niej Boga*”. W ten sposób sam Jezus, który mówił do Jana w widzeniu przemówił także do rozczarowanych millerytów. Mieli zmierzyć świątynię; a to oznacza, że mieli na nią zwrócić swoją uwagę i zająć się zrozumieniem, co takiego dzieje się w świątyni niebiańskiej w związku z wypełnieniem się prorocstwa z księgi Daniela.

Uwaga badających miała być zwrócona także na ołtarz. Ma to wielkie, a może nawet największe znaczenie, gdyż to właśnie ołtarz kadzidlany znajdujący się w miejscu świętym odgrywał kluczową rolę w przeniesieniu grzechów na świątynię. Ołtarz ten spełniał również inną rolę: spalano na nim kadzidło. Unoszący się dym kadzidła wypełniał świątynię i przedostawał się poza zasłonę, do miejsca najświętszego, gdzie stała arka przymierza. Nad arką unosiła się chwała Boża. Pachnący dym kadzidła oznaczał więc wstawiennictwo kapłana za świętymi. Pod tym ważnym symbolem kryje się orędownicza służba Chrystusa, Arcykapłana niebiańskiej świątyni, przypisującego pokutującym grzesznikom własną sprawiedliwość.

Ołtarz kadzidlany posiadał prócz paleniska, na którym spalano kadzidło, cztery rogi. Kapłan wnosił do świątyni z dziedzińca krew ofiary za grzech i pomazywał nią rogi ołtarza kadzidlanego, rytualnie pozostawiając grzech w świątyni. W ten sposób grzech był przenoszony najpierw z grzesznika na ofiarę, a następnie z ofiary za pośrednictwem ołtarza na świątynię. Często kapłan spożywał cząstkę składanego w ofierze zwierzęcia, a później wchodząc do świątyni, przenosił grzech do miejsca świętego. Służba ta odbywała się codziennie, z wyjątkiem Dnia Pojednania. W Dniu Pojednania nie składano grzechów w miejscu świętym, lecz usuwano je z niego:

„*Potem wyjdzie do ołtarza, który jest przed Panem, aby doko-*

nać nad nim przeblągania. Weźmie trochę krwi cielca i krwi kozła i pomaze nią rogi dokoła ołtarza. Następnie siedem razy pokropi go palcem umocnym w krwi. W ten sposób oczyści go od nieczystości Izraelitów i poświęci go” Kpł 16:18-19, BT.

Ponad wszelką wątpliwość mogliśmy udowodnić, że Dzień Pojednania był jednocześnie dniem oczyszczenia ołtarza, jak i całej świątyni. Oczyszczenie świątyni ziemskiej wiązało się z usunięciem z niej grzechów; a czym jest oczyszczenie świątyni niebiańskiej? Musi być tym samym. W jaki sposób są usuwane grzechy ze świątyni w Niebie? Dzięki krwi Chrystusa grzechy są nam przebaczone, lecz nie są usuwane. W tej postaci, jako przebaczone muszą pozostać w świątyni jako materiał dowodowy na sąd. Tak właśnie było w świątyni ziemskiej. Służba cieniowa ziemskiej świątyni znajduje całkowite odzwierciedlenie w służbie świątyni niebiańskiej. Grzechy nie są usuwane poprzez akt przebaczenia, lecz w wyniku sądu i przyznania sprawiedliwości świętym.

No i w końcu najważniejsza podpowiedź, którą wkrótce po rozczarowaniu usłyszeli poszukujący zrozumienia milleryci – „*Pomiń dziedziniec zewnętrzny świątyni; nie mierz go, gdyż jest on przeznaczony dla pogan*” Ap 11:2, BWP. Teraz zrozumieli swój błąd. Miller zakładał, że wypełnienie proctwa z księgi Daniela będzie związane z oczyszczeniem ziemi. Ale w rzeczywistości nie oparł tego zrozumienia na Słowie Bożym. To był jedyny błąd jaki popełnił, który jednak okazał się brzemienny w skutkach. Tymczasem Słowo Boże odwraca naszą uwagę od ziemskiej świątyni i skupia ją na świątyni w Niebie. Słowa „*Pomiń dziedziniec zewnętrzny*” oznaczają ponad wszelką wątpliwość – nie skupiaj się na ziemi jako świątyni.

Choć dziedziniec należał do świątyni, gdyż były na nim sprawowane rytuały należące do służby świątynnej, jak zabijanie ofiar i składanie ich na ołtarzu całopalenia, to jednak w Dniu Pojednania dziedziniec był „pomijany”. W tym dniu nie składano bowiem żadnych ofiar na dziedzińcu. Dlatego słowa proctwa z Ap 11:2, odnoszące się do świątyni były i są nadal bezcenną wskazówką dla

badających: prawdziwie wierzący nie polegają na obrzędach czynionych w świątyniach i kościołach, lecz na tym, co Chrystus jako nasz jedyny Pośrednik czyni w świątyni niebiańskiej. Tak naprawdę od czasu wniebowstąpienia Chrystusa tylko tamta świątynia ma znaczenie dla wierzących.

Konsekwencje odkrycia prawdy o niebiańskiej świątyni

Nie ulega wątpliwości, że Miller był posłańcem Bożym. Pomyłka w zrozumieniu czym jest świątynia w proroctwie Daniela została zakryta ręką Boga. Sam fakt, że tę kwestię badał nie tylko Miller, lecz niezależnie od niego setki, a może tysiące poświęconych Bogu umysłów, nie znajdując w niej błędu, jest wskazówką, że prawda o świątyni miała pozostać w ukryciu jeszcze przez pewien czas. Dopiero po rozczarowaniu najbardziej wytrwali i gorliwi spośród oczekujących dostąpili zaszczytu poznania tajemnicy. Nic jednak nie dzieje się przez przypadek. Księga Apokalipsy, jak mogliśmy się sami przekonać, dała rozwiązanie zagadki.

Bóg już na początku wie, co będzie na końcu. Odkrycie w Apokalipsie prorocтва, które zapowiedziało wielkie rozczarowanie XIX wieku jest tylko potwierdzeniem, że cała sprawa kierowana była ręką Bożą. Oczywiście, jak można było przypuszczać, William Miller został okrzyknięty zwodzicielem i okryty niesławą. Nawet dziś o Millerze można w większości usłyszeć niepochebne opinie. Czy słusznie?

Jaki był cel wielkiego rozczarowania? Dlaczego Bóg nie powstrzymał Millera, a wręcz zachęcał go do upublicznienia swoich odkryć? Otóż w roku 1844 miała być rzeczywiście (zgodnie z proroctwem z księgi Daniela) oczyszczona świątynia; tyle, że nie ziemską, ale niebiańską. Czy świątynia w Niebie mogła być oczyszczona w ciągu jednego dnia? Sąd dotyczący całej ziemi, wszystkich jej

mieszkańców, nie może się zamknąć w granicach jednego dnia, tak jak miało to miejsce w przypadku Żydów zgromadzonych na dziedzińcu świątyni w Dniu Święta Jom Kippur.

Należy pamiętać, że prorocstwo z księgi Daniela opisując Dzień Sądny wzoruje się na prawdach objawionych Mojżeszowi, lecz samo wskazuje na symboliczny Dzień Sądny, który rozpoczął się w roku 1844. Ów dzień rozrachunku nadal trwa, a zakończy się już niebawem, wraz z zakończeniem czasu łaski. Warto jednak w tym miejscu uściślić fakty. Sąd rozpoczął się od sprawiedliwych umarłych, dla których czas łaski zakończył się wraz z ich śmiercią. Kiedy ostatniemu z umarłych w Chrystusie zostanie przyznana sprawiedliwość, wówczas rozpocznie się drugi etap sądu, czyli sąd nad żywymi. Podkreślam, że oba te etapy dotyczą wyłącznie sprawiedliwych, czyli tych, którzy oddali swoje grzechy i poddali życie Jezusowi. Nikt z nas nie wie kiedy ma się rozpocząć drugi etap sądu. Nie zostało to objawione. Jeśli jednak już się nie rozpoczął, jest to kwestią najbliższej przyszłości.

Taka jest już ludzka natura, że to, co dzieje się z dala od nas, na ogół nie wzbudza w nas zainteresowania. Gdyby Miller wiedział o prawdziwym charakterze wydarzeń, jakie miały się rozegrać w roku 1844, jego poselstwo nie zrobiłoby na nikim żadnego wrażenia. Nie doszłoby do wielkiego, ogólnokrajowego, a później ogólnoświatowego ruchu przebudzeniowego. Ponadto rozczarowanie posłużyło Bogu za test i sprawdzian gotowości ludzi na powtórne przyjście Jezusa.

Jak się okazało, z wielu tysięcy oczekujących tylko nieliczni naprawdę umiłowali przyjście Pana. Byli tak bardzo zdeterminowani pragnieniem odkrycia prawdy, że bardziej sobie niedowierzali niż Zbawicielowi. Pomimo licznych głosów szyderstwa i niewiary nie zrażali się, lecz szukali przyczyny pomyłki. W usilnych modlitwach prosili o mądrość i łaskę. Okazali całkowite zaufanie Bogu.

Rozczarowanie z roku 1844 było próbą generalną. Czego ma ona nas nauczyć? Tego, że tak samo będzie przy rzeczywistym powrocie

Jezusa. Ludzie okażą taką samą lub jeszcze większą niewiarę. To był sygnał ostrzegawczy i istotna lekcja dla dzisiejszego pokolenia. Ludzie żyją w uśpieniu, nie zdając sobie sprawy, że nadchodzi punkt krytyczny, wielki, przełomowy moment historii świata. Znajomość historii może okazać się wielce pomocna. Ta sama gorliwość i niezłomne dążenie do celu będzie tym samym kryterium, które ponad 170 lat temu zdecydowało o końcowym rozstrzygnięciu losu wielu osób. Odkupienie jest wielkim darem łaski, lecz Jezus powiedział:

„Kto kocha swego ojca lub swoją matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha swego syna lub swoją córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” Mt 10:37-38, BWP.

Ta cecha prawdziwej miłości jaką jest całkowite poświęcenie ciała i ducha będzie musiała być wypróbowana i stwierdzona wśród wszystkich naśladowców Jezusa. Każdy będzie musiał dowieść jak bardzo ceni sobie odkupienie i miłość Boga okazaną w ofiarowaniu Syna. Ci, którzy nie czynią już dziś przygotowań, lecz liczą na łaskę Bożą lub łut szczęścia, z pewnością się zawiodą.

Istnieje wielu krytyków poselstwa, które zostało ogłoszone przez Williama Millera. Niektórzy z nich kwestionują jego prawdziwość, twierdząc, że nikt z ludzi nie zna ani nie może poznać dnia ani godziny powrotu Jezusa. Powołują się przy tym na słowa Chrystusa:

„Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie” Mt 25:13, BW.

„O dniu zaś owym albo o godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” Mk 13:32, BWP.

William Miller musiał doskonale znać te teksty. Z pewnością były one powodem jego frustracji, niepewności i opóźnienia w rozpoczęciu głoszenia poselstwa z księgi Daniela. Zdawał sobie sprawę, że jeśli w Biblii wyznaczony został rok, a później dzień powrotu Pana, to musi to mieć szczególne znaczenie w dziele zbawienia. Znajomość dnia powrotu Jezusa nie była potrzebna tym, którzy żyli na długo przed tym dniem. Byłoby to być może nawet powodem za-

wodu i utraty wiary. Zupełnie inaczej jednak wygląda ta sprawa z perspektywy oczekujących na powrót Jezusa w ostatnich dniach historii tej ziemi. W ich przypadku oznajmienie roku, a później dnia i godziny będzie niezwykle budującym i oczekiwanym poselstwem, gdyż bliskość powrotu Jezusa okaże się tym, co doda im skrzydeł. Inni, których stan duchowy jest daleki od ideału, również potrzebują dodatkowej mobilizacji, aby przebudzili się ze swojego snu.

Mobilizacja do przygotowania się na powrót Jezusa była najważniejszym efektem ogłoszonego poselstwa o sędzie nad ziemią, lecz nie jedynym. Jak już wspomniałem, przez całe wieki prawda o świątyni w Niebie pozostawała w ukryciu, przyćmiona wymyślonym przez Paschasiusa rytuałem mszy świętej. Pogromca narodów i samozwańczy namiestnik Chrystusa, którego prorok Daniel nazwał „małym rogiem” powalił Prawdę na ziemię i czynił to, co chciał: *„prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało” Dn 8:12, BW*. Tak było do tamtej pory, lecz nadszedł czas, aby Bóg przemówił do narodów. Krótco po rozczarowaniu została poznana nauka o niebiańskiej świątyni oraz prawo Boże, które w wyniku fałszerstwa dokonanego przez „mały róg” zapomniane było przez ludzi.

Jaki był praktyczny wymiar „zmierzenia świątyni Bożej” (zobacz: Ap 11:1)? Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że uwaga wielu badaczy Biblii została odwrócona od ziemskich ołtarzy, co pozwoliło ujrzeć niebiański przybytek wraz z Jego pełną chwały służbą Arcykapłana. W świątyni niebiańskiej urzęduje nasz jedyny Pośrednik, jedyny Arcykapłan nowego przymierza - Jezus Chrystus. Zakrywa Swoją krwią nasze grzechy i wpływa na sumienia, abyśmy je wyznali i porzucili. Tylko On ma moc odpuszczania grzechów. Nie uczyni tego żaden ksiądz, czy święty. Nie miej złudzeń. To ogromne zwiedzenie w Kościele rzymskokatolickim; chyba największe, obok bezskutecznej ofiary mszy świętej. Czytamy bowiem, że *„według przepisów Prawa prawie wszystko oczyszcza się krwią; odpuszczenie grzechów również nie może się dokonać bez rozlewu krwi” Hbr 9:22,*

BWP. Grzechy może odpuszczać tylko Ten, który osobiście złożył ofiarę z własnej krwi.

Kolejna sprawa, która została odkryta w czasie wielkiego przebudzenia adwentowego, jak nazywa się czas związany z oczekiwaniem na powracającego Zbawiciela, to „zaginione” Prawo Boże. To cenne znalezisko zostało odkryte również w świątyni. Spójrzmy do natchnionego tekstu: „*A potem otwarła się w niebie Świątynia Boga i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego Świątyni*” *Ap 11:19, BWP.*

Jak wiadomo z opisów Starego Testamentu, arka przymierza była skrzynią mieszczącą w swoim wnętrzu Dekalog spisany na dwóch kamiennych tablicach. Otworzenie się świątyni jest znamienym i bezprecedensowym wydarzeniem, gdyż miejsce najświętsze ziemskiej świątyni, w którym niegdyś spoczywała arka, było zakryte przed ludzkim wzrokiem specjalną zasłoną. Wydarzenie to znamionuje trzy bardzo istotne fakty: po pierwsze – zwrócenie uwagi ludzi na prawo Boże; po drugie – oczyszczenie świątyni, oraz po trzecie – zaproszenie ludzi do przebywania w miejscu najświętszym. Jaki byłby inny cel ukazania się ludziom arki przymierza? Bóg nie ogłasza niczego bez ważnej przyczyny.

Oczyszczenie świątyni odbywało się raz do roku w tak zwanym Dniu Pojednania. Arcykapłan wchodził wtedy do miejsca najświętszego z krwią kozła, aby pokropić nią arkę przymierza. Było to przebłaganiem dla Boga za grzechy ludu izraelskiego. Wszystkie grzechy przez cały rok były symbolicznie składane w miejscu świętym, zanieczyszczając to miejsce. W Dniu Pojednania, zwanym także Dniem Sądnym arcykapłan dokonywał rytualnego oczyszczenia grzechów pokutujących grzeszników. Grzechy te były na zakończenie ceremonii symbolicznie wkładane na głowę wyznaczonego kozła, zwanego kozłem dla Azazela. Ostatecznie kozioł ten był wprowadzany na pustynię, gdzie ginął (zobacz: Kpł 16:10).

Dzień Pojednania, jak każde inne święto z kalendarza świąt żydowskich ma swoją symbolikę. Choć dziś święta żydowskie już nas nie obowiązują, ponieważ sama ziemská świątynia utraciła swoje

znaczenie, to jednak ceremonie związane z obchodami tych świąt mają nam wiele do powiedzenia. I tak, Dzień Pojednania był również Dniem Sądnym dla Izraela. Oznaczało to, że aby grzechy mogły być wymazane z rejestru świątyni, musiały zostać ostatecznie wyznane i porzucone przez grzesznika zanim arcykapłan wszedł poza zasłonę przed obecność Bożą. W innym przypadku grzesznik miał być wytracony spośród swojego ludu. Z tego powodu Izraelici w Dniu Pojednania oraz w dniach poprzedzających ten dzień korzyli się przed Bogiem i przeszukiwali swoje serca. Bóg w tym dniu dokonywał więc sądu nad całym Izraelem.

Określenie „Dzień Sądny” daje nam złe skojarzenia; ale sąd nie musi się kojarzyć z karą, ponieważ Bóg podczas sądu przede wszystkim przyznaje sprawiedliwość niewinnym. Grzechy, które zostały wyznane, porzucone i odkupione ofiarą wskazującą na Chrystusa nie były przez Boga zaliczone na konto grzesznika. Ponieważ wszystkie święta starożytnego Izraela były cieniem rzeczywistości niebiańskiej, więc i ceremonia związana z Dniem Sądnym musi również wskazywać na to, co ma się dokonać w niebiańskiej świątyni. I rzeczywiście tak jest.

Przypomnę raz jeszcze, że krótko po 22 października 1844 roku, a więc po wielkim rozczarowaniu, niewielka grupka poszukiwaczy Prawdy natknęła się na biblijne teksty świadczące o tym, że w Niebie istnieje prawdziwy przybytek, który zbudował Pan, a nie człowiek (zobacz: Hbr 8:2). Tym samym zrozumieli oni, że proctwo Daniela o oczyszczeniu świątyni nie mogło się wypełnić na ziemi. A zatem musiało w jakiś sposób wypełnić się w Niebie. Jak wcześniej napisałem, oczyszczenie świątyni odbywało się tylko raz w roku, w Dniu Pojednania, zwanym również Dniem Sądnym. Wobec tego oczyszczenie świątyni w Niebie musi być również związane z pojednaniem i sądem. W jaki sposób? Przeczytajmy o tym w Biblii:

„A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd...” Hbr 9:27, BT.

Jak widać, sprawa wiecznego losu każdego człowieka zostanie

rozstrzygnięta przez niebiański trybunał. To jest jasne, ale czy sąd ma miejsce natychmiast po śmierci człowieka?

„Ognista rzeka wypływała i wychodziła sprzed niego. Tysiąc tysięcy służyło mu, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy stało przed nim; zasiadł sąd i otworzono księgi” Dn 7:10, BW.

Posiedzenie sądu ma miejsce w oznaczonym czasie. Według wizji Daniela sąd miał zasiąść i rozpocząć swoją pracę dopiero od pewnego momentu. Czy potrafimy ten moment sprecyzować?

„Lecz narody zawrzały gniewem. Wówczas zawrzał i w Tobie gniew. Nadszedł też czas, aby umarli zostali osądzeni, aby otrzymali nagrodę służy Twoi prorocy i święci oraz ci, którzy boją się Twojego imienia, mali i wielcy; by wreszcie zostali zglądzeni ci, którzy niszczą ziemię” Ap 11:18, BWP.

Jak widać z tego opisu, najpierw miał nadejść czas sądu nad sprawiedliwymi umarłymi, sąd uznający ich sprawiedliwość i przyznający im nagrodę życia wiecznego. Później mają być zglądzeni ci, którzy niszczą ziemię, lub raczej ludność tej ziemi. Z jakim wydarzeniem możemy powiązać czas rozpoczęcia się sądu w Niebie? Czytajmy kolejny werset z księgi Apokalipsy:

„A potem otwarła się w niebie Świątynia Boga i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego Świątyni. Nastąpiły też błyskawice, szum, grzmoty trzęsienie ziemi i wielki grad” Ap 11:19, BWP.

Następstwo wydarzeń opisanych w księdze Apokalipsy w zdumiewający sposób zgadza się z opisanymi wcześniej wydarzeniami związanymi z wypełnieniem się proroctwa z księgi Daniela. Zapowiedziane przez proroka oczyszczenie świątyni, które rozpoczęło się zgodnie z wyliczeniami Wiliama Millera w dniu 22 października 1844 roku, poprzedziło zrozumienie poselstwa o świątyni niebiańskiej. To samo czytamy w cytowanych powyżej wersach 18 i 19 z jedenastego rozdziału Apokalipsy. Otworzenie się świątyni w Niebie i ukazanie się arki przymierza jest tym samym symbolicznym wezwaniem co polecenie: *„Wstań i zmierz świątynię Bożą i ołtarz oraz tych, którzy wielbią w niej Boga” Ap 11:1, BWP.*

Obecnie żyjemy w czasie sądu. Od 1844 roku oczyszczana jest świątynia w Niebie. Sąd oczyszcza z zarzutów tych, którzy przyjęli w swym życiu Chrystusa i oddali Mu swoje życie wraz z popełnionymi grzechami, a w zamian przyjęli Jego sprawiedliwość, miłosierdzie i moc do zwycięskiego życia. W ten sposób już na zawsze przywrócona będzie sprawiedliwość świętym Najwyższego, a ich imię zostanie zrehabilitowane przez wstawiennictwo Chrystusa:

„Tak szaty białe przywdzieje zwycięzca, i z księgi życia imienia jego nie wymażę. I wyznam imię jego przed moim Ojcem i Jego aniołami” Ap 3:5, BT.

Kiedy w świątyni niebiańskiej zapadnie wyrok uniewinniający, umarli w Chrystusie będą w spokoju oczekiwali w swoich grobach na dzień zmartwychwstania sprawiedliwych, aby po chwalebny wzbudzeniu ze stanu śmierci, odebrać z rąk Zbawiciela obiecaną nagrodę: koronę żywota (zobacz: Ap 2:10). Na nic się nie przydadzą modlitwy wstawiennicze za umarłymi, lub co gorsza: ofiary mszy świętej, gdyż jak napisano:

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” Ap 14:13, BW.

„Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” Mt 12:37, BT.

Każdy zda sprawę za własne słowa i czyny. Jeśli życie było podane Bogu, a grzechy oddane Chrystusowi, sąd przyzna sprawiedliwość. Nic nie zostanie pominięte, co mogłoby przemówić na korzyść grzesznika. Bóg dąży do pełnego usprawiedliwienia każdego człowieka, lecz pokuta musi nastąpić w czasie życia na ziemi. W grobie jest już za późno. Żadna ofiara nie zastąpi pokuty, którą jest odrzucenie grzechu i poddanie życia Bożym wymaganiom. Nikt nie może nawrócić się za kogoś, lecz każdy za siebie samego zda sprawę przed Bogiem. Dlatego Bóg woła z rozdartym sercem:

„Powiedz im tak: Na życie moje! – wyrocznia Pana Boga, nie znajduję żadnego upodobania w śmierci bezbożnika, lecz pragnę,

żeby bezbożnik nawrócił się i żył. Zejdźcie, sejdźcie już ze swojej złej drogi! Dlaczego macie umierać, o wy wszyscy z Domu Izraela?” Ez 33:11, BWP

Ani słowa modlitwy, ani ofiary wstawiennicze nie mogą wyjednać łaski u Boga, gdy osoba za którą się wstawiasz leży w grobie. Szkoda na to czasu. Jej księga życia jest zamknięta i zapieczętowana w oczekiwaniu na sąd. Nikt z ludzi żyjących na ziemi nie ma do niej dostępu i nikt już nie potrafi dopomóc. Dlatego tak ważne są słowa Jezusa:

„Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążane wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was znienacka jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” Łk 21:34-36, BT.

A co stanie się z żywymi? Oni również muszą stanąć przed sądem. Standardy życia każdego z nas podlegają nieustannej weryfikacji wobec sprawiedliwych wymagań prawa Bożego. Nikt nie umknie przed czujnym okiem anioła, który nam stale towarzyszy. Nawet nasze myśli są jawne przed Bogiem. Są jak otwarta księga. Bez Bożej łaski jesteśmy zgubieni. Nie ma Boga poza Jahwe, Bogiem prawdziwym, który jako jedyny potrafi zmienić charakter człowieka i przekształcić go na podobieństwo doskonałego charakteru Chrystusa. Żadna siła, żaden trening, medytacja czy dobre wychowanie nie są w stanie zapewnić nam sprawiedliwości, jaka jest wymagana przez Boga. Nawet nasze postanowienia czy wewnętrzna dyscyplina nic nam nie pomogą, ponieważ wymagana przez Boga sprawiedliwość pochodzi z Nieba, a jedynym jej źródłem jest sam Bóg. Jego sprawiedliwość jest dla nas dostępna przez służbę Jezusa Chrystusa i zostaje nam udostępniona w następstwie usilnych modlitw.

Osobista modlitwa została uczyniona jedynym sposobem dotarcia do Bożej łaski. Nic nie zastąpi osobistej modlitwy. Martwym nie przyda się już modlitwa, lecz dla żywego jest największym skarbem.

Nieprzypadkowo Jezus powiedział: „*módlcie się w każdym czasie*”. Nasz Pan był pod tym względem wzorem – nigdy nie tracił kontaktu ze Swoim Ojcem. Dlaczego czuwanie i modlitwa są tak ważne? Ponieważ mamy wroga, który również jest czujny i posiada ogromną moc zwodniczą. Nasza czujność i korzystanie z mocy Bożej uchroni nas przed upadkiem w grzech. Każdy grzech może zostać powstrzymany jeszcze na etapie pokusy. Nie musimy grzeszyć. Grzech jest efektem dobrowolnego przyzwolenia na atak szatana. Kiedy tylko na chwilę przestajesz być czujnym, natychmiast wykorzystuje to szatan, przychodząc z kuszącą propozycją. Ale to Ty dokonujesz wyboru, czy ulec pokusie, czy skorzystać z mocy Chrystusa i zwyciężyć.

Liberalne traktowanie grzechu jest między innymi konsekwencją zwodniczej nauki szatana o czyścicu. Nauka taka nie istnieje w Piśmie Świętym. Jest ona wyłącznie tradycją Kościoła powszechnego. Wedle tej nauki dusza, która nie wstąpiła po śmierci człowieka do Królestwa Bożego nie jest na straconej pozycji. Może ona być wykupiona z miejsca oczekiwania jakim jest czyściec przez modlitwy i ofiary ludzi żyjących na ziemi. Nic bardziej błędnego. To ogromne zwiedzenie, którego popularyzatorem stał się Kościół, jest jednym z największych zagrożeń dla wyznawców Chrystusa. Osłabia ono czujność wierzących, gdyż są oni przekonani o tym, że życie w grzechu nie przekreśla ich szans na zbawienie. Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem, żydowskim przywódcą i duchowym nauczycielem narodu, zapewnił go, że jego mniemanie o uprzywilejowanej pozycji stawia go na straconej pozycji:

„Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” J 3:3, BW.

Tak więc, jeśli żyjąc na ziemi nie narodziłeś się na nowo z ducha Bożego, nie możesz po śmierci wejść do niebiańskiego Królestwa, bez względu na to jak wiele modlitw i ofiar złożysz za Ciebie twoja rodzina lub duchowny. Dopóki starczy Ci życia, dopóty jest nadzieja na zbawienie; jednak najpierw musi nastąpić moment, w którym

powiesz grzechowi: dość. Nowonarodzenie jest odwróceniem się od grzechu, zupełną zmianą życia. Oczywiście dawcą odrodzonego serca jest Bóg, więc sam nic nie jesteś w stanie uczynić.

Innym zwiedzeniem, które odciąga ludzi od Królestwa Bożego jest przekonanie, że łaska Boża jest nieskończona. Staje się ono furtką dla następnych grzechów. Założenie, że Bóg będzie zawsze odpuszczał nasze grzechy jest tak samo niebezpieczne, jak wędrówka po kruchym lodzie. Dziesięć razy przejdiesz, ale za jedenastym razem pochłonie cię głębia lodowatej wody. Łaska Boża jest niezmierną, lecz nie nieskończoną; nikt z nas nie wie gdzie leży jej koniec. Jedno jest pewne - wielokrotne powtarzanie tych samych grzechów bez upamiętania i pragnienia poprawy zatwardza serce i wprowadza w stan obojętności na działanie ducha Bożego. Zamknięcie dostępu do serca uniemożliwia pokutę i przebaczenie grzechów, a w konsekwencji łaska Boża staje się bezowocna. Końcem takiego człowieka może być tylko śmierć wieczna. Większość ludzi w tym świecie żyje w takim właśnie stanie – liberalizmu wobec grzechu.

Żyjemy w czasie sądu. Nikt z nas nie wie, kiedy zakończy się sąd nad umarłymi a kiedy rozpocznie się sąd nad żywymi. To nie zostało w Biblii objawione. Jednak jest możliwe, że już rozpoczął się sąd nad żywymi; a jeśli tak, to nie wiesz, czy dziś lub jutro nie zostanie poddany analizie Twój przypadek. I co wtedy? Nawet jeden niewyznany i nieporzucony grzech może Cię na zawsze wykluczyć z udziału w Królestwie Bożym. Jedną nieuświęconą cechą charakteru, jak na przykład: niecierpliwość, porywczowość, zazdrość, czy opryskliwość nie pozwoli na przemienienie w Dniu Pańskim. Są to zbyt poważne sprawy, aby je lekceważyć. Żyjemy w czasach końca, kiedy podobieństwo charakteru do naszego Mistrza będzie wymagane od Jego naśladowców, którzy staną się świadkami powrotu Jezusa.

Łaska Boża i sprawiedliwość Chrystusa zakrywają mnóstwo grzechów, lecz nie po to, aby je nonszalancko traktować. Grzechy są efektem naszej duchowej letniości, niedbalstwa lub braku czujności. To niestety nas nie tłumaczy przed Bogiem, ponieważ w mocy zmar-

twychwstałego Jezusa możemy sprzeciwić się każdej pokusie. Oczywiście miłujący Ojciec wciąż daje nam nowe szanse, ale jak długo jeszcze będzie trwał czas łaski? Któż to wie? Nadchodzi koniec i trzeba się upamiętać, zanim będzie za późno. Kiedy ostatni spośród żyjących zostanie osądzony, łaska nie będzie już nikomu potrzebna. Każdy człowiek opowie się po której stronie stoi i na zawsze określi swój los. Wyrok Boży jest nieodwołalny i brzmi on:

„Niech złoczyńcy nadal źle czynią, rozpustnicy niech nadal plawią się w rozpuście; sprawiedliwy niech zaś będzie jeszcze sprawiedliwszym, a święty jeszcze bardziej świętym. Oto już wkrótce przyjdę, a ze mną przyjdzie moja zapłata. Każdemu oddam według jego uczynków” Ap 22:11-12, BWP.

Drogi Czytelniku, pamiętaj o tym: czas łaski dobiega końca. Pozostało nam już niewiele lat. Czy chcesz w to uwierzyć czy nie, czy jesteś gotowy, czy nie - wiedz, że Jezus powraca:

„Mówi to ten, który daje świadectwo: Zaprawdę, przyjdę niebawem. Amen. Przyjdź, Panie Jezu!” Ap 22:20, BWP.

Chrystus powraca!

Czy jesteś gotowy?

Jedną z najwspanialszych obietnic Pisma Świętego są słowa jakie Jezus wypowiedział niedługo przed swoim odejściem z tej ziemi. Powiedział wówczas do uczniów:

„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” J 14:1-3, BT.

Słowa te, choć wypowiedziane do apostołów, przez dwa tysiące lat były nadzieją dla prawdziwych, rozmiłowanych w Jezusie chryścian. Choć nie było im dane zobaczyć przed swoją śmiercią powracającego Jezusa, umierali z nadzieją, że Pan wzbudzi ich z grobu, aby mogli ujrzeć chwałę przychodzącego Odkupiciela. Taka jest też nauka apostoła Pawła, który napisał:

„Na głos archaniola i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie zmartwychwstaną pierwsi. Potem my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu wraz z nimi będziemy uniesieni w powietrze, w obłoki, na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy. Właśnie tymi słowami powinniście się pokrzepiać nawzajem” 1Tes 4:16-18, BWP.

Drogocenny przywilej przywitania powracającego na obłokach nieba Syna Bożego nie ominie więc tych, którzy umarli w Chrystusie. Po wywołaniu ich z grobów, wraz z tymi, którzy doczekają tego

wydarzenia za swego życia, zostaną uniesieni w powietrze. Tym sposobem na firmamencie niebios zgromadzą się miliony zbawionych, zarówno tych którzy zostali żywo przemienieni, jak i tych, którzy zostali wzbudzeni w nowym ciele. Wszystko dokona się w sposób jawny, widzialny i majestatyczny.

„Oto przychodzi wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili, i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi. Tak jest! Amen” Ap 1:7, BW.

Zabranie zbawionych przypominać będzie moment odejścia Jezusa. Kiedy apostołowie po raz ostatni spędzali czas ze swoim Zbawicielem już po Jego zmartwychwstaniu, nagle został na ich oczach uniesiony w powietrze i zaczął się od nich oddalać w stronę nieba. Wtedy dwaj aniołowie, którzy się przy nich pojawili rzekli:

„Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” Dz 1:11, BT.

Pan Jezus, będąc jeszcze na ziemi, ostrzegął przed mającym przyjść zwiedzeniem, wedle którego „Mesjasz” pojawi się wśród ludzi jako boski nauczyciel. Piszę to dziś, zanim się to spełni, aby przestrzec wszystkich, którzy zostaną wystawieni na próbę. Boski nauczyciel, który pojawi się na ziemi, będzie podawał się za powracającego Jezusa. To jednak nie będzie Chrystus, lecz ten, który się pod niego podszywa – antychryst, demon przybierający postać Zbawiciela świata. W poważnym niebezpieczeństwie jest każdy, kto nie czyta Słowa Bożego i nie poznał przestrogi Jezusa; a brzmi ona:

*„Jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni – nie chodźcie tam! Oto wewnątrz domu, nie wiercie! Albowiem jak błyskawica za-
błyśnie na wschodzie, a jaśnieje aż na zachodzie, tak będzie z przy-
jściem Syna Człowieczego. Gdzie jest padlina, tam się i sępy zgroma-
dzą” Mt 24:26-28, BT.*

Przyjście Pana będzie niemożliwe do podrobienia dla szatana. Dlatego Jezus wyraźnie powiedział, jak będzie ono wyglądało. Syn Boży pojawi się na Niebie wśród brzmienia trąby i olśniewającego

blasku chwały Bożej. „*Na głos archaniola i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba*” *1Tes 4:16, BWP*. Jednak szatan pomimo braku wystarczającej mocy nie jest bez szans. Wykorzysta on swoją ograniczoną, lecz nadal potężną moc i niezwykłą inteligencję. Jego atutem są: niewiedza ludzi oraz rozsiane po świecie fałszywe nauki. Pojawi się na ziemi jako boski nauczyciel, który przyszedł, aby zmienić świat na lepszy i aby przedstawić plany Niebios. Będzie on twierdził, że przybył od Boga, aby przygotować mieszkańców ziemi do nadchodzącej nowej ery, do millenium, w czasie którego ludzie będą mieli szansę nauczyć się żyć według przykazań. Te obietnice wraz z cudami, które dane będzie czynić antychrystowi zyskają mu wielkie poparcie i autorytet. Niewielu będzie tych, którzy powołując się na przestrogi Słowa Bożego sprzeciwią się fałszywym naukom. Ich głos będzie uciszany i ignorowany. Będą prześladowani i wyśmiewani, a nawet wtrąceni do więzień za zakłócanie porządku publicznego i fanatyzm. Fałsz będzie miał perfekcyjnie zachowane pozory prawdy. Fanatyzm zostanie nazwany prawdą, a prawda okrzyknięta mianem fanatyzmu.

Jak wobec tego rozpoznać prawdę od fałszu? Istnieje test prawdziwości każdego poselstwa, które głoszone jest na ziemi jako Słowo od Boga. Tym testem jest Pismo Święte, które jest jedynym danym ludziom Słowem Prawdy. Zgodnie z tym Słowem, jak zapowiedział Jezus, mamy nie słuchać tych, którzy podają się za Niego, lecz Nim nie są. Podczas powtórnego przyjścia Chrystusa Jego stopa nie dotknie ziemi. To zbawieni zostaną porwani na spotkanie z Panem na obłokach nieba. Nie zostanie wygłoszone również ani jedno słowo nauki. Wszystkie nauki potrzebne nam do zbawienia już zostały wypowiedziane i znajdują się w Piśmie Świętym. Każdy jego czytelnik może otrzymać błogosławieństwo i poznać wolę Bożą:

„Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kłócącemu zostanie otworzone” Łk 11:10, BT.

„Wszelkie bowiem Pismo jako od Boga natchnione jest pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do upominania, do kształtowa-

nia w sprawiedliwości” 2Tym 3:16, BWP.

Nie ma żadnej potrzeby, aby Pan miał zstąpić na ziemię i czynić cuda na poparcie własnego autorytetu. Tego właśnie żądali od Niego nauczyciele i przywódcy narodu żydowskiego, lecz wówczas Syn Boży odpowiedział im, że nie otrzymają innego znaku jak tylko znak Jonasza (zobacz: Mt 12:39). Żaden cud nie został uczyniony na ich życzenie, ponieważ prócz oglądania wcześniej czynionych cudów i uzdrowień, mieli przywilej słuchać nauk Boskiego Nauczyciela. To powinno im być wystarczyć. Nam również to powinno wystarczyć:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ktoś zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” J 8:51, BT.

Pan zostawił nam Swoje Słowo, i ono przemawia do nas jak sam Bóg. W nim znajduje się wystarczający autorytet, aby uznać je za naukę Bożą, a następnie według niej żyć. Ono zawiera pełne objawienie prawdy, niezbędne do tego, aby człowiek mógł w tym życiu naśladować Jezusa. W nim są objawione prorocтва dotyczące wydarzeń rozgrywających się na ziemi i grożących nam niebezpieczeństw. Nie potrzebujemy niczego innego. Dlatego Biblia ma pozostać do końca jedynym autorytetem dla wierzących oczekujących powrotu Zbawiciela. Nie powinni oni słuchać objawień, które sprzeciwiają się jasnym naukom Pisma Świętego. Jeśli Panu spodoba się przekazać dodatkowe wskazówki, muszą być one zgodne z całą resztą nauk Pisma Świętego.

Antychryst podając się za Mesjasza powiedzie za sobą niemal cały świat. Jego majestatyczna postać oczaruje wyznawców różnych religii, nie tylko chrześcijan. Nie będą mu się mogli oprzeć nawet ci, którzy dotąd zwalczali nauki Jezusa i zabijali chrystian. Również i naród żydowski uzna w nim oczekiwanego mesjasza. Głównym tematem jego nauk będzie pokój i bezpieczeństwo na ziemi, co zyska mu popularność i posłuch. Ziemia w tym czasie będzie spragniona pokoju, gdyż świat będzie pogrążony w chaosie, konfliktach, kataklizmach i nieprawości. W ten sposób fałszywy mesjasz wyjdzie naprzeciw potrzebom mieszkańców ziemi. Będzie się wydawało, że

tylko on może uratować świat przed katastrofą.

Taka jest właśnie taktyka szatana – sprowadzić na świat wojny, niebezpieczeństwa i widmo zagłady, aby następnie przyjść jako mesjasz z poselstwem pokoju i propozycją rozwiązania problemu. Już teraz przygotowania wchodzą w najważniejszą fazę – eskalacji strachu. Temu celowi ma służyć terroryzm i wojny religijne. Kiedy zagrożony w trwodze i nienawiści świat powie: dość, wtedy na scenę wkroczy „wybawiciel”. Czy w tej sytuacji jego magiczne słowa nie znajdą posłuchu? Czy ludzie nie odetchną z ulgą, wsłuchani w porywające i wychodzące naprzeciw ich palącym potrzebom nauki „mesjasza”? Tak właśnie się stanie, i o to właśnie chodzi antychrystowi. W ten sposób zyska on posłuszeństwo swoich słuchaczy.

Czy wyobrażasz sobie większe zwiedzenie? Ale to dopiero początek. Głównym celem antychrysta będzie bowiem przekonanie swoich słuchaczy o trzech rzeczach:

1. W imię Boga będzie nawoływał do posłuszeństwa przykazaniom. Zgadnij jakim. Oczywiście, że nie biblijnym, bo przecież antychryst jest Bożym przeciwnikiem i jego celem nie jest bynajmniej wywyższenie prawa dziesięciu przykazań. A więc będzie nawoływał do zachowywania niedzieli - dnia poświęconego przez rzymski politeizm kultowi Mitry - boga Słońca, narzuconego dekretem Konstancyna z roku 321 obywatelom Cesarstwa Rzymskiego, a przez Papieństwo wywyższonego dekretem synodu w Laodycei w roku 364 n.e.

2. Będzie twierdził, że przyczyną kataklizmów, wojen i plag są ci, którzy nie chcą się podporządkować prawu Bożemu. Dla dobra ogółu należy więc siłą doprowadzić ich do posłuszeństwa prawu, aby złagodzić gniew Boga. Dopiero wtedy nastanie pokój i ład na ziemi. Oczywiście mówiąc o prawie Bożym, fałszywy mesjasz będzie miał na myśli prawo katechizmowe, któremu w ten sposób nada jeszcze większe znaczenie. Jego insynuacje wywołają fanatyzm i nienawiść, które doprowadzą do wydania praw zaostrzających prześladowania, z edyktem śmierci włącznie. Jak było w czasach rzymskich - wierni Bogu chrystianie przestrzegający dekalogu Bożego wraz z przyka-

zaniem o odpoczynku sobotnim, będą uznani za przestępców prawa Bożego i państwowego.

3. Będzie przekonywał, że wkrótce zapanuje pokój na ziemi i lata pomyślności dla naszej planety. Celem takich twierdzeń będzie uspienie czujności ludzi, którzy w kataklizmach i plagach widzieli opatrnościowe znaki oznajmiające nadchodzący koniec świata. Jego hasłem będzie pokój i bezpieczeństwo pod postacią Millenium łaski i powrotu do Boga; oczywiście pod jego przewodnictwem. Ci, którzy wcześniej nie chcieli poddać Bogu swojego serca, teraz uznają, że taki porządek w zupełności ich zadowala, gdyż nie muszą reformować życia. Oddalą w ten sposób od siebie wizję zagłady. Wybór łatwiejszej drogi pogrąży ich w całkowitej ciemności, z której nie będzie już wyjścia.

Jednym z największych zwiedzeń ostatnich lat jest przekonanie zaszczipiane w sercach wielu chrześcijan, że po powrocie Jezusa życie nadal będzie toczyło się na ziemi. Według tej teorii miałby to być okres stopniowego wzrostu do duchowej doskonałości oraz przedłużenie czasu łaski dla tych, którzy nie zdążyli się przygotować. Jest to protestancka odmiana czyśćca, która jest tak samo nieprawdziwa i zwodnicza jak jej katolicki pierwowzór. Tysiącletnie Królestwo Boga na ziemi nie istnieje tak samo pewnie jak nie istnieje czyściec. Po zakończeniu żniwa, dorodne ziarno zostanie umieszczone w spichlerzu (Królestwo Boże), a plewy zostaną wrzucone do ognia na spalanie. Dzień przyjscia Jezusa będzie dla plew i nieproduktywnych chwastów jak piec, „*Bóg nasz bowiem jest ogniem pochłaniającym*” *Hbr 12:29, BT*. Nie ma nic pośredniego. Wierni wstąpią do Nieba, a niewiernych spali ogień dnia ostatecznego rozrachunku:

„*Oto nadchodzi dzień Pana, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników z niej wytepić*” *Iz 13:9, BW*.

Jaki cel pragnie osiągnąć szatan realizując swój plan podporządkowania sobie ludzkości? Taki, jaki miał od początku, gdy zbuntował się przeciwko Bogu i pociągnął za sobą wielu aniołów, którzy w

ten sposób stali się przeciwnikami Bożymi. To samo zamierza uczynić z ludźmi. Ich niewierność Bogu szatan odbiera za osobisty sukces i cios przeciwko Stwórcy, którego nienawidzi. Niewierność zaś związana jest z uchybieniami wobec Bożych przykazań. To właśnie dlatego od zarania dziejów szatan kładzie tak wielki nacisk na kultury obcych bogów, na czczenie obrazów i posągów, a także na zachowywanie „czcigodnego dnia Słońca” (Venerabilis Dies Solis), czyli niedzieli, w miejsce Bożego Szabatu.

Zwiedzeni fałszywymi obietnicami i zaślepieni świetlaną wizją przyszłości, ludzie przeoczą ostatni czas jaki mogli wykorzystać, by przygotować się na przyjście prawdziwego Mesjasza. Wiedzeni przez duchy demonów wybiorą drogę buntu. Pozbawieni ducha Bożego, skierują swoją nienawiść przeciwko prawdziwym sługom Boga, którzy ostrzegali ich przed konsekwencjami takiego wyboru. Będzie to czas najgorszych prześladowań religijnych, jakie istniały na ziemi. Wielu odda swoje życie nie chcąc podporządkować się dekretem nawołującym do łamania Szabatu i wywyższenia niedzieli. Ci, którzy przeżyją, będą prowadzeni wśród Bożych znaków i cudów, gdyż w żaden inny sposób nie pozostaliby przy życiu.

Dzień powrotu Pana Jezusa będzie dniem niesłuchanej radości i spełnienia marzeń, lecz nie dla wszystkich! Zdecydowana większość obserwatorów powrotu Zbawiciela nie będzie miała wesołej miny. Gdyby mogli, odwlekliby powrót Jezusa o kilka następnych lat, a może oddalaliby go w nieskończoność. Będą wściekli i przejęci strachem, ponieważ zaniedbali niezbędnych przygotowań, i dzień ten okaże się dla nich dniem sądnym, dniem wykonania wyroku.

„...Doprawdy, koniec straszną zagładę zgotuje wszystkim mieszkańcom ziemi” So 1:18, BW.

Ich żaloszny stan widoczny będzie na tle świętych sług Boga, którzy poświęcili długie lata na niezbędne przygotowania. Serca gotowych na powrót Pana będą napełnione pokojem i nieopisaną radością, której wielu im będzie zazdrościć. Niestety, wtedy nie będzie się już dało nadrobić straconego czasu, gdyż jest napisane:

„Nie łudźcie się: Bóg nie pozwoli, by z Niego szydzono. Co człowiek sobie zasieje, to też będzie zbierał” Ga 6:7, BWP.

Teraz jest właściwy moment na rozpoczęcie ostatnich przygotowań. Niebawem rozlegnie się głos w Niebie:

„Zapuć Twój sierp i żniwa dokonaj, bo przyszła już pora dokonać żniwa, bo dojrzało żniwo na ziemi!” Ap 14:15, BT.

Krzyk o północy

„Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie” Mt 25:6, BW.

Czy znane jest Ci powyższe wezwanie? Pozornie jest ono jedynie częścią podobieństwa Jezusa „o dziesięciu pannach”; ale każde podobieństwo ma swoje odniesienie do rzeczywistości. Jakiej więc rzeczywistości dotyczy podobieństwo o dziesięciu pannach? Każdy kto je przeczytał wie, że wskazuje ono na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa. Wydarzenie to jest w podobieństwie opisane jako „krzyk o północy”, który oznajmił: „*Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie*”.

Z podobieństwa dowiadujemy się, że nie wszystkie panny posłuchały wezwania. Niektóre z nich, nazwane głupimi nie były gotowe. Miały wprawdzie ze sobą lampy, lecz zabrakło w nich oliwy, która podtrzymuje ogień i zapewnia światło w ciemnościach. W czasie gdy rozległ się krzyk oznajmiający nadejście oblubieńca, głupie panny poszły po oliwę do swoich lamp. Ten epizod jest dla nas poważną przestrogą, gdyż właśnie zapas oliwy przesądzi o wejściu na wesele Baranka. Przed pozostałymi drzwiami zostaną zamknięte.

Nieprzypadkowo akcja tego podobieństwa rozgrywa się w nocy, gdyż rzeczywiście świat w przededniu przyjścia Jezusa ogarnięty będzie wielką duchową ciemnością. W tak nieprzeniknionej ciemności potrzebne będzie naprawdę mocne światło, aby nie zboczyć z drogi. Co oznacza w przypowieści lampa? Lampa była niegdyś tym, czym dzisiaj jest latarka. Posiadanie lampy świadczy więc o przygotowaniu się na podróż w ciemności. Nie można odmówić głupim pannom

gorliwości. One wiedziały o wielkim wydarzeniu, na które od jakiegoś czasu oczekiwały; a nawet wyszły na spotkanie oblubieńca. Jednak, jak się okazało, samo wyjście było niewystarczające. Zabrakło oliwy w lampie. To tak niewiele, czy aż tak wiele?

Opisane w poprzednich rozdziałach wielkie przebudzenie religijne XIX wieku, które również wzywało do wyjścia na spotkanie Oblubieńca, ukazuje nam czym jest brak oliwy w lampie. Poselstwo, którego głoszenie zapoczątkował William Miller, oznajmione w ciągu kilkunastu lat w całym kraju, doprowadziło do nawrócenia zaledwie kilkudziesięciu tysięcy osób. W skali ludności Ameryki to naprawdę niewiele. Pozostali uznali „wymysły” Millera za fanatyzm albo dziwactwo. Olbrzymia większość nie przejęła się tym najpoważniej brzmiącym ostrzeżeniem.

Kiedy nadszedł dzień, na który oczekiwano, w którym powrócić miał Oblubieniec, trudno było odróżnić głupie panny od mądrych. Ich serca znał tylko Chrystus. Jednak już nazajutrz nastąpiła wyraźna polaryzacja. Spośród wielu tysięcy wywołanych, tylko około pięćdziesięciu osób pozostało nadal wiernymi ogłoszonemu poselstwu. Rozczarowanie okazało się być przesiewem. Sito było dla wielu zbyt gęste. Odtąd stali się wrogami i adwersarzami tych, którzy mimo rozczarowania, do końca pozostali wierni Jezusowi.

Nie inaczej stanie się w czasach końca. Rozczarowanie z 1844 roku było tylko przymiarką do tego, co wydarzy się wkrótce. Podobnie jak wtedy, świat zupełnie nie przejmie się głośnym wołaniem: „*Oto Oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie*”. Dlaczego? Ponieważ będą przekonani, że ich oblubieniec już przyszedł. Dlatego nie wyjdą na spotkanie prawdziwego Oblubieńca. Pozostanie tylko niewielka grupka w skali całego globu tych, którzy zareagują na głos wezwania. To będą mądre panny, o których mówi podobieństwo Jezusa. Ludzie, którzy pójdą za głosem antychrysta okażą się głupimi pannami. Ich ślepe zaufanie nie będzie oparte na argumentach biblijnych, ale na własnych domniemaniach i odczuciach ukształtowanych pod wpływem sugestii duchowych przewodników różnych Kościołów.

Bądźmy nadzwyczaj ostrożni. Budowanie wiary na uczuciach jest zgubne w skutkach. Choć nasza sfera psychiczna jest niezwykle ważna, nie można na niej budować gmachu wiary. Fundamentem dla wiary i nadziei ma być Słowo Boże. Nasz przeciwnik jest najlepszym psychologiem i nie sądzmy, że nie wykorzysta swoich umiejętności. Widać to już dzisiaj, kiedy zwiedzenie nie osiągnęło jeszcze swojego apogeum. Ludzie zupełnie bezkrytycznie ufają swoim duchowym przywódcom. Oczarowani pięknem ich słów, urokiem religijnych ceremonii oraz kunsztem wielowiekowej tradycji, zupełnie niezauważalnie poddają swój osąd pod zwodniczy wpływ przeciwnika Bożego.

Uczmy się od naszego najlepszego Nauczyciela. W sprawach duchowych tylko On jest godzien naszego zaufania. Odpowiedzią Jezusa na każdą pokusę szatana było: „napisano”. Nasz Pan od najmłodszych lat był wdrażany w osobiste studium Pisma Świętego. Jego obroną na ataki złego zawsze były słowa inspirowane treścią Zakonu, Pism i Proroków. Czy nie tak samo winno być z nami? Owszem, powinno, lecz na ogół nie jest. Któż z ludzi wzoruje się na Jezusie, zmagając się z najbardziej nawet lekceważonymi pokusami? Jedynie nieliczni!

Dla większości ludzi uleganie grzechowi jest jak niewinna zabawa. Nie zdają sobie sprawy z zagrożenia lub po prostu bagatelizują napominający ich głos ducha Bożego, który wzywa do upamiętania i świętego życia. Zamiast wdrażać się w posłuszeństwo prawu Bożemu i ćwiczyć w sprawiedliwości, przepuszczają jak wodę między palcami kolejne dni swego bezcennego życia; tracą kolejne okazje, aby poznać Boga i zacząć Mu służyć. Nie ma słów usprawiedliwienia dla takiej postawy. Wielki Dzień Sądny ukáže wkrótce motywy wyborów, jakich ludzie dokonali, tracąc na zawsze życie wieczne.

Poświęcenie Jezusa dla ludzkości, niezasłużona przez nas łaska, jaką Bóg okazał nam w Chrystusie, posyłając Swego Syna na śmierć, są tak piękną i niezgłębianą księgą Bożej mądrości i miłości, że możemy ją studiować aż do końca swego życia i po najdalsze dni

wieczności. Każdy dzień takich rozmyślań wprowadza do naszych serc posiew Boży, przemieniający stopniowo egoistyczny charakter grzesznego człowieka w całkowite podobieństwo do doskonałego Boga. Ta przemiana jest absolutnie niezbędna. Nic nie jest w stanie jej zastąpić i nikt nie jest w stanie jej ominąć.

Nie wszyscy wejdą na wesele Baranka. Wejdą tylko nieliczni, a więc ci, których podobieństwo nauczane przez Jezusa nazywa mądrymi pannami. Dzień powrotu Jezusa ukaże, kto z nich miał zapas oliwy do swojej lampy. W dniach Williama Millera była to zaledwie jedna tysięczna! Jak będzie w dniach końca? Wątpię, aby było lepiej. W przypowieści głupich panien było tyle samo co mądrych; ale to tylko podobieństwo. Bóg nie odbiera nikomu szans na zbawienie, pomimo tego, że w rzeczywistości proporcje wyglądają znacznie mniej korzystnie. W dniu ostatecznego rozrachunku głupie panny będą stanowiły znaczną ilościową przewagę nad mądrymi.

Gdyby świat mógł zobaczyć z jaką powagą badane jest życie każdego człowieka, jak skrupulatnie aniołowie zapisują każde szczerze lub nieszczerze wypowiedziane słowo, każdą myśl i każdy czyn dobry lub zły, ludzie struchleliby z przerażenia. Nasz ukochany Zbawca oddał Swe życie, aby wstawiać się za nami i zakrywać nasze grzechy Swoją krwią. Jednak Jego ofiara jest skuteczna pod jednym warunkiem – szczerego żalu za grzechy i dążenia z wszystkich sił do zaprzestania grzeszenia. Własne siły co prawda nie wystarczą, lecz bez oddania naszej woli Bóg nie jest w stanie uchronić nas przed kolejnymi upadkami i śmiercią wieczną.

Ludziom wydaje się, że mogą grzeszyć bez końca. Każdy grzech oddala nas jednak coraz bardziej od Boga, aż grzesznik staje się w końcu zatwardziały i nieczuły na głos własnego sumienia. Nie ma już wtedy dla niego ratunku, gdyż żadna siła nie potrafi oderwać od drogi śmierci człowieka stojącego po stronie szatana. Brak zdecydowania jest niebezpieczną grą. Przypomina rosyjską ruletkę. Nie możemy liczyć na szczęśliwy bieg zdarzeń, na dobry los. Dlatego szukanie woli Bożej powinno wypełnić całe nasze obecne życie. Na-

wet jeśli do tej pory życie to było dalekie od Boga, lub nawet jeśli nie miało żadnego związku z Bogiem, jeśli pragniesz je zmienić, uczynić to jak najszybciej.

Pan Jezus nie krył swego smutku, gdy powiedział pewnego razu: „*Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*” *Łk 18:8, BW*. Historyczne zapiski wydarzeń poprzedzających rok 1844 ukazują, że duchowo przebudzeni ludzie oczekujący na największe wydarzenie ich życia nie potrafili o niczym innym myśleć i mówić, niż o powrocie Jezusa i o swoich nadziejach z tym związanych. Nic innego się nie liczyło w obliczu wydarzenia, na które z utęsknieniem oczekiwali. A jak jest dzisiaj? Przysłuchaj się rozmowom ludzi na ulicy, na dworcu, w restauracji, gdziekolwiek jesteś. Co jest tematem ich dyskusji? A co jest najczęstszym tematem Twoich dyskusji?

Ludzie zazwyczaj rozmawiają o tym, co ich pasjonuje, co pochłania ich uwagę. Czy są to sprawy duchowe? Rzadko kiedy. Poruszenie duchowej tematyki zamiast entuzjazmu i nadziei wzbudza zdziwienie i podejrzenia o fanatyzm albo chorobę psychiczną. Temat powrotu Jezusa jest tematem tabu. O tym się nie mówi, bo psuje to ludziom plany na przyszłość, zaburza ich spokój oraz poczucie panowania nad sytuacją. Czy w ten sposób nie wypełniają się słowa Jezusa: „*Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*”.

Świat znalazł się w przerażającym stanie niewiary. Wcale nie przesadzam. Wiarę zamknięto w klatce kościołów i zborów. Wiara stała się osobistą sprawą każdego człowieka, o której ludzie wstydzą się rozmawiać. To ateizm i sceptycyzm obecnie zajął miejsce wiary. Jeśli nawet ktoś, jak twierdzi posiada wiarę, skrywa ją na dnie serca. A przecież przypowieści Jezusa o znalezionej perle, skarbie, odnalezionej monecie czy owcy, która się zgubiła uczą nas zupełnie innego podejścia do wiary. Przypowieści te dają nam wzór, wedle którego wiara ma skłaniać nas do dzielenia się z ludźmi radością wynikającą z naszego oczekiwania na powracającego Jezusa.

Czego nam więc potrzeba? Mądre panny posiadały zapas oliwy. Czym jest zapas oliwy w lampie? Jak napisałem wcześniej, posiada-

nie lampy świadczy o posiadaniu gorliwości; lecz gorliwość, czy też zapal nie musi oznaczać gotowości. Apostoł Paweł napisał o swoich rodakach:

„Muszę bowiem przyznać im, że posiadają zapal Boży, ale nie mają dość rozeznania” Rz 10:2, BT [wg BW: „mają gorliwość dla Boga, ale gorliwość nierozsądną”].

Gorliwość nie utwierdzona miłością do Zbawiciela i nie poparta cierpliwością w oczekiwaniu, prowadzi do zawodu, szczególnie wtedy gdy oczekiwanie się przedłuża, lub gdy natrafia na przeciwności. Paweł napisał o gorliwych Żydach, że choć mają zapal, to jednak jest on pozbawiony rozeznania, nierozsądny. Nic więc dziwnego, że Żydzi wydali Jezusa na ukrzyżowanie. Ich zapal podążył w złym kierunku i obrócił się w fanatyzm - demoniczną odmianę gorliwości, która uzewnętrznia ludzkie, a nie Boże cechy charakteru. Widzimy więc, że szatan jest doskonale przygotowany na ostatnią walkę. Większość ludzi pograży w niewierze lub fałszywym kulcie, a tych którzy pozostaną, zdziesiątkuje pozorem pobożności.

Dlaczego tak musi być? Wydaje się, że szatan ma więcej do powiedzenia niż Bóg. Niestety, na tym świecie tak właśnie jest, że większy posłuch daje się podszeptom szatana niż głosowi Boga; i choć nie jest dobrze, to sytuacja wkrótce ulegnie znacznemu pogorszeniu. Nastąpi koniec sądu i związany z tym koniec czasu łaski. Duch Boży zostanie wycofany z tej ziemi, a aniołowie powstrzymujący dotychczasowe poczynania szatana ustąpią pola demonom (zobacz: Ap 7:1-3). Ludzie, z wyjątkiem tych zapieczętowanych, znajdą się pod wyłącznym wpływem złych aniołów. Trudno sobie nawet wyobrazić, co się będzie działo. Nastąpi prześladowanie i ucisk, jakiego dotąd nie było na ziemi. Jednak prawdziwy lud Boży będzie pod stałą ochroną aniołów i tylko ich Zbawiciel wie, ile cierpień będzie z łaski Boga na nich dopuszczone.

Pismo Święte daje nam przykłady osób, które były poddawane próbom charakteru. Jednym z nich jest Hiob, jak powiedział o nim sam Bóg – mąż „nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący

od złego” Hi 1:1, BW. Hiob swoją nienagannością wyłamywał się spod kontroli szatana. Wobec swojej bezsilności ten przebiegły anioł zarzucił Bogu stronniczość w jego traktowaniu. Zażądał poddania Hioba próbom charakteru. Bóg, będąc pewnym za swego sługę, zgodził się na ten eksperyment. Jednak ograniczył możliwości szatana, mówiąc:

„Dobrze! Daję ci władzę nad całą jego majątnością. Tylko jego samego nie wolno ci dotknąć!” Hi 1:12, BWP.

Gdy tego było szatanowi za mało, wymógł na Bogu ustępstwo. Wtedy Pan Bóg, nadal będąc pewnym za swego sługę, dopuścił dalsze prześladowania, tym razem dotyczące również bezpośrednio osoby Hioba:

„Powiedział tedy Pan do szatana: Dobrze! Pozwalam ci wziąć go w twoje ręce. Tylko nie pozbawiaj go życia” Hi 2:6, BWP.

Widzimy więc, że szatan nie poddaje się łatwo. Walczy do końca, nawet licytując się z Bogiem o poszczególne osoby. Jeśli czynił to kiedyś, tym bardziej uczyni to w czasach końca. To jest punktem jego honoru. Nie może przecież pozwolić na to, aby wyszło na jaw jego kłamstwo, którym niegdyś oskarżył Boga. Zarzucił Stwórcy, że człowiek nie może żyć w doskonałym posłuszeństwie przykazaniom, które Pan dał ludziom jako wzorzec sprawiedliwego postępowania. W ten sposób oskarżył Boga o despotyzm i niesprawiedliwość. Niektórzy aniołowie dali się na ten zarzut nabrać i stali się przeciwnikami swego Stwórcy i Dobroczyńcy.

Ostatnia walka na ziemi, nazwana w Piśmie Świętym „Armagedonem” będzie więc miała na celu odpowiedź na pytania: Kto miał rację? Czy twierdzenia szatana były prawdziwe? Czy tylko Jezus jako Mesjasz był w stanie oprzeć się pokusom i zachować niesplamiony charakter? Większość ludzi już dziś tak uważa. A więc komu dali posłuch? Aby jednak doprowadzić spór do końca, konieczne będą próby. Najwierniejsi z wiernych, ryzykując cierpieniem i śmiercią, z Bożą pomocą staną po stronie swojego Ojca i będą woleli umrzeć niż zgrzeszyć. Ich charakter wyda pełny blask.

Nie mając oliwy w lampie, światło przygasa. Trudno mówić wtedy o pełnym blasku. Tylko mądre panny mają światło od Boga i tylko one znają drogę, która wiedzie do Nieba, na wesele Baranka. Co symbolizuje światło lampy? Oczywiście Boże Słowo jest tym światłem, a ściślej mówiąc - jego prawidłowe zrozumienie, które daje Bóg działający Swym duchem na umysły wierzących.

Jest wiele koncepcji filozoficznych zastępujących ludziom prawdziwą wiarę w Boga Jahwe. Świat chrześcijański również jest pełen sprzecznych poglądów. Czasami są to mało istotne rzeczy, które mimo to są podstawą do podziałów. Jednak zasadnicze, fundamentalne zasady wiary muszą pozostać niewzruszone. Jeśli człowiek w swojej wierności Bogu i z miłości do Niego je zachowuje, spływa na niego coraz więcej światła z Nieba. W ten sposób napełniamy nasze lampy olejem. Oleju nie da się nikomu pożyczyć, sprzedać ani ofiarować w darze. Każdy musi sam zabiegać o olej. Nie da ci go ksiądz ani pastor. Jedynym jego dawcą jest sam Bóg. Smutne jest to, że choć olej do lamp jest dostępny za darmo, niewielu jest chętnych, aby go posiłkować. W tym zeświecczonym świecie nie jest to „towar” pierwszej potrzeby.

Większość osób zaspokaja swoją potrzebę poznania Prawdy u osób, do których mają zaufanie, najczęściej duchownych. W ten sposób jednak narażają się na bezpośrednie niebezpieczeństwo zwiedzenia. Prawda w dzisiejszym świecie opanowanym przez złe duchy jest wykoślawiona na wszelkie możliwe sposoby. Najbezpieczniej więc poszukać jej u źródła, czyli tam, gdzie nie jest jeszcze skażona ludzkimi naukami i interpretacjami.

Źródło nie ma dopływów, lecz wybija bezpośrednio ze skały. Dopływy zaczynają się poniżej źródła. Stamtąd lepiej nie czerpać wody, gdyż może być skażona. Skąd wiesz, że to co uznajesz dziś za najczystsza prawdę, rzeczywiście jest Prawdą? Jeśli nie zaczerpnąłeś swojej nauki bezpośrednio ze źródła wszelkiej mądrości, najprawdopodobniej zostałeś zwiedziony. Łatwo się o tym przekonasz, jeśli w najszczerzych intencjach poznania Prawdy oraz swojego stanu

udasz się na kolanach do Boga, aby prosić Go o wskazówki. Kolejnym krokiem, bez którego poznanie Prawdy jest niemożliwe, będzie osobiste studium Pisma Świętego.

W tym świecie jest tylko jedno źródło, z którego można pić bezpiecznie, i jest nim Pismo Święte. Oczywiście wszyscy twierdzą, że piją z tego źródła. Więc dlaczego jest tyle Kościołów i dlaczego aż tak bardzo różnią się zasadami wiary? Przecież żadne źródło nie wydaje wody słodkiej i gorzkiej. Prawda jest tylko jedna. Ludzie dają się oszukać na bardzo prostą sztuczkę szatana. Sztuczka ta przypomina grę w trzy kubki. Oszust, który chce wyłudzić pieniądze od naiwnego obserwatora, robi wszystko, aby przekonać go, w którym kubku jest ukryta kulka. Ludzie są całkowicie przekonani, że mogą wygrać, a w efekcie przegrywają, czasem bardzo dużo pieniędzy. Właśnie taką taktykę stosuje szatan.

Zwiedzeni, polegając na iluzji, myślą że poznali prawdę. Nie warto ryzykować, bo można przegrać wszystko, łącznie z życiem wiecznym. Jeśli chcesz poznać Prawdę, sięgnij samodzielnie do Pisma Świętego. Nie ulegaj żadnym wpływom, a jeśli już, to po to tylko, aby w oparciu o Słowo Boże rozstrzygnąć, czy te wpływy pochodzą od Boga, czy też nie. Modląc się do niebiańskiego Ojca o poznanie Prawdy i o prawdziwą mądrość niczym nie ryzykujesz. Bóg pokaże Ci w swoim Słowie co jest Prawdą, a co nią nie jest.

Jeśli już dziś nie zaczniemy prosić o uzupełnienie naszych wyschniętych lamp olejem łaski Bożej, będziemy się pogrążyć w coraz większym zwiedzeniu. Bez Bożego światła jesteśmy jak ślepcy bez przewodnika. Zauważ ważną wskazówkę: głupie panny do pewnego momentu miały olej w lampie, lecz nie miały jego zapasu. W końcu zabrakło oleju, a w konsekwencji i światła. To wystarczyło, aby nie wejść na wesele Baranka. To kluczowa przestroga. Nikt nie może prosić o zapas oleju do lampy, jeśli najpierw lampa nie jest wypełniona olejem. Większość ludzi nie ma nawet tego. Cóż mówić o zapasie?

Czy tankujesz benzynę do kanistra i odjeżdżasz ze stacji z pustym

bakiem? Nikt rozsądny tego nie robi. Jeśli będziemy dbali, aby nasze lampy miały cały czas wystarczającą ilość oleju, Bóg zatroszczy się o zapas, który jest niezbędny. Czym w takim razie jest zapas oleju w lampach wierzących? Jak już zauważyliśmy, jest czymś ogromnie ważnym, czymś co zdecyduje o wejściu na wesele Baranka. Do zrozumienia tej kwestii musimy dołożyć wszelkich starań. A więc – do dzieła.

Olej jest symbolem ducha Bożego. Apostołowie zostali namaszczeni mocą z góry, gdy zgodnie z obietnicą Chrystusa oczekiwali w dniu Pięćdziesiątnicy na wylanie wczesnego deszczu. Tak zostało nazwane błogosławieństwo Ojca, którego celem było zroszenie i nadanie mocy do wzrostu posianym przez Chrystusa ziarnom. Apostołowie zgromadzeni byli w sali na piętrze, gdzie wcześniej wraz z Mistrzem spożyli ostatnią wieczerzę. Mieli tam społeczność i trwali w modlitwie.

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął [jeden]” Dz 2:2-3, BT.

Język ognia najlepiej przypomina płomień pochodni albo lampy i był zewnętrznym znakiem napełnienia duchem Boga. Również i dla nas powinno to być najistotniejszym dążeniem, a wręcz - celem życia. Ten dar nie dotyczy tylko apostołów. Bez niego jesteśmy tylko pustymi naczyniami, lampami bez światła. Pojęcie wczesnego deszczu zostało zapożyczony z różnych wypowiedzi Starego Testamentu. Na przykład:

„Szczęśliwi ci, co w Tobie pokrzepienie znajdują, kiedy myślą o pielgrzymowaniu. Gdy przechodzą Dolinę Płaczu, staje się dla nich miejscem orzeźwienia, okrytym łaską wczesnego deszczu. Gdy idą, sił im przybywa, i będą widzieć Boga na Syjonie” Ps 84:6-8, BWP.

A więc wczesny deszcz pomaga przejść przez Dolinę Płaczu i jest symbolem niebiańskiej mocy zaopatrującej dziecko Boże w różnych kolejach życia i kształtującej charakter chrystianina na podobień-

stwo charakteru Jezusa. Takie jest zadanie deszczu wczesnego lub inaczej wczesnej pory deszczowej. Bez wczesnego deszczu ziarno nie wykiełkuje i nie wyrosnie kłos, a w wymiarze duchowym - bez niego nie ma mowy o rozwoju chrystiańskiego charakteru, miłości i poświęcenia życia dla Pana i Jego dzieła na ziemi.

Skoro istnieje wczesny deszcz, musi istnieć również i deszcz późny. On również ma swoje zadania do spełnienia. Zapewnia dojrzewanie do zbioru zbóż oraz innych roślin uprawnych i ich lepszy urodzaj. A w sprawach duchowych? Analogicznie. Tak jak bez późnego deszczu plon nie dojrzeje do zbioru, tak samo brak późnego deszczu ducha nie zapieczętuje charakteru chrystianina do przemienienia w Dniu Pańskim. Dlatego napisane jest:

„Proście Pana o deszcz późnej pory deszczowej! Pan stwarza chmury burzowe i zsyła deszcz. On daje ludziom chleb, zieleń na polu” Za 10:1, BW.

Łącząc podobieństwo Jezusa o dziesięciu pannach z przykładem deszczu - późny deszcz jest zapasem oliwy potrzebnej w czasie najtrudniejszych zmagania duchowych, w czasie, w którym duch Boży będzie zabierany z tej ziemi. Bez tego zapasu nie bylibyśmy w stanie przetrwać kryzysu, który przyjdzie na świat. Nikt w sile jedynie wczesnego deszczu nie przetrwa bez upadku zmagania duchowej bitwy Armagedon. Dlatego Bóg chce nas wyposażyć w błogosławieństwo późnego deszczu, który doda nam odwagi, niezłomności i mocy.

W sile późnego deszczu cudowne poselstwo o powracającym Mesjaszu i przestroga dla tych, którzy nadal pozostają w stanie uspienia nabiorą niesamowitego wydźwięku. Anioł z osiemnastego rozdziału Apokalipsy symbolizuje właśnie to potężne poselstwo głoszone przez tych, którzy otrzymali pokrzepienie późnego deszczu:

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku” Ap 18:1, BW.

Kiedy ma zabrzmieć krzyk o północy? Zgodnie z podobieństwem o dziesięciu pannach poselstwo to powinno być ogłoszone na tyle

wcześniej, aby każdy zdążył się przebudzić ze swojego snu. Przymowną bowiem, że wszystkie panny – zarówno głupie, jak i te mądre zasnęły (zobacz: Mt 25:5). Ktoś jednak czuwał, skoro rozległ się krzyk wzywający do przebudzenia. Kim on był? Był on tym, który nie zasnął, lecz miał duchową łączność z powracającym Jezusem. Można powiedzieć jeszcze więcej - musiał poznać więcej szczegółów o czasie związanym z nadejściem Zbawiciela, skoro jego krzyk był tak elektryzujący dla wszystkich panien. Bóg będzie miał swoich wiernych przedstawicieli, którzy nie zasną, lecz będą budzili innych ze snu, wzywając ich do wyjścia na spotkanie Oblubieńca. Jak ważne jest to wezwanie, możemy się przekonać na podstawie słów proroka Ozeasza:

„Trąbę do ust przyłóż: jak sęp spada nieszczęście na dom Pański! Złamali bowiem moje przymierze i wzgardzili moim Prawem. Wołają do Mnie: Boże mój, znamy Ciebie, [my], Izrael! Izrael odrzucił dobro, wróg będzie go prześladował. Oni ustanawiali sobie królów, ale beze Mnie. Książąt – mianowali też bez mojej wiedzy. Czynili posągi ze srebra swego i złota – na własną zagładę” Oz 8:1-4, BT.

Jak widzisz Drogi Czytelniku, wezwanie proroka jest wezwaniem do reformy. Nie wystarczy powiedzieć, że Jezus powraca! Wszyscy to mówią już od wielu lat; i co z tego? Czy ktoś się tym przejmuje? Może nieliczni; ale czy za słowami idą czyny? Czy słowa o wzgardzeniu prawem Boga robią na kimś wrażenie? A czy na Tobie robi wrażenie, jak wielki Jahwe uskarża się na swój naród, który umiłowal i wypomina im ich grzechy? Przecież to wszystko powraca i jest tak samo aktualne dziś, jak było aktualne wtedy! Bóg dziś uskarża się na nas.

Czy prawo Boże nie jest dziś o wiele bardziej wzgardzone? A jak nazwać zmianę Bożych przykazań? Czy ten bezprawny czyn nie jest jeszcze większą wzgardą dla Boga niż nieposłuszeństwo w czasach Izraela? Kto dziś zachowuje Szabat Pana jako ustawę wieczną, jako pieczęć stworzenia? Czy współczesne Kościoły nie ustanawiają sobie królów i książąt, ale bez Boga? Czy nie ustanawiają sobie za-

stępców Chrystusa, pośredników, kapłanów i świętych? To wszystko dzieje się na naszych oczach – obrzydliwość i bezprawie.

Prawo Boże jest pogardzone o wiele bardziej niż kiedyś. Święty Bóg, twórca tego prawa jest znieważony. Czy dziś, podobnie jak w dawnych czasach nie czyni się posągów i świętych obrazów, aby się do nich modlić? Ozeasz napisał, że odstępcy czynili posągi na własną zagładę. Czy dziś nie jest tak samo? Tak, wszystko co było powtarza się także dziś; lecz czyniąc te rzeczy, czynią je na własną zgubę.

Ozeasz ma nam jeszcze więcej do powiedzenia. Mówi więc dalej, przekazując skargę Boga:

„Izrael zapomniał o swoim Stworzycielu i zbudował sobie świątynie. Również Juda zbudował wiele miast obronnych. Ześle więc ogień na jego miasta, aby zniszczył jego pałace” Oz 8:14, BW.

Myślisz, że ta nagana dotyczy tylko Izraela? Nie tylko. Czy dzisiejsze miasta, miasteczka i wioski nie są pełne świątyń? W ten sposób również okazuje się wzgardę Bogu, gdyż nie taki porządek ustanowił wielki Jahwe. W czasach Izraela była tylko jedna świątynia, która mogła pośredniczyć w sprawie grzechów. Mimo to, odstępnicy składali ofiary w innych miejscach i czcili innych bogów. Tak samo jest i dziś. Ołtarze i kapliczki poświęcane są obcym bogom, których nazywa się świętymi i pośrednikami. Kieruje się do nich modlitwy i adoracje, choć Biblia tego zabrania. Pismo Święte się nie myli: jest tylko jedna prawdziwa świątynia oraz jeden prawdziwy pośrednik między Bogiem i człowiekiem:

„Sedno zaś wywodów stanowi prawda: takiego mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka” Hbr 8:1-2, BT.

Zwróć uwagę na użyte słowa: „Sedno zaś wywodów stanowi prawda”. Prawda o jednej świątyni, tej która jest w Niebie oraz jednym słudze świątyni, tym który wstawia się za nami i siedzi po prawicy tronu Majestatu jest sednem wywodów, czyli najważniejszą

nauką Biblii. Drogi Czytelniku, czy to jest również sednem wywodów liderów Twojego Kościoła?

Skoro jest tylko jedna prawdziwa świątynia, jak możemy nazwać pozostałe świątynie? Fałszywymi! Nie bójmy się tego słowa, gdyż tak wygląda smutna prawda, która musi być ogłoszona światu. W fałszywych świątyniach składa się fałszywą ofiarę, gdyż jest tylko jedna, prawdziwa i niepowtarzalna ofiara, która znajduje się w jedynej prawdziwej świątyni. Nie ma miejsca na ofiarę poza świątynią. Prawdziwa ofiara znajduje się w prawdziwej świątyni. Tam też usługuje prawdziwy i jedyny Pośrednik (sprawdź: 1 Tym 2:5), który dla nas i w naszym imieniu złożył raz na zawsze jedyną ofiarę (sprawdź: Hbr 7:27).

Ofiara Chrystusa jest doskonała i nie może być przez nikogo powtarzana. Niepotrzebne są ziemskie ofiary i ziemskie ołtarze. To wszystko jest obrazą dla Boga. Jedyną ziemską ofiarą jaką Bóg może przyjąć jest skruszony i pokorny duch:

„Niech moją ofiarą będzie duch skruszony, bo Ty, Boże, sercem skruszonym i bolejącym nie gardzisz” Ps 51:19, BWP.

Dopóki świata nie nawiedził Chrystus, świątynia była na ziemi. Jej służba, jaj kapłani i jej ofiary były dopuszczonym przez Boga, choć niedoskonałym odbiciem rzeczywistości niebiańskiej. Było to koniecznym etapem planu zbawienia. Od czasu jednak zmartwychwstania Jezusa, centrum zbawcze dla ludzkości zostało przeniesione do Nieba. To, co niedoskonałe zostało zastąpione tym, co doskonałe. Od tego momentu żadna ziemska ofiara nie może być ofiarowana przez żadnego ziemskiego kapłana w żadnej ziemskiej świątyni. Nawet jeśli jest to robione (bez względu na argumentację), jest to całkowicie niecelowe i bezprawne. Jedyna i niepowtarzalna ofiara Chrystusa została zastąpiona ludzką namiastką ofiary, która w żaden sposób nie może dopomóc grzesznikowi. Wbrew woli Odkupiciela i wbrew planowi zbawienia powrócono do dawnego systemu świątynnego, którego elementy stanowią: świątynia, kapłan i ofiara.

Co w takim razie miał na myśli Chrystus, kiedy podał swoim

uczniom najpierw chleb, później wino, mówiąc: „*Czyńcie to na moją pamiątkę!*” *Lk 22:19*? No właśnie, słowo „pamiątka” jest kluczem do zrozumienia, co miał na myśli nasz Pan. Z całą pewnością nie miał na myśli tego, co dziś znane jest pod nazwą eucharystii. Jezus pragnął, aby spotykający się uczniowie wspominali Jego śmierć i zmartwychwstanie. Przyczynkiem do tego miało być spożywanie wspólnej wieczerzy oraz dzielenie się chlebem i winem. Jezus nie ustanowił w wieczniku ofiary bezkrwawej, lecz pamiątkę swojej własnej ofiary. Pamiątka nie jest ofiarą lecz wspomnieniem ofiary.

Zapewne pojawia się w twoich myślach pytanie: czy o tym wszystkim nie wiedzą nasi przywódcy i duchowi nauczyciele? Czy nie wiedzieliby o tak istotnych rzeczach? Przecież gdyby to było ważne, ostrzegliby nas. Czyż nie są to Twoje pytania? Śpieszę na nie odpowiedzieć. Wielu ludzi bezkrytycznie zawiera swoim pasterzom. A skąd wiecie, że oni służą Bogu? Czy poznajecie to po ich nienagannym zachowaniu; czy po przynależności do (waszym zdaniem) właściwego Kościoła; czy po odpowiednim wykształceniu? Drogi Przyjacielu – to za mało. Powtórzę jeszcze raz to, o czym napisałem już wcześniej – jedynym kryterium oceny prawdziwości Kościoła i prawowierności jego przywódców jest Słowo Boże.

Badaj Pismo Święte sam; lecz badaj je dogłębnie. Módl się z całego serca do Boga i porównuj swoje odkrycia z tym, czego Cię uczą Twoi duchowni. To jedyna metoda aby nie być zwiedzionym, gdyż możesz być pewnym, że szatan posługuje się duchowymi nauczycielami, wiedząc o tym, jak wielki wpływ mają na wierzących. Pomyśl – czy to nie jest mądra taktyka? A przecież diabeł jest bardziej przebiegły niż człowiek, więc czyni to, co przynosi najlepsze efekty. Pamiętaj, że jego dążeniem jest zwiedzenie nawet wybranych.

Niech Jezus będzie Twoim autorytetem i wzorem do naśladowania. Czy potrafisz wskazać choć jeden przykład, gdzie Pan Jezus wzorowałby się na kapłanach i przywódcach? W każdej sprawie czy pokusie Jego odpowiedzią było: „napisano”. Myślę, że gdy posłuży się tym wzorcem, wyjdzie Ci to tylko na dobre i ustrzeże przed

wieloma niebezpieczeństwami. Uczyń Boga swoim nauczycielem. Dlaczego nie? Poproś Boga o przewodnictwo. To najlepsze rozwiązanie. W ten sposób nie grozi Ci żadne zwiedzenie, gdyż w żadnej mierze nie będziesz zależny od ludzi i kościelnych dogmatów.

Pismo Święte nie może być lekceważone; a jest lekceważone nawet wtedy, gdy nieczytane leży na półce. Przez proroków przemawia Bóg; a więc nie czytając ich przestroż i napomnień, lekceważysz samego Boga. Czytając Biblię i prosząc Pana o prowadzenie i mądrość w poznawaniu Jego Słowa, wywyższasz Go i poznajesz, uczysz się Mu ufać i zbierasz oliwę do swojej lampy. Uczyń jak uważasz, lecz uwierz mi – nie znajdziesz lepszej i bezpieczniejszej metody, aby znaleźć się na weselu Baranka.

Przyjdź Panie Jezu

„Mówi to ten, który daje świadectwo: Zaprawdę, przyjdę niebawem. Amen. Przyjdź, Panie Jezu!” Ap 22:20, BW.

Kiedy czytasz te słowa, czy jesteś gotowy powiedzieć za apostołem Janem: „Przyjdź, Panie Jezu”? Czy należysz do tych, którzy umiłowali przyjście Pana? Bądź szczerzy sam ze sobą, gdyż od tego być może zależy Twój wieczny los. A gdyby Jezus miał przyjść jutro, czy nadal będziesz pragnął Jego powrotu? W tym rozdziale zastanowimy się między innymi na czym polega gotowość na powrót Jezusa oraz jakie przeszkody mogą stanąć nam na drodze.

Grzech, czyli przestępstwo prawa Bożego jest tym, co powoduje natychmiastowe oddzielenie od Boga. W konsekwencji powoduje poczucie winy i świadomość nieadekwatności do życia w królestwie Bożym. To celowy zabieg przeciwnika Bożego, aby skłaniając nas do grzechu zasiał w sercu ducha zwątpienia i beznadziei. Szatan stara się zatrzymać grzech w sercu, wiedząc, że tym sposobem osiągnie swój cel – oddalenie grzesznika od oblicza Bożego, być może na zawsze. Jest jednak na to sposób. Uznanie winy, wyznanie grzechu i prośba o przebaczenie oczyszczają serce i przywracają utraconą nadzieję, pokój i radość.

Kiedy zdarzy Ci się w domu bałagan, nie zwlekaj do jutra. Każdy dzień życia w bałaganie działa deprymująco i nie zachęca do utrzymania czystości, lecz odwrotnie – prowadzi do jeszcze większego bałaganu. Tak samo jest z grzechem. Jest on swego rodzaju bałaganem w duszy. Nie dodawaj grzechu do grzechu, gdyż to wpływa deprymująco i nie zachęca do uporządkowania życia. Nie zwlekaj

z wyznaniem grzechów i odwróceniem się od nich w swoim sercu.

Nigdy nie udawaj się spać, zanim nie wyznasz przed Panem swoich win i nie poprosisz o łaskę przebaczenia. Nie wiesz przecież, czy dane Ci będzie wstać rano. To zbyt wielkie ryzyko, aby nie pojednać się z Bogiem. Nie musisz udawać się do księdza. Twój konfesjonał jest tam gdzie kłękasz przed Bogiem. Tylko On może przebaczyć Twoje grzechy. Nikt inny nie ma do tego prawa. Prawo to sami sobie nadali grzeszni ludzie, lecz na pewno nie otrzymali go od Boga.

Jak może grzeszny człowiek przebaczać grzechy drugiemu grzesznikowi? Bóg nie nadał takiego prawa żadnemu z ludzi, ani w Nowym ani w Starym Przymierzu. Gdy Jezus powiedział do paralytyka: „*Synu, twoje grzechy są ci odpuszczone*”, natychmiast oburzeniem zareagowali na to uczeni w Piśmie, którzy nigdy nie słyszeli, aby ktoś odpuszczał komuś grzechy. Pomyśleli: „*Jakim prawem On to mówi? Przecież to bluźnierstwo! Któż może odpuszczać grzechy prócz jednego tylko Boga?*” *Mk 2:5.7, BWP*. Czy nie mieli racji? To bluźnierstwo, aby człowiek wchodził w kompetencje Boga i odpuszczał grzechy drugiemu człowiekowi. Faryzeusze popełnili tylko jeden, za to istotny błąd: Jezus miał do tego prawo, gdyż był Bogiem.

Odpuszczanie grzechów przez wybrane instytucje lub osoby jest niebiblijne i było z założenia wykorzystywane do inwigilacji wierzących oraz wzrostu autorytetu duchowieństwa i Kościoła, który ten zwyczaj wprowadził. Jednak najbardziej korzysta z tego zwyczaju szatan, wprowadzając wierzących w fatalny w skutkach błąd.

Wyznawanie grzechów jest nauką biblijną, lecz to nie to samo co spowiadanie się. Słowo Boże mówi:

„Wyznawajcie jedni drugim wasze grzechy, módlcie się za siebie wzajemnie, żebyście wrócili do zdrowia. Wytrwała modlitwa sprawiedliwego może bowiem wiele” Jk 5:16, BWP.

Wyznać grzechy można, a nawet trzeba temu, wobec kogo zawniiliśmy. Wymaga tego uczciwość oraz miłość do bliźniego. Można również wyznać grzechy tym, którzy nie zostali przez nie skrzywdzeni, o ile przyniesie to chlubę Bogu i pożytek dla bliźnich. Grzech

jest swego rodzaju doświadczeniem, które winno być przestrożą na przyszłość dla nas samych oraz dla tych, których pragniemy przestrzec przed upadkiem. Ma to olbrzymie praktyczne znaczenie i dlatego zostało wyeksponowane w Piśmie Świętym.

Zadaniem grzesznika jest wyznanie grzechu bliźniemu, który doznał krzywdy, natomiast rolą pokrzywdzonego jest wybaczenie tej krzywdy. Jest to przepiękna nauka pokory i miłości. Dlatego czytamy w modlitwie pańskiej: „*Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom*” Mt 6:12, BWP. Wspaniała Boża nauka ucząca nas pokory została zniekształcona i uczyniona bluźnierstwem, w którym miejsce Boga zajął człowiek.

Proszę Cię, nie bierz udziału w tym bluźnierstwie. Zostało wymyślone przez grzesznych ludzi, aby zwiększyć władzę Kościoła nad człowiekiem i infiltrować życie wierzących. W ten sposób zwalczano reformację i ścigano tych, którzy ośmielili się sprzeciwić Kościołowi, aby spalić ich na stosie. Wmawiano ludziom, że popełniają śmiertelny grzech jeśli wiedzą, gdzie ukrywają się reformatorzy i nie chcą tego wyjawić.

Strach przed mękami piekielnymi był bronią, której nie potrafili oprzeć się prości ludzie. Aby uniknąć śmierci wiecznej często denuncjowali tych, którzy głosili czystą prawdę Bożą. Reformatorzy, wbrew śmiertelnemu zagrożeniu, z nieustraszoną odwagą nieśli od wioski do wioski i od miasta do miasta światło ewangelii, sprzeciwiając się wierzeniom opartym na tradycji, które do dziś przeważają w Kościele.

Jednym z takich fałszywych przekonań jest właśnie wiara w piekło, która przez wiele wieków historii zebrała straszliwe żniwo dusz. Ludzie drżąc ze strachu przed mękami piekielnymi odbierali obraz Boga, który jest despotą i psychopatą, czerpiącym przyjemność na widok męki ludzi przypiekanych ogniem. Kto chce takiego Boga? Kto widzi miłość w takim Bogu? Niestety, ale taki właśnie obraz Boga sprawił powstanie ateizmu, za co odpowiedzialność ciąży na propagatorach idei męki w piekle i czyśćcu. Brak słów krytyki dla

tak zwodniczej i fałszywej nauki.

Pismo Święte używa słowa „piekło”, lecz prawidłowym jego tłumaczeniem jest: grób lub kraina umarłych, szeol, miejsce niebytu. Nie ma tam miejsca na męki, lecz na spokojny odpoczynek, którego kresem będzie zmartwychwstanie. Inne słowo tłumaczone jako piekło to „tartaros” - ogień Boży, który strawi przeciwników; lecz i w tym przypadku nie oznacza on wiecznych mąk, lecz sprawiedliwy i natychmiastowy wyrok sądu Bożego. Bóg jest sprawiedliwy, lecz nie jest mściwy. Nie ma upodobania w śmierci bezbożnego. Czy miałby więc upodobanie w jego mękach?

„Powiedz im tak: Na życie moje! – wyrocznia Pana Boga, nie znajduję żadnego upodobania w śmierci bezbożnika, lecz pragnę, żeby bezbożnik nawrócił się i żył. Zejdźcie, sejdźcie już ze swojej złej drogi! Dlaczego macie umierać, o wy wszyscy z Domu Izraela?” Ez 33:11, BWP.

„Jeżeli bowiem, doszedłszy już do pełnego poznania prawdy, znów z całą świadomością dopuszczamy się nowych występków, to nie ma już ofiary, która mogłaby zmazać nasze grzechy. Nie pozostaje nam już wtedy nic innego, jak oczekiwać z przerażeniem na dzień sądu i na żar ognia, który strawi buntowników” Hbr 10:26-27, BWP.

Jak widzisz, Drogi Czytelniku, ogień Boży strawi buntowników, którzy nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. Nie będą cierpieć bez końca, jak naucza Kościół. Komu, lub jakiemu celowi miałoby to służyć? Ich życie skończy się z dniem ogłoszenia wyroku. Ich cierpienie nie będzie trwało ani minuty dłużej. Dzień sądu i żar ognia mogą przerażać grzeszników, lecz cierpienie jest związane z życiem w ciele, a nie poza ciałem. Każdy może uniknąć cierpienia, jeśli wyzna i porzuci swoje grzechy. Nie musi oczekiwać na powrót Chrystusa z bojaźnią i niechęcią.

Pojęcie mąk wiecznych stoi w całkowitej sprzeczności z charakterem Boga, który tak umiłował człowieka, że posłał Swego jedynego Syna, aby umarł za grzeszników w straszliwych męczarniach. Szatan, posługując się występnyymi ludźmi wprowadził ideę piekła i

czyśca, aby ukazać karykaturę Boga, wypaczony jak w krzywym zwierciadle obraz Ojca niebiańskiego, który w rzeczywistości doskonale odzwierciedla jego podobiznę – mściwego, żądnego krwi i widoku cierpienia demona.

Prawdziwe oczekiwanie na powrót Jezusa jest związane z radością i nadzieją. Świat w takim stanie, w jakim jest obecnie, nie przetrwałby zbyt długo. Zresztą, życie w takim świecie jest coraz większą udręką. Pan przyjdzie we właściwym momencie, aby uratować ludzi przed samozagładą. Ci, którzy to docenią i przyjmą ratunek z rąk Jezusa, zostaną uratowani. Pozostali po prostu przestaną istnieć. Świat, który potem nastąpi, będzie tak piękny, że trudno sobie go nawet wyobrazić. W tej sprawie musimy jedynie zaufać słowom apostoła Pawła, który tak go opisał:

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” 1Kor 2:9, BT.

Z kolei apostoł Jan ujrzał w widzeniu miasto Boga – Nowe Jeruzalem, oraz opisał życie na nowej ziemi:

„I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe. I mówi: Napisz: Słowa te wiarygodne są i prawdziwe” Ap 21:3-5, BT.

Czy nie chciałbyś zamieszkać w doskonałym, bezgrzesznym świecie, w którym będziesz zawsze szczęśliwy/a/ i bezpieczny/a/? Nie będzie tam grzechu, smutku, wojen, głodu, cierpienia, samotności, trwogi, stresu, chorób, nieszczęść, śmierci, bezradności, ponizienia, kłótni, codziennej walki o byt i wielu innych złych rzeczy, które znamy z tego świata. Przyzwyczailiśmy się już do nich, i może

nie wyobrażamy sobie niczego innego. Jednak nawet nasz świat na początku wyglądał inaczej. Później się wszystko popsuło. Doskonała harmonia i niezrównane piękno przeminęły wraz z grzechem, który wkroczył na świat. Ludzie przestali słuchać Boga i zaczęli słuchać wyłącznie własnych egoistycznych pobudek.

Mamy wielki przywilej żyć w czasach końca, kiedy niemalże nadszedł już wreszcie długo oczekiwany moment powrotu do domu. Mieszkania są już dla nas przygotowane (zobacz: J 14:2-3). Zły sen przemija. Wkrótce rozlegnie się potężny głos: „*Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie*” Mt 25:6, BG. Czy wyszedłbyś już dziś, gdybyś usłyszał ten głos? A może właśnie go słyszysz? Oblubieniec nie będzie czekał na spóźnialskich. Kiedy w końcu nadejdzie wyznaczony przez Niebo dzień, spełni się Boży plan:

„*A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną...*” 2P 3:10, BW.

Ludzie do końca będą planować, zakładać rodziny, spełniać swoje marzenia, lecz niech to ostrzeżenie nie umknie z Twojej pamięci: „*dzień Pański nadejdzie jak złodziej*”. Nie dla wszystkich, lecz dla zdecydowanej większości, którzy nie zmienili swojego postępowania i nie umiłowali przyjścia Pańskiego. Po co czynić dalekosiężne plany, skoro wszystko niebawem ulegnie zagładzie? Nie szkoda czasu ani wysiłku? Nie lepiej ten czas poświęcić na szukanie Boga i Jego sprawiedliwości? Chodzi o priorytety. Co u Ciebie jest na pierwszym miejscu?

„*Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju*” 2P 3:11-14, BW.

Oto najlepsza rada dla tych, którzy nasłuchują głosu Oblubieńca: „*oczekując tego starajcie się, abyście znaleźieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju*”. Nie wzoruj się na świecie, gdyż świat, jak to zapowiedział Jezus, będzie się pogrążał w coraz większej bezbożności i ignorancji dla największego wydarzenia wszech czasów:

„*I jak było w czasach Noego, tak też będzie za dni Syna Człowieczego: jedli, pili, żenili się, wychodziły za mąż – aż do chwili, kiedy to Noe wszedł do arki. Potem przyszedł potop i zniszczył wszystkich [...] Tak też będzie wtedy, kiedy pojawi się Syn Człowieczy*” Łk 17:26-27.30.

Noe poświęcił sporą część swojego życia, aby ostrzegać mieszkańców ziemi przed nadchodzącym kataklizmem, lecz oni mu nie uwierzyli. Traktowali go jak dziwaka, który na suchym lądzie buduje ogromną łódź. Nikt nie przejął się poważnym wezwaniem do pokuty i zaproszeniem na pokład. Aż do ostatniej chwili drzwi były otwarte. Ludzie byli jak gdyby zahipnotyzowani przez grzech. Nie zastanowili się nawet dlaczego zwierzęta same wchodziły do arki, i to parami. Niektóre z nich wchodziły po siedem par. Szły w doskonałym porządku. To było nadnaturalne zjawisko. Nikt nie potrafił tego wytłumaczyć, lecz również nikt nie wyciągnął właściwego wniosku, że jest to cudem Bożym. Było to ostatnie i najbardziej przejmujące ostrzeżenie. Później potężne wrota arki zamknęły się bez udziału ludzkiej ręki.

Minęły kolejne dni, i nic się nie działo. Były to dni próby dla rodziny Noego. W tym czasie mieszkańcy świata, jak można się domyślać, drwili i naśmiewali się z Noego. Byli kompletnie zwiedzeni swoją arogancją i pewnością siebie, która już wcześniej pozbawiła ich szans na ratunek. Lecz okres zwłoki w wypełnieniu sądów Bożych dobiegł końca. Spadły pierwsze krople, a potem przyszła ulewa. Otworzyły się czeluście ziemi, z których wytrysnęła woda. W ciągu następnych tygodni został zatopiony cały świat, łącznie z najwyższymi szczytami. Nikt się nie uratował, prócz Noego, jego

rodziny i zwierząt przebywających w arce.

Pan Jezus zapowiedział, że taka sama niewiara zapanuje na świecie w czasach końca. Ludzie będą tak samo mało zainteresowani ratunkiem, jak mieszkańcy przedpotopowego świata. Bóg okazuje łaskę ludziom, gdyż nie chce aby ktokolwiek zginął, lecz jak widać łaska ta jest w większości odrzucana. Miłujący ojciec nie szczędzi różgi nieposłusznemu synowi. Dlatego nasz niebiański Ojciec dopuszcza i w jeszcze większej mierze dopuści na świat kataklizmy, aby odwrócić uwagę ludzi od wszelkich zbytków i uciech i zwrócić ją na ratunek w Chrystusie. Wkrótce też moce niebieskie zostaną poruszone, aby w nadnaturalny sposób ukazać mieszkańcom ziemi, że nadchodzi koniec. Znaleźliśmy się w przełomowym punkcie historii ziemi. Arka jest już gotowa i czeka z otwartymi drzwiami. Obyśmy się nie spóźnili!

Jaką wartość masz w oczach Boga?

Joe był czarnoskórym niewolnikiem. Został wystawiony na sprzedaż, gdyż jego poprzedni pan nie był zadowolony z jego służby. Pomimo ciągłych kar, Joe nie chciał pracować. Podejmował próby ucieczki, ale go łapano; zdradzał go kolor skóry. W końcu, mając dość kłopotów, właściciel pojechał ze swoim niewolnikiem na targ. Cena nie była wysoka, lecz i tak „towar” nie zachęcał do kupna. Joe miał na ustach trzy słowa: „nie będę pracował”. Powtarzał je cały czas. Był zdrowy, wysoki, barczysty. Mógł być dobrym niewolnikiem, ale nikt nie potrafił go zmusić do pracy. Podchodzili do niego kolejni potencjalni kupcy, aż w końcu jeden z nich się zdecydował. Wyglądał na bardzo bogatego i bardzo szlachetnego. Nie przestraszył się słów Joego. Zaprosił go do swojego powozu i nakazał ruszać. Joe powiedział na wstępie: po co mnie kupiłeś, i tak nie będę pracował. Miał dumny i zacięty wyraz twarzy i widać było, że nie żartuje. Po pewnym czasie, gdy dojechali już do rancza, jego nowy właściciel rzekł spokojnym głosem: nie musisz mi służyć. Wykupiłem cię i mam prawo zwrócić ci wolność. Odtąd jesteś wolnym człowiekiem. Otworzył drzwi powozu i włożył w jego ręce dokument wykupu. Teraz możesz iść, powiedział. Joe popatrzył z niedowierzaniem, ale na twarzy jego pana nie było szyderstwa ani żartobliwego uśmiešku. Zamiast tego zobaczył szlachetność, dobroć i współczucie. Już miał wychodzić, kiedy nagle uświadomił sobie, że jakaś niewidzialna siła go zatrzymuje i nakazuje zostać. To była miłość. Przypadł do nóg

swojego wybawcy i rozplakał się. Jego twarde, uparte serce rozmiękło jak wosk. Kiedy się uspokoił, spojrział w oczy swemu panu i powiedział dobitnym głosem: zostaję i pragnę ci służyć.

Tak wygląda łaska. Nie patrzy na przeszłość, nie ocenia koloru skóry, grubości portfela ani wyglądu. Łaska to miłość bezwarunkowa. Nasz Pan Jezus Chrystus jest jeszcze lepszy niż właściciel Jego. Nie dość, że daje nam wolność, to w dodatku zapłacił za nią własnym życiem. Czy nie warto poświęcić dla takiego Pana całego życia? Czy nie warto dla Niego odrzucić z życia tego, co Go boleśnie dotyka - naszych grzechów?

„Lecz teraz - tak mówi Pan - który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem - moim jesteś!” Iz 43:1, BW.

Oto najwspanialsza prawda – zostaliśmy wykupieni, i to niezasłużenie! Czy chciałbyś wiedzieć za jaką cenę? Jak wycenił naszą wartość Bóg? Gdyby miał wycenić wartość naszego życia na podstawie naszego postępowania, byłoby z nami kiepsko. Na szczęście dla nas, nasz Stwórca stosuje inne kryteria oceny. Zasłużyliśmy na śmierć, gdyż „zapłatą za grzech jest śmierć”, lecz Bóg dotknął karą za nasze przestępstwa Tego, który zdecydował się nas zastąpić. Syn Boży z miłości do ludzi przyjął karę jaka się nam należała. Zapłatą za grzech, jak czytaliśmy jest śmierć, i to śmierć wieczna.

Niezwykle trudno jest człowiekowi tak bardzo pokochać drugiego człowieka, aby w razie potrzeby być gotowym za niego umrzeć. Zbyt bardzo cenimy sobie nasze życie. Czy jednak wyobrazasz sobie, abyś miał, ratując drugiego człowieka poświęcić dla jego szczęścia swoje życie wieczne? Trudno sobie nawet coś takiego wyobrazić. Gdyby jednak znalazł się ktoś na tyle szlachetny, aby oddać swoje wieczne szczęście w zamian za wieczne szczęście drugiego człowieka, to i tak poświęcenie to byłoby niewystarczające. Niezbędnym warunkiem dla odkupienia ludzkości było to, aby ofiara była doskonalą i nieskalaną grzechem. Żadna skaza grzechu nie mogła splamić życia Baranka Bożego. Nikt nie mógł Mu zarzucić najmniejszej

nieprawości. Tylko On jako przedstawiciel upadłej rasy ludzkiej w każdej chwili swojego życia zachował zupełne posłuszeństwo wymaganiom dekalogu.

Gdyby nie zapłata złożona przez Syna Bożego, jaka śmierć stałaby się naszym przeznaczeniem? Oczywiście śmierć wieczna, z której nie ma powrotu do życia. Jeśli dzięki łasce Bożej uniknęliśmy poniesienia tej nieodwracalnej zapłaty, to znaczy, że w naszym imieniu musiał ją ponieść Syn Boży. Nie było innego wyjścia. Zapłata musiała całkowicie zadośćuczynić popełnionemu grzechowi. Inaczej byłoby to fikcją i antyewangelią. Szale wagi Bożej sprawiedliwości muszą się zrównoważyć. Został popełniony grzech i ktoś musiał za niego zapłacić śmiercią. Jeśli nie my, to ktoś, kto nas zastępuje, nasz Odkupiciel. Aby nas odkupić, Chrystus musiał w naszym zastępstwie zapłacić najwyższą cenę, jakiej żądał zakon Boży. Ceną tą jest śmierć wieczna.

Nauka ta nie jest powszechna w Kościołach. Popularne twierdzenia o ofierze Chrystusa zakładają, że na krzyżu Golgoty umarł tylko człowiek – Jezus z Nazaretu; ale zastanówmy się czy to możliwe i czy taka ofiara byłaby wystarczająca? Czy myślisz, że szatan nie podniósłby głosu sprzeciwu i czy nie znalazłby posłuchu wśród sprawiedliwych mieszkańców królestwa Bożego? Taka fikcyjna ofiara nie mogłaby być przyjęta. Natychmiast wzbudziłaby słuszne obiekcje, że zapłata nie odpowiada wartości.

Powyższe rozważania prowadzą do niesamowitego wniosku: jakże bardzo ukochał nas Bóg, że zdecydował się na tak niewyobrażalne poświęcenie Swego Syna; i jak bardzo umiłował nas Jezus, że postanowił zrezygnować ze Swojej chwały, szczęścia i życia wiecznego. Czy widzisz teraz jak wielką masz wartość dla Boga? Większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy. Gdybyśmy zrozumieli jak wielkie podjął o nas starania i jak zażarte walki stoczył dla nas Jezus. Gdybyśmy pojęli jak wielkie ryzyko wziął na siebie, że plan zbawienia może się nie powieść, wtedy nasza miłość do Zbawiciela byłaby niewspółmiernie większa. Nie przestawalibyśmy dziękować, a nasze

życie zostałyby poświęcone w hołdzie Synowi Bożemu.

„Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu” Ps 49:8-9, BW.

Czy zatem rzeczywiście boska część natury Chrystusa pozostała przy życiu, podczas gdy umarła tylko Jego ludzka część? Rozważając wydarzenia z ostatnich godzin życia Jezusa na tej ziemi, patrząc na Jego ekstremalny smutek a nawet rozpacz, gdy brał do ust tajemniczy kielich grzechu, nasuwa się oczywiste pytanie: czy Syn Boży wiedział, że powróci do życia po złożeniu ofiary? Dlaczego wypowiedział pełne cierpienia słowa:

„Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” Łk 22:42, BT.

Prośba o to, aby nie musiał wypijać kielicha gniewu Bożego świadczy o tym, że Jezus w chwili największej próby nie widział poza bramy grobu. Jego ekstremalne cierpienie musiało wynikać z faktu, że w tym momencie sądził, iż nigdy więcej nie ujrzy swego Ojca. Płacił najwyższą cenę miłości do rodzaju ludzkiego, którą była śmierć wieczna.

To dopiero jest ewangelia! To nie Syn człowieczy umiera za człowieka, lecz Syn Boga. To jest prawdziwa ewangelia – Niebo złożyło najwyższy dar i dokonało największego poświęcenia. Każda inna ewangelia jest ewangelią szatana, który każe nam wierzyć, że wystarczającą ofiarą za nasze grzechy jest ofiara człowieka. Nie wierz w tę mistyfikację. To jest potężne zwiedzenie. Nic innego nie jest w stanie ukazać prawdziwej miłości do człowieka oraz prawdziwej ceny jaką zapłacił Bóg za odkupienie, jak zaplanowana od wieczności ofiara Syna Bożego.

Czy w całym Piśmie Świętym znajdziesz choć jeden bardziej poruszający i przekonujący dowód miłości Boga do człowieka niż ten, który wynika z poprzednich rozważań? O ileż płytsza i mniej pociągająca staje się ewangelia jeśli pozbawimy ją tego wspianego

aspektu; a przecież dokładnie to dzieje się w teologicznych ustaleniach jakie obowiązują w większości współczesnych Kościołów.

Co stało się w chwili śmierci Jezusa, tuż po tym gdy „*zawoławszy wielkim głosem, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego*” Łk 23:46, BW? Jezus wiedział o tym, że wykonał swoją misję uratowania ludzkości od wiecznego potępienia. To było celem Jego życia. Nasz Pan wiedział, że aby nas uratować dla wieczności, sam musi poświęcić swoją wieczność. Nie było innego rozwiązania. Dlatego, choć Chrystus w żadnej mierze nie zasłużył na taki los, jednak z miłości do nas dokonał takiego wyboru. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć pełne cierpienia i wewnętrznej walki słowa, które wypowiedział w swojej najcięższej chwili w ogrodzie Getsemane: „*Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich*” Łk 22:42, BT, oraz te, które padły tuż przed śmiercią: „*Bożej mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*” Mt 27:46, BW.

To nie było dobrze wyreżyserowane przedstawienie, choć niektórzy uważają, że perspektywa rychłego zmartwychwstania mogła napawać Jezusa nadzieją. Nic bardziej mylnego. Pan poświęcając Swoje bezcenne życie dał wszystko, nie żądając niczego w zamian. To jest prawdziwa miłość, dla której brakuje słów wdzięczności i podziwu. Proroctwo Izajasza na wieki wcześniej zapowiedziało to niezwykle wydarzenie, które wprawilo w podziw zastępy aniołów:

„*Dlatego oddam Mu we władanie tłumy, przy podziale łupów będzie z potężnymi, dlatego, że sam Siebie zechciał na śmierć wydać i do grzeszników został zaliczony. A On wziął na siebie grzechy bardzo wielu i orędownać chciał za przestępcami*” Iz 53:12, BWP.

Syn Boży zechciał sam Siebie wydać na śmierć. Nie oczekiwał za to nagrody, lecz zamiast tego cierpiał niewyobrażalny ból z powodu, jak sądził, wiecznej rozłąki z Ojcem. W Getsemane rozegrało się straszliwe zmaganie pomiędzy miłością do Ojca i chęcią zachowania życia, a pragnieniem uratowania zgubionej ludzkości. Duchowa walka wycisnęła na obliczu Jezusa krwawe krople potu, co znamionuje skrajne cierpienie i niewyobrażalny stres.

Gdyby chodziło tylko o śmierć doczesną, która na przykład dla apostoła Pawła była zyskiem (zobacz: Flp 1:20-24), to Jezus nie przechodziłby tak wielkiej udręki. Poza tym wielu ludzi na przestrzeni wieków poświęcało swoje życie za innych i nie przeżywali takich udręk, gdyż chodziło wówczas tylko o śmierć doczesną, nazywaną również snem. Jednak Jezus nie zasnął doczesną śmiercią, lecz przyjął na siebie śmierć drugą, czyli wieczną (zobacz: Ap 20:6.14). Mógł zrezygnować i zachować życie, ale wówczas nie uratowałby rodzaju ludzkiego od zguby. Jezus ukochał Ciebie i mnie ponad swoje życie, dlatego na szczęście dla świata Zbawiciel przemógł duchową rozterkę i wziął na siebie naszą winę. W konsekwencji spełniło się proroctwo Izajasza – „*do grzeszników został zaliczony*” Iz 53:12, BWP.

Kto zaliczył Jezusa do grzeszników? Czy grzeszni ludzie to uczynili? Nie, gdyż w głębi duszy wszyscy wiedzieli, że Jezus jest sprawiedliwy. Żydzi uknuli spisek, aby pozbyć się Tego, który dotkliwie pobudzał ich sumienia, a któremu nie chcieli poddać swojego życia. To nie oni zaliczyli Jezusa do grzeszników, lecz sam Ojciec przypisał winę nas wszystkich Swojemu Synowi! Ten prawny akt nie odbył się wirtualnie. To nie była zwykła formalność. Wymagał on niestety wymierzenia sprawiedliwości. Ojciec przyjął ze zrozumieniem ofiarę Swojego Syna, który po to przyszedł na świat, aby umrzeć za grzeszników.

Co stało się z boskim duchem Jezusa z chwilą śmierci? Został zwrócony Ojcu, który jest Źródłem wszelkiego życia. W ten sposób wraz z ostatnim tchnieniem nasz Pan powierzył swój wieczny los w ręce Swojego Ojca, mówiąc: „*Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego*” Łk 23:46, BW. Kiedy skonał, jego ciało leżało martwe w grobie oczekując na zmartwychwstanie, gdyż zgodnie z odwiecznym planem Ojca, Syn Boży miał zmartwychwstać, o czym setki lat wcześniej prorokował Dawid, który „*widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi*” Dz 2:31, BT.

Jezus oczywiście znał te proroctwa, a nawet sam przepowiadał

swoje zmartwychwstanie; jednak w chwili kiedy ogarnęła Go ciemność i został opuszczony przez Boga z powodu przyjęcia naszych grzechów, nie widział niczego poza wieczną rozłąką ze swym Ojcem. Doświadczył tego, czego doświadczą ci wszyscy ludzie, którzy nie przyjęli ofiary Syna Bożego i umrą drugą, czyli wieczną śmiercią.

Syn Boży zmartwychwstał, a w zasadzie jak czytamy, zrodzony z Boga, został na nowo ustanowiony Synem Bożym (zobacz: 1 J 5:18).

„[Jest to Ewangelia] o Jego Synu – pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości pełnym mocy Synem Bożym przez powstanie z martwych – o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” Rz 1:4, BT.

Po złożeniu najwyższej ofiary przez Syna Bożego aniołowie jeszcze bardziej cenią, kochają i wielbią Swojego Przywódcę. Jak powinien zareagować śmiertelny człowiek, jeśli aniołowie nie mogli wyjść z podziwu wobec nieskończonej ofiary Syna Bożego? Jak powinien zachować się grzesznik, jeśli bezgrzeszni aniołowie wielbią i czczą Jezusa za Jego poświęcenie życia? Właśnie człowiek, którego ten dar bezpośrednio dotyczy, powinien kochać Swego Pana o wiele bardziej niż aniołowie. Uwielbienie dla Chrystusa nie powinno schodzić z naszych ust, a nasze doczesne życie powinno być oddane w hołdzie dla Zbawcy.

W jaki sposób liczby określają bieg historii?

Mam nadzieję, że poprzedni rozdział choć trochę nappełnił Twoje serce miłością i wdzięcznością dla sprawcy naszego zbawienia, Jezusa Chrystusa. Bez tego nie jesteśmy w stanie nawet zmusić się do wytrwałości w oczekiwaniu na powrót Pana. W takim stanie żyje niemal cały świat. Smutny będzie jego koniec. Jeśli jednak chcesz dołączyć do oczekujących, każdego dnia znajdź powody do wdzięczności. Przebaczenie, czyste sumienie, wolność od grzechu i pokój w sercu są prawdziwym szczęściem, jakiego nie zna świat:

„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” Flp 4:6-8, BW.

Tak w największym skrócie można by opisać nasze przygotowania na powrót Króla wszechświata. Chyba nie ma nikogo na tej ziemi, kto nie chciałby doświadczyć pokoju, który przewyższa wszelki rozum. Jednak tylko nieliczni chcą osiągnąć taki stan umysłu Bożym sposobem. Ludzkie metody są zawodne. Ani medytacja, ani tai chi ani bezstresowe wychowanie nie są w stanie zapewnić pełni szczęścia, jakie wynika z żywej łączności z osobą Jezusa. To dlatego są osoby, które oczekują na powrót swojego Pana, aby już na zawsze móc doświadczać tego szczęścia w nieograniczony sposób.

Nie łudźmy się. Świat uwikłany w swoje problemy nie rozwiąże ludzkiej potrzeby pokoju. Problemów będzie przybywać a pokój ubywać. Coraz więcej stresów, coraz więcej strachu, obawy o jutro napelni serca ludzi pragnieniem pokoju, ale Biblia mówi nam, że poza Bogiem nie ma rozwiązania.

„Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną” 1Tes 5:2-2, BW.

Problem w tym, że ludzie będą szukać pokoju, nie chcąc jednak poddać swojego życia Bogu. Dążenie do niezależności i duch buntu wobec prawa Bożego sprawiają, że większość ludzi szuka rozwiązań omijających podporządkowanie się Bogu. Będą mówić: „pokój i bezpieczeństwo”, a więc tego zapewne będzie brakowało na świecie nękanym wojnami, terrorem, kataklizmami, bezprawiem i kryzysem finansowym. Czy znajdą pokój i bezpieczeństwo? Nie, gdyż wtedy „przyjdzie na nich nagła zagłada”. A więc nie tędy droga. To pułapka zastawiona przez szatana.

Na własną rękę nie znajdziesz pokoju i bezpieczeństwa, gdyż prawdziwy pokój i bezpieczeństwo są tylko w Chrystusie. Dlatego zastanów się Drogi Czytelniku, czy nie znajdujesz się na drodze, którą podążą świat, na drodze niezależności od Boga i buntu wobec Jego prawa. To droga donikąd, a właściwie koniec tej drogi znajduje się w drugiej śmierci, z której nie ma już zmartwychwstania. Poszukaj zawczasu właściwej drogi, której od początku do końca towarzyszy rzeczywisty pokój i bezpieczeństwo. To Bóg jest osobistym gwarantem pokoju, który przewyższa wszelki rozum i bezpieczeństwa za sprawą służby świętych aniołów.

„Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają. My

zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” 1Tes 5:4-9, BW.

Na większość ludzi tego świata dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Zostaną zaskoczeni, gdyż nie oczekiwali z utęsknieniem na Zbawiciela. Zamiast tego dadzą się porwać zwodniczym obietnicom antychrysta, który znajdzie rozwiązanie problemów ludzkości. Ukryty za pięknymi szatami i kwiecistą mową Lucyfer roztoczy przed światem świetlaną wizję przyszłości w pokoju i bezpieczeństwie na nowej ziemi. To jednak okaże się fałszywą obietnicą bez pokrycia.

Naszym jedynym bezpieczeństwem w tych trudnych i niebezpiecznych czasach jest zaufanie Bogu i powierzenie Mu swojego życia. Dzień Pański nie musi nas zaskoczyć. Chrystus przyjdzie jak złodziej w nocy do tych, którzy „poszli spać” i nie czuwali. Ci zaś, którzy nieustannie czuwają i wypatrują swojego Zbawiciela nie zostaną zaskoczeni. Dzień przyjścia Jezusa nie zaskoczy prawdziwie oczekujących, gdyż oni poznają plany jakie ma Bóg.

„Nakazuję ci przed obliczem Boga... abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen” 1Tym 6:14-16, BW.

Nie ulega więc wątpliwości, że czas powrotu Pana Jezusa na ziemię objawi we właściwym czasie niebiański Ojciec, a Jezus przekaze Swym stróżom tę błogosławioną wieść. Jak w takim razie należy rozumieć słowa naszego Pana: „*A o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” Mt 24:36, BW?*

Niektórzy uważają powyższy tekst z ewangelii Mateusza za argument, że dzień i godzina powrotu Jezusa do końca pozostanie niezna-

na; lecz przecież Pan Jezus nie powiedział, że o tym dniu i godzinie nikt się nigdy nie dowie. Na ów czas, gdy słowa te zostały wypowiedziane, było to prawdą, lecz czy tak ma pozostać do końca? Tekst podkreśla tylko ten fakt, że Bóg ma swoje tajemnice. Plany Boga nie mogą być poznane przez wszystkich. Ten bezcenny przywilej mają jedynie nieliczni, i to w ograniczonym zakresie: jako pierwszy Syn Boży, a następnie ci, których nazwał Swoimi przyjaciółmi:

„Jużci was dalej nie będę zwał sługami; bo sługa nie wie, co czyni pan jego; leczem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam” J 15:15, BG.

Pismo Święte jest księgą wielu tajemnic, lecz jak brzmi obietnica – roztropni będą mieli poznanie. Jeśli Pan Jezus oznajmił swoim najbliższym przyjaciołom wszystko to, co usłyszał od Ojca, czy we właściwym czasie nie oznajmi innych tajemnic swoim pozostałym przyjaciołom, a wśród nich i nam? Starajmy się jedynie o to, aby trwać w przyjaźni z Jezusem i o nic się nie martwmy. Jeżeli jesteśmy przyjaciółmi Pana Jezusa, to nasz Zbawiciel oznajmi nam wszystko to, co usłyszy od Swego Ojca.

Sługa nie wie co czyni pan jego, dlatego świat nie rozpozna tajemnicy Bożej, którą Jezus objawi tylko swoim przyjaciołom. Czy jednak potrafimy powiedzieć na ten temat coś więcej, coś bardziej precyzyjnego? Okazuje się, że od najdawniejszych czasów prawdziwi słudzy Boga, widząc zło tego świata, pragnęli powrotu do doskonałości stworzenia, jakie pierwotnie uczynił Stwórca:

„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca. Powróć, o Panie, dokądże jeszcze...? I bądź litościwy dla sług Twoich!... Niech sługom Twoim ukaże się Twe dzieło, a chwala Twoja nad ich synami! A dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami! I wspieraj pracę rąk naszych, wspieraj dzieło rąk naszych!” Ps 90:12-13, BT.

Słowa tego psalmu są nadzwyczaj wymowne. Zauważ, że jest to wołanie do Boga w określonym celu - aby nauczył nas liczyć nasze dni, abyśmy osiągnęli mądrość serca i aby została nam udzielona

odpowieź na pytanie: „*dokądże jeszcze...?*”. Czyż nie są to również nasze pytania?

Psalmista pyta Boga o to kiedy powróci. Wiedząc, że odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, prosi o mądrość oraz umiejętność liczenia dni. Czy to nie jest zastanawiające? W jakim celu mamy nauczyć się liczyć nasze dni, i dlaczego psalmista łączy to z powrotem Pana? Czy po kilku tysiącach lat, od czasu gdy powstał psalm 90, nauczyliśmy się liczyć dni, których jeszcze brakuje do powrotu Pana? Czy modlitwa Mojżesza rozbrzmiewa także w naszych ustach? Ciekawe jest to, że w tym samym psalmie 90 znajdujemy pewną wskazówkę, która może okazać się pomocna w liczeniu dni. Znajduje się ona w wierszu czwartym:

„*Tysiąc lat to dla Ciebie dzień, który wczoraj minął, lub jak zaledwie jedno nocne czuwanie*” Ps 90:4, BWP.

Również apostoł Piotr zwraca naszą uwagę na tę samą myśl, o której pisał Mojżesz:

„*Ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna [szczególnie jednak powinniście pamiętać o tym, BWP], najmiłsi! iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień*” 2 P 3:8, BG.

W jaki sposób możemy wykorzystać tę wskazówkę, która dwukrotnie pojawia się w Piśmie Świętym? Czy jest to przypadek? A może nie! Zwróć uwagę, że według chronologii biblijnej mija prawie sześć tysięcy lat od początku życia na ziemi. W jakim celu Słowo Boże podaje te wszystkie nudne genealogie, które na pozór nie mają żadnego zastosowania i pożytku dla wierzących? Otóż wszystko ma swój sens i cel, nawet nużące genealogie. Na podstawie tych genealogii można wyliczyć całkowity wiek życia na ziemi. Sięga on sześciu tysięcy lat!

Jeśli Bóg stworzył nasz świat w ciągu sześciu dni, to może czas istnienia tego świata ma sięgnąć sześciu tysięcy lat, zgodnie z podaną wyżej zasadą, że jeden dzień u Pana Boga jest jako tysiąc lat? Siódmy dzień w tygodniu stworzenia przeznaczył Pan na odpoczynek i nakazał przestrzeganie tego dnia jako pamiątki stwórczego dzieła i

znaku przynależności do Boga. Siódmy dzień był więc oddzielony od pozostałych dni, gdyż w nim Bóg odpoczął od swoich dzieł.

Zauważ, że siódme tysiąclecie również jest oddzielone od sześciu tysięcy lat. W tym czasie zbawieni znajdują się w Niebie. Będzie to dla nich prawdziwy Szabat, odpoczynek po trudach życia na ziemi, a przede wszystkim czas spędzony z Jezusem.

„Dzień Pana będzie ci dany dla twojego wytchnienia po wszystkich tych uciskach i udręczeniach, po całej owej niewoli, której byłeś poddany. W dniu owym zanucisz taką oto pieśń przeciwko królowi Babilonu: Oto nadszedł wreszcie tyrana kres, skończyła się jego zachwalność. Odetchnie wreszcie cała ziemia w spokoju i wszyscy zaczną krzyczeć z radości” Iz 14:3,4,7, BWP.

Powyższe proroctwo z księgi Izajasza stanowiło dla Izraela przebywającego w babilońskiej niewoli bezcenną obietnicę. Bóg obiecał prócz odzyskania wolności, powrót do wierności prawu Bożemu, a w szczególności do święcenia Dnia Pańskiego, czyli Szabatu. Czy proroctwo to znajdzie zastosowanie również w czasach końca? Wiele proroctw wypełnia się dwukrotnie, znajdując swoje duchowe odniesienie do czasów końca. Sytuacja ludu Bożego ciemionego przez duchowy Babilon Wielki będzie podobna. Bóg obiecał jednak, że nadejdzie kres tyrana:

„Dlatego w jednym dniu przyjdą jego plagi, śmierć i boleść, i głód, i spłonie w ogniu; bo mocny jest Pan, Bóg, który go osądził. I zapłaczą nad nim, i smucić się będą królowie ziemi, którzy z nim wszeteczeństwo uprawiali i rozkoszy zażywali, gdy ujrzą dym jego pożaru. Z dala stać będą ze strachu przed jego męką, mówiąc: Biada, biada tobie, miasto wielkie, Babilonie, miasto potężne, gdyż w jednej godzinie nastal twój sąd” Ap 18:8-10, BW.

Oba Babilony, ten starożytny, jak i ten duchowy otrzymały od Boga tę samą obietnicę wymierzenia sprawiedliwości. Lud Boży natomiast, zarówno Izrael cielesny jak i duchowy, otrzymał również tę samą obietnicę – odpoczynku po niewoli i ucisku. Siódme tysiąclecie zostało przeznaczone na odpoczynek dla resztki Kościoła Bożego,

która przejdzie przez wielki ucisk. W szerszym kontekście Szabat siódmego tysiąclecia będzie odpoczynkiem dla całego ludu Bożego w sześciotysięcznej historii istnienia ludzkości.

Żeby być bardziej precyzyjnym, okres sześciu tysięcy lat należy liczyć od chwili upadku człowieka, gdyż w tym właśnie momencie rozpoczęła się jego udręka, ucisk i niewola. Zarówno siedem dni stworzenia jak i siedem tysiącleci tworzą zwartą, doskonałą całość i podkreślają kontrolę Boga nad biegiem czasu.

Powróćmy po tej dygresji do symboliki związanej z liczbą siedem. Jest ona bardzo ważna. Liczba siedem jest liczbą pełni i Bożej doskonałości. Gdziekolwiek ona występuje, oznacza Bożą ingerencję w historię świata. Tydzień ma siedem dni i jest zamkniętą całością. Jest Bożym tworem. Nie ma uzasadnienia w żadnym ze zjawisk astronomicznych. Naukowcy mogą przypisać każdą jednostkę czasu określonym, stale powtarzającym się ruchom obrotowym sfer niebieskich. Wyjątek stanowi tydzień. Dlatego liczba siedem, z całą pewnością pochodząca od liczby dni tygodnia, podkreśla i symbolizuje Bożą władzę nad historią ziemi i panowanie nad czasem.

W prawach Starego Testamentu czytamy o Szabacie dla ziemi, który wypadał co siódmy rok. Miał to być całkowity odpoczynek dla pól uprawnych, bez zasiewu i bez zbioru. Siódme tysiąclecie spędzone przez sprawiedliwych w Niebie będzie także Szabatem dla ziemi, ponieważ w tym czasie nasza planeta będzie całkowicie opustoszała. Nie będzie ludzi, którzy mogliby ją eksploatować. Trzeba przyznać, że stan zanieczyszczenia chemicznego i wyjałowienia gleby z mikroelementów jest katastrofalny. Z tego powodu ziemia potrzebuje odpoczynku. Później będzie na nowo zasiedlona przez doskonałe stworzenia.

Nie bez powodu w czasie trąbienia siódmej trąby czytamy o wytraceniu tych którzy niszczą ziemię (zobacz: Ap 11:18). Między innymi z tego samego powodu starożytny Izrael poszedł na siedemdziesiąt lat do niewoli babilońskiej, gdyż nie dochował wierności Bogu co do zachowania Szabatowych lat odpoczynku dla ziemi.

*„I tak wypełniły się słowa Jahwe, wypowiedziane przez usta pro-
roka Jeremiasza: Dopóki kraj ten nie dopełni swoich Szabatów, bę-
dzie leżał odlegiem [będzie odpoczywał, BW] przez cały czas swego
uciśnienia [zniszczenia, BT; spustoszenia, BW], aż uplynie czas sie-
demdziesięciu lat” 2 Krn 36:21, BWP.*

Co siódmy rok szabatowy Izrael miał obowiązek zachowywać rok jubileuszowy, którego zasadniczym przesłaniem było uwolnie-
nie wszystkich niewolników, którzy byli wyczekiwani dla dobrobytu
panujących nad nimi bogaczy. Tak więc jubileusz był wyczekiwany
głównie przez ciemionych. Kiedy w każdym 49 roku kończył się
siódmy rok szabatowy, w roku 50-tym następował rok jubileuszowy.
Co siedem lat szabatowych miał miejsce jubileusz.

Sześć dni stworzenia jest dziełem doskonałego tworu Bożego,
wraz z człowiekiem, odbiciem Jego podobieństwa; natomiast po
upadku w grzech, 6000 lat zostało w planie Bożym dane człowieko-
wi, aby ten powrócił do swego pierwotnego stanu doskonałości, jaki
przedstawiał sobą w ogrodzie Eden. Plan ten jest bardzo dokładny,
„albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku...” 1Kor 14:33, BW.

6000 lat zostało dane również szatanowi, aby wszystkie światy
ujrzały, do czego doprowadziła jego rebelia. Cały cykl, w którym
ma się dokonać plan zbawienia i po którym ma powrócić na ziemię
utracony raj, zamyka się w okresie 7000 lat. Po tym czasie zostanie
wykonany wyrok na szatanie i na bezbożnych ludziach w jeziorze
ognia. Będzie to druga i ostateczna - wieczna śmierć. W ogniu tym
zostanie również spalona (oczyszczona) ziemia oraz zostanie stwo-
rzona nowa ziemia i nowe niebiosa (zobacz: Ap 20:1-15; 21:1-8; 2
P 3:7).

W czasach Starego Testamentu, kiedy od każdego Izraelity wy-
magano składania ofiar i uczestnictwa w szczególnych świętach,
całe życie a nawet kalendarz były podporządkowane systemowi ce-
remonialnemu. Rok świątynny miał tylko siedem miesięcy. Święta
dzieliły się na dwa cykle – wiosenny i jesienny. Święta wiosenne od-
bywały się w pierwszym miesiącu (hebr. Nissan, marzec/kwiecień),

a jesienne w miesiącu siódmym (hebr. Tiszri, wrzesień/październik). Po siódmym miesiącu następowała niemal półroczna przerwa, aż do kolejnego roku świątynnego.

Jak starałem się powyżej wykazać, liczba siedem w odniesieniu do rachuby czasu ma dla Boga ogromne znaczenie. Skoro tak, to dla nas powinna mieć równie duże znaczenie. Bóg nie czyni niczego dla siebie. Tego rodzaju symbole powinny mieć nam wiele do powiedzenia. Nieprzypadkowo siedem dni składa się na tydzień, siedem miesięcy tworzyło rok świątynny, co siedem lat następował rok szabatowy, a co siedem lat szabatowych rok jubileuszowy. Czy na tym koniec? Czy w tej niezwykle precyzyjnej Bożej rachubie czasu znajdziemy jeszcze większą jednostkę niż rok jubileuszowy?

Nietrudno zauważyć, że podobną rolę jak tygodniowy Szabat czy lata szabatowe, ma spełnić wspomniane w Apokalipsie siódme tysiąclecie (zobacz: Ap 20-21). Czy zauważyłeś na powyższych przykładach, że z siódemką zawsze wiąże się odpoczynek, lub uwolnienie z mocy ciemności? Trzy święta jesienne obchodzone w siódmym miesiącu według kalendarza świątynnego, w swym duchowym wymiarze związane były z ostatnimi wydarzeniami na ziemi – z sądem i wybawieniem ludu Bożego. To również kierować miało uwagę wierzących na ostateczne uwolnienie i odpoczynek w Królestwie Boga.

Świątynia w Izraelu wraz ze służbą kapłańską i systemem ofiar służyła przebaczeniu grzechów i uniewinnieniu grzesznika. Podobnemu celowi miały służyć także święta. Interesująca jest różnica w symbolice świąt wiosennych i jesiennych. Święta wiosenne (pascha, praśniki, obrzęd potrząsania/pierwociny i pięćdziesiątnica/święto tygodni) wskazywały na Baranka Bożego, który wziął na siebie grzech świata, lecz święta jesienne (święto trąbienia, dzień sądny, święto szałasów) bardziej podkreślały rolę Boga jako sędziego świata oraz zakończenie historii grzechu (wypędzenie kozła dla Azazela, zamieszkanie w szałasach jako symbol wędrówki do niebiańskiego Kanaanu). Również rok jubileuszowy rozpoczynał się w miesiącu Tiszri, zaraz po dniu pojednania (zobacz: Kpł 25:8-10).

Święta wiosenne z pierwszego miesiąca odnoszą się do zmarłychwstałego Mesjasza, zaś święta jesienne z siódmego miesiąca odnoszą się do powracającego na sąd nad światem Króla królów i Pana panów. Tak jak siódmy miesiąc związany był dla Izraela z sądem, tak siódme tysiąclecie także będzie związane z sądem nad tymi, którzy nie powstali w pierwszym zmartwychwstaniu. Zgodnie z powyższą symboliką, podobnie jak rok świątynny kończył się na siódmym miesiącu, czas przeznaczony na rozliczenie mieszkańców ziemi z ich grzechów zakończy się na siódmym tysiącleciu.

Każdy rok świątynny był niezależną całością i wskazywał na historię grzechu i zbawienia. To poucza nas o tym, że ostateczne rozliczenie grzechu nie może sięgać poza ramy siedmiu tysięcy lat. Definitywne zakończenie tej smutnej historii dokona się po skończonym sądzie nad bezbożnymi, pod koniec siódmego tysiąclecia.

Po tych rozważaniach wiemy już, że ramy czasowe dla mieszkańców ziemi są ściśle określone. Nic nie dzieje się spontanicznie. Historią świata nie rządzi przypadek, choć patrząc na chaos i panujące zło, może się tak wydawać. Jednak najbardziej wnikliwym umysłem już tysiące lat temu było wiadomo, jak długo potrwa historia świata.

Teraz nastał czas na zadanie kolejnego pytania: Czy możemy dokładnie umiejscowić w czasie trwanie sześciu tysięcy lat? Niechaj zatem naszym wołaniem do Boga będzie: „*naucz nas liczyć dni nasze*” *Ps 90:12, BT*. Sporo do naszych rozważań związanych z zastosowaniem szczególnych Bożych liczb może wnieść prorocstwo z księgi Ozeasza:

„*Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę przewiąże. Po dwóch dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności. Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię” *Oz 6:1-3, BT*.*

W jaki sposób możemy zrozumieć ten dziwny tekst? Tradycja chrześcijańska odnosiła go do zmartwychwstania Chrystusa trze-

ciego dnia. Jednak nie jest on cytowany w żadnym miejscu Nowego Testamentu, choć powinien, gdyby rzeczywiście wskazywał na śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W związku ze Swoim zmartwychwstaniem Jezus powoływał się na pobyt Jonasza we wnętrzu wielkiej ryby (zobacz: Jon 2:1; Mt 12:40), a nie na prorocstwo Ozeasza, które także wskazuje na okres trzech dni. Ponadto użyte słowa o późnym deszczu wskazują na wylanie ducha Bożego, którego ostatnie pokolenie otrzyma przy końcu czasu łaski dla świata, aby go ostrzec i wywołać lud Boży z upadłego Babilonu. Tak więc prorocтва z księgi Ozeasza nie możemy odnosić do zmartwychwstania Jezusa, lecz do czasu, kiedy będziemy żyli „w Jego obecności”.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że u Pana „*jeden dzień jest jako tysiąc lat*” (o czym już pisaliśmy), jasne staje się, że prorocтво Ozeasza przenosi nas aż do czasów końca. Po dwóch dniach - tysiącleciach Zbawiciel przywróci nam życie wieczne, które utraciliśmy. W jaki sposób? Ponieważ Jego krew stanie się niepodważalnym argumentem w czasie odbywającego się sądu i wyratuje od śmierci wiecznej tych, którzy Mu zaufali. „*Dnia trzeciego*”, a więc w trzecim tysiącleciu, dźwignie tych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania i powoła ich do życia wiecznego „*w Jego obecności*”. „*Jego przyjście jest pewne jak poranek*”, ponieważ obiecał, że powróci. Czyż nie jest to cudowne wypełnienie prorocтва? Chwała za to naszemu drogiemu Zbawicielowi.

Nie muszę chyba przekonywać, że dwa tysiąclecia wraz z trzecim tysiącleciem należy liczyć od czasu inauguracji mesjańskiej służby Chrystusa w 27 roku n.e. Oznacza to podział siedmiu tysiącleci na trzy okresy: cztery tysiąclecia przed Chrystusem, dwa tysiąclecia po Chrystusie, oraz ostatnie tysiąclecie z Chrystusem. Sumując dwa pierwsze okresy - sześć tysiącleci było próbą dla człowieka daną mu po jego upadku. Siódme tysiąclecie jest życiem zbawionych w Niebie „*w Jego obecności*” i czasem sądu nad bezbożnymi.

Przez pierwsze cztery tysiąclecia, do czasu zamieszkania na ziemi Jezusa Chrystusa, ludzkość dokonywała wyboru swojego wiecz-

nego przeznaczenia na podstawie Starego Przymierza, dzięki istnieniu systemu świątynno-ceremonialnego, który poprzez swoją bogatą symbolikę umacniał wiarę ludu Bożego w nadejście obiecanego Mesjasza. Na ten temat przeczytasz o wiele więcej w niezwykle interesującej książce zatytułowanej „Krzyż i jego cień”. Znajdziesz tam mnóstwo fascynujących prorocstw i symboli, które poprzez cieniową służbę świątyni znalazły wypełnienie w oczekiwanym Mesjaszu. Książka ta, jak wszystkie nasze książki, jest całkowicie bezpłatna. Wystarczy zamówić. Zamów już dziś.

Dzień Sądny i Święto Namiotów

Święto Namiotów następowało bezpośrednio po Dniu Pojednania, który symbolizował sąd i pojednanie z Bogiem. Dlatego też inną nazwą tego święta był „Dzień Sądny”. Sąd nie musi się kojarzyć z karą. Jeśli ktoś jest niewinny, sąd przyznaje mu wolność i ogłasza jego niewinność. Dzień Sądny mógł być dniem strachu tylko dla tych, którzy w porę nie wyznali swoich win i nie złożyli ofiar, które wskazywały na ofiarę Baranka Bożego.

W ujęciu symbolicznym Dzień Sądny przenosi nas w czasie do roku 1844, kiedy to rozpoczął się sąd nad ludem Bożym, nazywany także sądem przedadwentowym. Obecnie nadal żyjemy jeszcze w czasie sądu przedadwentowego, choć jego zakończenie jest już naprawdę bliskie. Druga faza sądu, zwana także sądem milenijnym, odbędzie się w siódmym tysiącleciu, kiedy dane zostanie prawo sądu tym, którzy zostali zabrani do Nieba w dniu powtórnego przyjścia Jezusa.

Sąd milenijny będzie dotyczył wyłącznie tych, którzy w pierwszej fazie sądu nie zostali usprawiedliwieni i uznani godnymi zaproszenia na wesele Baranka. Sąd nad niesprawiedliwymi można by nazwać „sądem nad Sędzią”, ponieważ każdy sprawiedliwy na podstawie zgromadzonych zapisów ksiąg pamiętki będzie mógł szczegółowo zbadać życie i możliwości, jakie dane były każdemu z potępionych, aby przekonać się o sprawiedliwych wyrokach Wszechmocnego.

Wyrok pierwszej fazy sądu jest decydujący w sprawie życia i śmierci każdego mieszkańca ziemi. Druga faza sądu jest jedynie weryfikacją jego pierwszej fazy. Wobec tego poselstwo o sędzie jest

niezwykle przejmujące i poważne w swej wymowie. Na podstawie zapisów życia spisanych przez wiernych Bogu aniołów decydują się losy mieszkańców ziemi. Nic nie umknie uwagi tych świętych istot. Gdy rozstrzygną się losy wszystkich umarłych, rozpocznie się sąd nad żywymi. Nikt z nas nie wie kiedy to nastąpi, a może już jesteśmy sądzeni?

Myśl o sądzie może przejmować grozą. Grozę tę podkreślił Jezus w podobieństwie o uczcie weselnej:

„Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego? Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” Mt 22:11-13, BT.

Nie chodzi o wywoływanie atmosfery strachu i paniki, lecz o poważne i uroczyste ostrzeżenie: Pan powraca po swój wierny lud. Można powiedzieć, że już szykuje się do drogi. Ci, którzy nie okazali się wierni, nie zostaną zabrani na wesele Baranka. Zamiast tego – spłoną w ogniu chwały Bożej, której blasku nie będą w stanie wytrzymać w swoich nieprzemienionych ciałach i w swojej grzesznej naturze. Teraz jest ostatni czas na przeszukiwanie serc i korzenie się przed litościwym Ojcem. Nie czas już na zabawy i przyjemności. W obliczu sądu wszystko staje się nieistotne, poza jednym:

„Troszczcie się tylko pilnie o to, żebyście spełniali przykazanie i prawo, które nakazał wam Mojżesz, sługa Pana: miłować Pana, Boga waszego, postępować zawsze Jego drogami, zachowywać Jego przykazania, przylgnąć do Niego i służyć Mu całym waszym sercem i całą duszą” Joz 22:5, BT.

Czynisz to, Drogi Przyjacielu? Smutny będzie los człowieka, który tego nie czyni. Bóg jest święty i święty musi być także jego wybrany lud. Poza świętymi nikt i nic się nie ostoja przed Panem. Wszystko, co nie jest święte, spłonie w ogniu. Nie ma w tym ani odrobiny przesady. Wyżej cytowane podobieństwo Jezusa całkowi-

cie potwierdza moje słowa. Król rzekł człowiekowi bez szaty weselnej: „*jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?*”. Strój weselny jest symbolem doskonałego charakteru, jaki muszą posiadać ci, którzy chcą się znaleźć na weselu Baranka. Ten charakter to sprawiedliwość Chrystusa. Nie można jej podrobić ani niczym zastąpić. Wszelkie podróbki zostaną natychmiast zauważone.

Nie ma litości dla tych, którzy znieważają majestat Boga swoim lekceważeniem. Ich miejsce będzie tam, gdzie jest „*placz i zgrzytanie zębów*” *Mt 22:13, BW*. Czy poszedłbyś na spotkanie z prezydentem Polski w powycieranych dżinsach i brudnej koszuli? Myślę, że nawet nie dostałbyś zaszczytu spotkania z tak znaczącą osobistością, gdyż nie zostałbyś wpuszczony do pałacu prezydenckiego. O ileż bardziej godny jest naszego szacunku Bóg Wszechmogący, który uczynił wszystko, aby uratować nas od wiecznej zagłady. Szata weselna jest dostępna za darmo. Wystarczy ją odebrać z rąk Jezusa i założyć. Co za łaska, na którą w ogóle nie zasłużyliśmy! Ale to jeszcze nic, spójrz na poniższy opis:

„*A Jozue, który stał przed aniołem, miał na sobie bardzo brudne szaty. Anioł zwrócił się do swego sługi i kazał mu zdjąć z Jozuego brudne szaty. Do Jozuego zaś powiedział: W ten sposób zdejmuję z ciebie twoją winę i ubieram cię w szaty świąteczne. Ponadto rozkazał, żeby mu włożono na głowę nowy zawój. Włożono mu tedy nowy zawój na głowę i przyodziano go w szaty świąteczne*” *Za 3:3-5, BWP*.

Czy mamy prawo narzekać na swój los, widząc jak Bóg zniża się do Swych stworzeń, usługując im? Spójrz: Pan Jezus ma przygotowaną dla Ciebie szatę odświętną i jest gotowy polecić swoim sługom, aby zdjęli Twoje brudne ubranie (które symbolizuje grzeszne życie), a w zamian założyli świąteczną szatę (która symbolizuje przebaczenie, poświęcenie i wierność). Czy jesteś gotowy/gotowa na tę zamianę? Nie ma w tym żadnego haczyka, jak w spotach reklamowych i w różnych umowach. Jest tylko jeden uczciwy i jasno określony warunek. Brzmi on: wszystko za wszystko.

Bóg dał wszystko co miał najcenniejszego. Dał samego siebie w

osobie Swojego Syna. Niebo nie miało już nic bardziej cennego do zaoferowania. Syn Boży zniżył się do poziomu grzesznego człowieka, naraził na ryzyko niepowodzenia Swej misji. Wystawił swoje ciało na bicie i ponizanie, a Swoje słowa na szyderstwa i lekceważenie. Wycierpiał gorycz odrzucenia przez ludzi i rozstania z Ojcem w chwilach agonii. Co będzie wystarczającym zadośćuczynieniem za te wszystkie łaski i dobrodziejstwa miłującego Jezusa? Czy jest coś, co mogłoby zrekompensować te poświęcenia? Odpowiedź brzmi – nie ma niczego, czym moglibyśmy się odwdziżyć. Ale łaska Boga nie żąda niczego w zamian. Bóg pragnie tylko jednego – abyś poświęcił Mu całego siebie. Czy to zbyt wiele w stosunku do tego, co uczyniło Niebo?

Bóg zawarł przymierze ze swoim ludem. Jest ono podobne do umowy partnerskiej pomiędzy dwiema osobami, które chcą ze sobą współpracować. Każdy ze swej strony wnosi jakiś wkład, aby firma mogła osiągnąć ustalone w umowie cele. Zasada: „wszystko za wszystko” oznacza, że naszym wkładem w umowie ma być wszystko co mamy, i nic mniej. Czy Bóg jednak jest zainteresowany naszymi dobrami, bogactwami? Nie, gdyż wszystko i tak należy do Niego. Bóg chce, abyś mu oddał swoje grzeszne serce, a On zapewni całą resztę.

Ciekawa umowa, nieprawdaż? Nie dość, że nic cennego nie posiadamy, to w dodatku obciążamy Boga naszymi brudami. Choć mamy tak niewiele do zaoferowania, to jednak umowa nie może dojść do skutku bez naszego wkładu. Tutaj właśnie jest słaby punkt umowy: nie chcemy poświęcić nawet tego minimum. Dlatego zbawionych będzie niestety bardzo niewielu.

Bóg jest wierny i choć daje o wiele więcej niż my, człowiek zaślepiony swoim egoizmem nie jest skłonny oddać zbyt dużo. Jednak wiedz jedno: jeśli chcesz być zbawiony, musisz być gotowy oddać wszystko co masz, łącznie ze swoimi planami i zainteresowaniami. Musisz dać się oczyścić, gdyż nic nieczystego nie może wejść do Nieba.

Przygotowania do wejścia przez bramy Niebios przypominają w pewnym sensie przekroczenie punktu kontroli bezpieczeństwa na lotnisku. W związku z zagrożeniem terrorystycznym kontrola ta jest bardzo rygorystyczna. Jeśli planujesz wylot, musisz poddać się kontroli. Nie masz wyboru. Twój bagaż zostanie prześwietlony. Nie możesz mieć przy sobie zabronionych przedmiotów. Czy ktoś narzeka na te niedogodności? Nie, wszyscy odnoszą się do nich z wyrozumiałością, a nawet wdzięcznością. Nikt przecież nie chce się znaleźć w sytuacji zagrożenia. Ludzie najbardziej cenią sobie bezpieczeństwo.

Nie inaczej jest w sprawach duchowych. Przekroczenie bram Nieba również musi się wiązać z zapewnieniem bezpieczeństwa pozostałym mieszkańcom Królestwa Bożego. A zatem, tak jak w podanym przykładzie, nie możesz wnieść ze sobą tego, co jest tam zabronione. Czy chodzi o ostre narzędzia i materiały wybuchowe? Nie - cechy ludzkiej upadłej natury są największym niebezpieczeństwem. Nie może powtórzyć się historia Lucyfera. Wszyscy pragną być bezpieczni i szczęśliwi. Ty z pewnością również.

W takim razie czy ludzie wybierający się do Nieba odnoszą się z taką samą wyrozumiałością do sądu Bożego jak przechodzący kontrolę na lotnisku? Kontrola sądu jest jeszcze bardziej skrupulatna. Niestety, budzi ona wiele sprzeciwów. Niewiele osób pragnie się poddać weryfikacji. Tylko nieliczni godzą się na dostosowanie do wymaganych przez Boga standardów. Ludzie na ogół nie rozumieją, że te wymagania są dla naszego szczęścia i dobra.

Podam inny przykład. Załóżmy że wyprawiam wesele dla swojego syna. Zapraszam wiele osób, w tym także wielu nieznajomych. Czy gdybym wiedział, że wśród tych nieznajomych są osoby wszczynające bójki i zagrażające bezpieczeństwu, nadal byłbym skłonny ich zaprosić? Bezpieczeństwo weselników jest dla gospodarza priorytetem. Jestem przekonany, że tak samo postąpiłby każdy człowiek. W takim razie dlaczego wydaje nam się dziwne, że Bóg nie wpuści na weselną ucztę Baranka nikogo, kto nie ma szaty weselnej?

Szata weselna z przypowieści Jezusa obrazuje charakter, jaki muszą mieć wszyscy zaproszeni goście Króla. Jest to jedyny wymóg i obowiązkowy warunek jaki jest stawiany przed każdym człowiekiem. Spełnienie tego wymogu wymaga samozaparcia związanego ze sprzeciwieniem się naszym naturalnym skłonnościom. Jednak nie pozostanie to niezauważone. Bóg wynagradza wierność. Każdy kto wiele daje z siebie, w dwójnasób otrzymuje, lecz otrzymuje to, co pozostaje nieocenionym skarbem na wieki wieków – święty charakter na podobieństwo boskiego charakteru Jezusa Chrystusa.

Przyjęcie warunków jakie przed nami stawia Niebo jest planem powrotu człowiek do stanu doskonałości jaki istniał przed upadkiem, zanim Ewa i Adam zgrzeszyli. Bóg dla naszego dobra pragnie przywrócić ludzkość do tego stanu, w jakim człowiek został stworzony. Obecny stan świata jest diabelską karykaturą, która powstała w wyniku buntu Lucyfera i przyjęcia jego warunków przez ludzi. Ale nadchodzi długo zapowiadany kres tego porządku rzeczy. Bóg nie przyjmie Cię na Twoich warunkach. Jeśli masz śmiałość wejść na wesele Baranka w swoim codziennym ubraniu, wspomnij co Cię czeka na podstawie podobieństwa o ucztę weselnej (zobacz: Mt 22:11-13).

Chrystus doskonale rozumie nasze słabości. Był przecież na ziemi jako jeden z nas. Posiadał identyczną naturę. Był narażony na te same pokusy. Miał do dyspozycji te same możliwości, aby się im oprzeć. Nie możemy więc w żaden sposób usprawiedliwić naszego zaniechania w przyjęciu szaty weselnej. Jeśli ktokolwiek nie znajdzie się w królestwie Boga, będzie mógł mieć pretensje tylko do siebie. Zrzucanie winy nic nie pomoże. Aniołowie Boży z drobiazgową skrupulatnością zapamiętują wszystkie nasze czyny i słowa; nawet nasze myśli nie są dla nich tajemnicą:

„Jeśli powiem: niech mnie przynajmniej ciemności okryją i noc mnie otoczy jak światło, nawet ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje, mrok jest dla Ciebie jak światło” Ps 139:11-12, BT.

Jak przyjąć szatę weselną? Człowiek ma grzeszną naturę, lecz

dzięki sile modlitwy oraz mocy ducha Bożego może się jej sprzeciwić. Motywem do takiego działania może być tylko miłość Boża, a ściślej mówiąc pragnienie jej odwzajemnienia. Sprzeciwienie się naszym wrodzonym cechom charakteru wykracza poza możliwości człowieka. Skłonności do egoizmu, niecierpliwości, usprawiedliwiania się, zrzucania winy na innych, wywyższania się nad innych są naszą wrodzoną naturą, w której człowiek nie może ujrzeć królestwa Bożego.

Tak jak pantera nie może zmienić wyglądu swojej skóry, tak człowiek nie potrafi bez ingerencji z zewnątrz zmienić swojej upadłej natury. Ale kto powiedział, że mamy to robić sami? Bóg oferuje swoją pomoc o każdej porze dnia i nocy. Nie wymaga też od nas niczego, co przekraczałoby nasze możliwości. Szczera modlitwa, uznanie swojej winy i bezsilności, wyznanie grzechów, skrucha, czy błaganie o łaskę są wszystkim, czego oczekuje od nas Bóg. Reszta należy do Niego.

„Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę. Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość” 2 P 1:3-4, BW.

Najgorsze, co ludzie mogą zrobić, to żyć w oddaleniu od Boga, bez osobistej modlitwy, bez przebaczenia grzechów, a w efekcie - bez nadziei. Szatan wie o tym lepiej niż my, więc jego nieustannym dążeniem jest pozbawienie nas bezpośredniego dostępu do Boga. Czyni to na różne sposoby. Jego perfekcyjnym zwiedzeniem jest wymyślenie systemu pośredników – kapłanów, świętych i Marii. Wmówienie ludziom, że mogą się modlić do pośredników, aby skorzystać z ich pomocy, uzyskać przebaczenie grzechów i łaskę Bożą jest zaprzeczeniem słów Jezusa, który powiedział:

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” J 14:6, BWP.

Nikt inny, jak tylko Ojciec może być adresatem naszych modlitw. Czyż Jezus nie powiedział wyraźnie: „*Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Imię Twoje, niech przyjdzie królestwo Twoje*” *Lk 11:2, BWP*? Czy Pan Jezus pozostawił nam inny wzór modlitwy? A więc w naszych modlitwach mamy przychodzić wyłącznie do Ojca, Boga Wszchemogącego. Ponieważ nie jesteśmy tego godni, więc za każdym razem, gdy zbliżamy się w modlitwie przed najwyższy majestat, czynimy to na podstawie ofiary Chrystusa.

Liturgia mszy świętej, jak już pisałem w poprzednich rozdziałach, jest odebraniem Chrystusowi Jego krwawej ofiary. Inna ofiara nie istnieje, gdyż jak czytaliśmy, ofiara Chrystusa została uczyniona raz na zawsze (zobacz: *Hbr 7:27; 9:25*). Zamiast wspomnienia tej jedynej ofiary w sposób, który nakazał Pan Jezus apostołom w Wieczerniku, uczyniono bezkrwawą ofiarę komunii. W ten sposób po raz drugi odwrócono myśli ludzkie bezpośrednio od Boga i skupiono je na ziemskich ołtarzach.

Zadaniem ewangelii jest przybliżenie człowieka do Boga i ukazanie mu absolutnej konieczności oczyszczenia się we krwi Jezusa. Zadanie człowieka kończy się na doprowadzeniu pokutującego grzesznika do Źródła łaski. Nic więcej nie możemy uczynić, poza modlitwą wstawienniczą.

Jeśli upoważniony przez Kościół kapłan przypisuje sobie prawo do podawania ludziom tego, co nazywa „ciałem Chrystusa”, to znaczy, że uczynił siebie pośrednikiem pomiędzy Bogiem a grzesznikiem, zastępując w tej roli samego Chrystusa.

Czy Chrystus gdziekolwiek, choćby jednym zdaniem wspomniał o tym, że aby do Niego przyjść, trzeba najpierw przyjść do pośrednika? Wręcz odwrotnie, zachęca nas do tego, abyśmy przychodzili do Niego osobiście:

„*Wszystko, co daje Mi Ojciec, do Mnie przyjdzie, a Ja nie odtrączę nikogo z tych, którzy do Mnie przyjdą*” *J 6:37, BWP*.

„*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*” *Mt 11:28, BT*.

System odstępczej religii bazującej na ludzkich pośrednikach Biblia nazywa Wielkim Babilonem, który zwodzi mieszkańców ziemi, a Chrystus osobiście wzywa wszystkich do jego opuszczenia:

„I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości. Odpląćcie mu, jak i on odplacił, i w dwójnasób oddajcie według uczynków jego; do kielicha, w którym napój mieszał, nalejcie mu podwójną miarę” Ap 18:4-6, BW.

Pozostanie w Wielkim Babilonie związane jest z najwyższym ryzykiem. To tak, jakbyś wchodził do walącego się domu, i to bez kasku. Bóg nie bierze za to odpowiedzialności. Przestroga jest jasna – na Babilon wkrótce spadną plagi, a przecież Babilon to nie budynki, lecz ludzie, którzy są wierni temu systemowi. Nie ryzykuj! Babilon nie ma Bożej akceptacji. Utożsamiając się z nim, bierzesz udział w jego grzechach. Więcej na temat Wielkiego Babilonu i jego odstępczej działalności przeczytasz w książce wydawnictwa Filadelfia: „Największe fałszerstwo wszech czasów”. Zachęcam do przeczytania. Zarówno książka, jak i jej wysyłka są nieodpłatne.

Po tej koniecznej dygresji powróćmy do głównego tematu tego rozdziału, jakim jest Dzień Sądny i Święto Namiotów. Jak wcześniej napisałem, Dzień Sądny nie musi być naszym przekleństwem. Bóg sędzi sprawiedliwie i to wyłącznie od nas zależy, jaka czeka nas przyszłość. Każdy wybiera sobie swój los. Nasz Ojciec niebiański nikogo nie przeznaczają na śmierć, lecz jeśli komuś nie zależy na wyborze życia, otrzyma to, co wybrał. Nasz wybór musi być w pełni świadomy.

Nawet w prawach ziemskich istnieje zasada, że nieznanomość prawa nie zwalnia nikogo od konieczności jego przestrzegania. Jeśli więc prowadzisz spontaniczne i beztroskie życie, w którym nie masz czasu dla Boga i liczysz na to, że jakoś to będzie, że przecież Bóg jest łaskawy i na końcu życia przyknie oko na Twoje wybryki, to chcę

Cię ostrzec: nie ma nic bardziej błędnego w takim myśleniu. Bóg uczy nas odpowiedzialności w kierowaniu własnym życiem:

„Nie łudźcie się: Bóg nie pozwoli, by z Niego szydzono. Co człowiek sobie zasieje, to też będzie zbierał” Ga 6:7, BWP.

W jakim celu Bóg nakazał obchodzenie Święta Namiotów? Był to czas szczególnej radości dla ludu izraelskiego, a było ku temu kilka powodów: zakończył się Dzień Sądy, wszyscy byli pojednani z Bogiem, wdzięczni za obfitość jesiennego żniwa. Ponadto wspomniano także triumfalne wyjście narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Oczywiście nie byłoby to dla nas interesujące, gdyby nie wymiar duchowy tego święta.

Każde ze świąt jakie obchodzono dawniej w Izraelu ma także interesujący nas kontekst odnoszący się do przyszłości. Święta wiosenne znalazły już swoje wypełnienie w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa oraz zesłaniu wczesnego deszczu (wylanie ducha Bożego). Z tego powodu nie musimy ich kultywować. Natomiast święta jesienne wypełniają się za naszych dni. Obecnie trwa Dzień Sądy wraz ze Świętem Trąbienia. Z duchowego punktu widzenia jest nim sąd w Niebie i głoszenie poselstwa przestrogi przed nadchodzącym ostatecznym rozrachunkiem.

A co ze Świętem Namiotów? Jego literalne znaczenie już poznaliśmy, natomiast duchowo Święto Namiotów jest czasem oczekiwania na wylanie deszczu wieczornego oraz powrót do naszego niebiańskiego domu. Skoro Święto Namiotów jeszcze się nie wypełniło, powinniśmy je obchodzić, gdyż to, na co wskazuje jest dla nas bardzo ważne. Uwolnienie z niewoli egipskiej jest obrazem naszej wolności od grzechu i wiecznej radości z naszym Zbawicielem. Jesienne zbiory symbolizują również wylanie późnego deszczu ducha Bożego.

Podczas Święta Namiotów w Jeruzalem budowano szałas z gałęzi. Każdy Żyd przed swoim szałasem zapalał pochodnię. Pochodnia jest symbolem ducha Bożego:

„A z tronu wychodziły błyskawice i glosy, i grzmoty; przed tronem zaś płonęło siedem ognistych pochodni: jest to siedem duchów Bo-

żych” Ap 4:5, BW.

Widać wyraźne podobieństwo do Pięćdziesiątnicy, kiedy to uczniowie Pana Jezusa otrzymali wylanie wczesnego deszczu ducha Bożego, czego symbolem były języki ognia nad ich głowami. To święto już się wypełniło w wymiarze duchowym, o czym czytamy w Dz 2:1-4. Natomiast Święto Namiotów będąc zapowiedzią późnego deszczu ducha Bożego jeszcze się nie wypełniło. Skoro obietnica wylania wczesnego deszczu wypełniła się w dniu Pięćdziesiątnicy, wszystko wskazuje na to, że obietnica wylania późnego deszczu wypełni się w czasie Święta Namiotów.

Na obchody Święta Namiotów pielgrzymi przybywali z różnych krajów. W tym czasie ofiarowywano też zwierzęta, aby pojednać z Bogiem narody świata. Jak podaje Talmud żydowski, za pogan składano w ofierze 70 byków. Modlono się za obcymi narodami, aby doznały przebudzenia duchowego, dlatego Żydzi potocznie nazywali te dni również Świętem Narodów. Było więc to święto wyjątkowe w swej ewangelizacyjnej naturze.

Słowo Boże również wskazuje na to, że kto nie będzie obchodził tego święta, nie otrzyma błogosławieństwa późnego deszczu:

„Kto spośród ludów ciągnących na Jerozolimę pozostanie przy życiu, będzie wyruszał co rok w drogę, aby modlić się do Pana Zastępów i obchodzić uroczyscie Święto Namiotów. Żadna zaś kropla deszczu nie spadnie u tych z jakiegokolwiek pokolenia ziemi by pochodzili, którzy nie zechcą udać się do Jerozolimy, ażeby się pomodlić do Króla i Pana Zastępów. Jeśli także naród egipski nie uda się w drogę i nie przybędzie do Pana Zastępów, spotka go to samo, co kiedyś uczynił Pan tym ludom, które nie udały się na uroczyste obchody Święta Namiotów” Za 14:16-19, BWP.

Właśnie podczas uroczystych obchodów Święta Namiotów na prawdziwy lud Boży spadnie późny deszcz ducha Bożego. Grupki świętujących będą w określonym czasie zebrane w jedności ducha jak niegdyś uczniowie Jezusa w czasie obchodów Pięćdziesiątnicy. Wczesny deszcz ducha został wylany wyłącznie na uczniów zgro-

madzonych zgodnie z poleceniem Jezusa w Wieczerniku. Otrzymali moc z Nieba do zebrania pierwszego snopa żniwa z ziaren zasianych przez Pana i Jego apostołów.

Ponieważ obecne, końcowe żniwo ewangelii dotyczy całego świata, wylanie późnego deszczu będzie miało zasięg ogólnoswiatowy. Deszcz ducha Bożego spadnie w różnych miejscach na całym świecie podczas celebrowania Święta Namiotów. Istotną rzeczą jest to, abyśmy głębiej rozważali kwestię Święta Namiotów, zgromadzali się w tym czasie na studium Słowa Bożego i w radosnej wspólności oczekiwali szczególnych błogosławieństw, a szczególnie wylania mocy ducha Bożego.

W czasie, który zna jedynie Pan, na tak zgromadzony i zjednoczony lud Boży wylane zostanie obfite błogosławieństwo późnego deszczu, którym Pan Bóg zapieczętuje oczekujących i namaści ich do publicznej służby w mocy ducha świętego, aby ogłosili światu ewangelię wieczną, oznajmili czas sądu, wezwali ludzi do opuszczenia Babilonu i ostrzegli świat przed nadchodzącą zagładą. Czy pragniesz otrzymać obiecane błogosławieństwo? Przyłącz się do oczekujących!

Rok jubileuszowy

Bóg dał zrozumienie prorocstwa z księgi Daniela 8:14 o 2300 wieczorach i porankach, co po latach dogłębnych studiów biblijnych doprowadziło do wyznaczenia dokładnej daty przyjścia Jezusa na 22 października 1844 roku. Należy przypuszczać, że już wtedy było wiele głosów krytykujących Williama Millera za wyznaczanie daty, co zdaniem jego przeciwników było sprzeczne z zapowiedzią Jezusa (zobacz: Mt 24:36).

Krytycy mieli wielką satysfakcję, gdy po wielkim rozczarowaniu 1844 roku mogli oskarżyć Millera o fałszywą przepowiednię. Ich wrzawa zagłuszała w nich samych i w tysiącach innych zawiedzionych chrześcijan, głos ducha Bożego, który wzywał do okazania cierpliwości i zaufania Bogu. Wytrwali nieliczni, którzy nie dali się zakrzyczeć.

Dlaczego Bóg dopuścił do zaistnienia tej pomyłki? Jak wiemy, pomyłka Millera została przepowiedziana w Ap 10:10. Również droga do naprawienia tej pomyłki i odnalezienia nowej nadziei dla rozczarowanych została objawiona przez Jana (Ap 11:1-2).

Bóg w Swej wszechwiedzy, za pośrednictwem Jana przepowiedział na setki lat wcześniej odkrycia Williama Millera, o czym można przeczytać w Ap 10:9-10. Otwarta książeczka w ręce anioła, to oczywiście księga Daniela, która wcześniej, jak wiemy z Dn 12:4 była zapieczętowana czyli zamknięta „aż do czasu ostatecznego”. Zjedzenie książeczki to symbol odpieczętowania, czyli zrozumienia prorocstw z księgi Daniela, a w szczególności prorocstwa o 2300 wieczorach i porankach.

Wywołane tym niesamowitym odkryciem przebudzenie religijne i oczekiwanie na powrót Jezusa zostały opisane jako słodycz w ustach; zaś rozczarowanie po 22 października 1844 roku zostało ujęte w symbolu jako smak goryczy w żołądku. Jeśli do tego dodamy Boże wskazówki zawarte w rozdziale 11 i wierszach 1-2, dotyczące konieczności zrozumienia pomyłki (zmierzenie świątyni Bożej i wyłączenie z pomiarów dziedzińca), to możemy wysnuć wniosek, że doświadczenia tysięcy oczekujących na wypełnienie się proroctwa stały się częścią Bożego planu zbawienia.

Na podstawie wyżej przedstawionych proroctw możemy powiedzieć bez obawy o popełnieniu pomyłki, że przeżycia oczekujących powrotu Jezusa były „próbą generalną” wydarzenia, na które my także oczekujemy. Była to także prapremiera wypełnienia się przepowiedni Jezusa o dziesięciu pannach oczekujących na Oblubieńca.

Bóg dał świadkom tamtych wydarzeń sposobność nawrócenia się, poszukiwania prawdy jak nigdy dotąd, a po rozczarowaniu - Oblubieniec, który nie przyszedł, poddał próbie wytrwałość i szczerłość zawiedzionych. Wyniki tej próby były fatalne. Tylko niewielki odsetek spośród wielkiego grona oczekujących wytrwał w doświadczeniu, spośród kpin i zniechęcenia. Fałszywi bracia, pod namową szatana siali zwątpienie i niewiarę wśród wiernych sług Jezusa. Próba wiary była porównywalna z doświadczeniem jakiemu musieli sprostać apostołowie po śmierci Mesjasza.

Już wkrótce czeka nas powtórzenie wydarzeń sprzed 170 lat. Sądzę, że doświadczenia naszych duchowych braci i sióstr, którzy uczestniczyli w dniach rozczarowania, mogą być bardzo przydatne dla ludu Bożego żyjącego w obecnym czasie. Nie należy ich ignorować, gdyż są dla nas niczym pochodnia świecąca w ciemności.

Czy wyznaczenie daty 22 października 1844 roku wyszło na dobre czy na złe ludowi Bożemu? Przede wszystkim stało się wypełnieniem proroctw, co dziś dodatkowo buduje naszą wiarę w Słowo Boże. Ponadto przyniosło odkrycie niezwykle ważnej prawdy o świątyni. Po trzecie – wypróbowało wiarę ówczesnie żyjących chrześcijan.

jan. Po czwarte – stało się dla następnych pokoleń przestrożą przed letniością i niewiarą. Po piąte – stało się zapowiedzią większej próby, która przyjdzie na świat. Odpowiedź na postawione pytanie może być zatem tylko jedna – wyznaczenie daty i przeżycie związanych z nią doświadczeń było niezwykle ważne dla tamtego pokolenia i jest równie ważne dla pokolenia obecnego.

Czy gdybyś wiedział, kiedy Pan powróci, byłoby to dla ciebie mobilizacją do większej gorliwości, czy powodem do letniości? Oczywiście wiele zależy od tego, jaki czas byłby jeszcze przed Tobą. Gdyby chodziło o dziesiątki lat, znajomość daty zapewne nie spowodowałaby euforii, ale jeśli w grę wchodziłby znacznie krótszy dystans, z pewnością nie byłibyśmy już tak obojętni.

Oczywiście Bóg chce, abyśmy byli gotowi na Jego przyjście każdego dnia. Pobudką do czuwania ma być miłość do Boga, a nie strach przed końcem świata. W tym sensie powinniśmy oczekiwać Jezusa codziennie. Jednak Pan Bóg przygotował dla swego ludu i dla całego świata szczególne wydarzenia, które mają dopełnić plan zbawienia, zanim w swej chwale powróci Chrystus. Na te wydarzenia należy się dobrze przygotować. Świat nigdy dotąd nie widział rzeczy tak zatrzważających, dziwnych i pełnych chwały, jakie wkrótce się wydarzą. Będą wypełnieniem zapowiadających je prorocत्व.

Jedno z tych prorocत्व zapowiada ostateczne i zupełne wyzwolenie uciśnionych spod panowania księcia ciemności, co może oznaczać tylko jedno: powrót Jezusa Chrystusa i udział w Jego królestwie chwały. Przyjrzyjmy się dokładnie temu prorocत्वu:

„Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych” Iz 61:1-2, BW.

Prorocत्व to jeszcze bardziej zyskuje na ważności z uwagi na fakt, że Pan Jezus powołał się na nie w swoim pierwszym publicz-

nym wystąpieniu w synagodze w Nazarecie. Czytamy o tym wydarzeniu w Łk 4:16-29. Proroctwo z księgi Izajasza 61:1-2, którego uroczyste ogłoszenie zapoczątkowało mesjańską służbę Jezusa Chrystusa, zapowiedziało niezwykle ważne wydarzenie: „ogłoszenie jeńcom wyzwolenia” oraz „rok łaski Pana”. W kontekście prawa Bożego jest to wyraźne nawiązanie do „roku jubileuszowego”, który następował w Izraelu co każde pięćdziesiąt lat i oznaczał wyzwolenie z poddaństwa częstokroć połączonego z wyzyskiem, umorzenie długów oraz powrót wyzwolonych do ziem przodków.

Powstaje pytanie – dlaczego Pan Jezus wybrał ten właśnie tekst biblijny do swojego wystąpienia? Biorąc pod uwagę oficjalny charakter i miejsce wystąpienia, musiało to być szczególnie ważne przesłanie, w którym Mesjasz określił cel swojej misji. Jezus Chrystus, zgodnie z zacytowanym proroctwem z księgi Izajasza, z którym się zidentyfikował, miał wyzwolić jeńców z niewoli grzechu oraz z niewoli formalizmu religijnego. Sprawozdanie z Łk 4:16-29, a szczególnie słowa „*dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych*”, były wyraźnym sygnałem dla słuchających Jezusa, że rok łaski, czyli symboliczny rok jubileuszowy właśnie się rozpoczął. Był to 27 rok n.e. – początek mesjańskiej służby Jezusa.

Czy poznanie tego faktu ma dla nas jakieś znaczenie poza historycznym? Jeśli nie, to dajmy sobie spokój, są ciekawsze teksty do studiowania. Może jednak istnieje jakieś nawiązanie zapowiedzi Izajasza do naszych czasów? Zwróćmy również uwagę na bardzo istotny fakt, że Pan Jezus nie odczytał całego proroctwa z księgi Izajasza. Przerwał nagle czytanie w połowie zdania, zamknął księgę i usiadł. Dlaczego Pan Jezus przerwał i nie doczytał do końca tego, co jest napisane po słowach „*Abym zwiastował miłościwy rok Pana...*”? Przeczytajmy więc drugą część proroctwa Izajasza 61:2. Znajdują się tam słowa: „... *i dzień pomsty naszego Boga...*”.

Dlaczego Pan Jezus nie doczytał tego zdania do końca? Nasz Pan nigdy nie robił niczego bezmyślnie, więc musiał mieć jakiś powód. Czy słowa te nie mówią o dwóch, całkowicie różnych momentach

historii, pomiędzy którymi znajduje się olbrzymi przedział czasu? Sądzę, że Jezus skupił się wtedy jedynie na pierwszej części tego zdania, ponieważ tylko ona miała wówczas znaczenie. Pozostała część należała jeszcze do przyszłości i wypełni się dopiero po zakończeniu okresu łaski. Ten argument najlepiej tłumaczy zachowanie Mesjasza.

Podobny przykład znajdujemy w księdze Zachariasza. Chodzi o prorocтво, które Jezus osobiście wypełnił podczas swojego wjazdu do Jerozolimy na źrebięciu oślicy, dając tym samym wszystkim obserwatorom do zrozumienia, że prorocтво to mówiło właśnie o Nim:

„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na oślęciu, źrebięciu oślicy” Za 9:9, BW.

Słowa te zostały wypełnione prawie 2000 lat temu. Zobaczmy jednak, co zapowiedziane jest bezpośrednio po nich:

„I zniszczy wozy wojenne z Efraima i rumaki z Jeruzalemu, a łuki wojenne będą połamane. I ogłosi pokój narodom, a jego władza będzie od morza do morza i od Eufratu aż po krańce ziemi” Za 9:10, BW.

Czy te słowa należą do przyszłości czy do czasu, w którym Pan Jezus był na ziemi? Oczywiście, że do przyszłości. A więc i w tym przypadku Pan Jezus zacytował tylko pierwszą część prorocтва (sprawdź: Mt 21:4-5), pomijając milczeniem słowa, które należą jeszcze do przyszłości. Czy to jest mało istotny szczegół? Przeciwnie! Z jakąż wnikliwością powinniśmy studiować Biblię, aby dostrzec tak drobne szczegóły, jak to, że w jednym zdaniu mogą być objawione dwa okresy czy dwa różne wydarzenia oddzielone od siebie wieloma latami.

Rok jubileuszowy miał mieć swoje obchody co 50 lat. Ponieważ Izrael zaniedbał obchodzenia roku jubileuszowego, więc Jezus swoim wystąpieniem w synagodze w Nazarecie niejako odnowił zapomniane prawo, nadając mu duchowe znaczenie. Stwierdzenie o wyzwoleniu z niewoli i uzdrowieniu ślepoty, z powodu czego Żydzi

chcieli ukamienować Jezusa, musi mieć więc znaczenie duchowe. To był początek misji Mesjasza, a zatem śmiałe wystąpienie w Nazarecie, a także odczytany tekst wraz z komentarzem, były swego rodzaju manifestem, mottem, któremu Zbawiciel miał poświęcić resztę swego życia. Stąd wniosek, że należy mu się bliżej przyjrzeć.

Obietnica wyzwolenia z niewoli nie dotyczyła wyłącznie Żydów; jednak oni ją niestety odrzucili, wielokrotnie potwierdzając swą decyzję za życia Jezusa, a ostatecznie przypieczętowując ją w roku 34 n.e. ukamienowaniem Szczepana, diakona zboru w Jerozolimie. Wobec odpadnięcia narodu wybranego spod Bożej łaski, orędzie z Nazaretu pozostaje obowiązującą obietnicą dla Kościoła Bożego. Obietnica ta obowiązuje do czasu jej finalnego spełnienia w dniu Pańskim, gdyż właśnie wtedy nastąpi ostateczne wyzwolenie jeńców trzymanych pod strażą wroga wolności. Jeśli kluczem do zrozumienia ma być przedstawiony wyżej rok łaski Pana – rok jubileuszowy, możemy spróbować wyliczyć okres jego obowiązywania.

Zgodnie z zapowiedzią Jezusa, początek okresu jest umiejscowiony w 27 roku n.e., a gdzie jest jego koniec? Aby to zrozumieć, musimy dokonać kilku porównań. Studiowanie Biblii a szczególnie prorocत्व opiera się na porównaniach. Typ ma swoje wypełnienie w antytypie a ziemski symbol w rzeczywistości niebiańskiej. Izrael ma swoje dopełnienie w duchowym Izraelu, a te dwa stanowią pełnię Bożego Kościoła.

Święta i ofiary, które obowiązywały w Izraelu wypełniły się dla duchowego Izraela i obecnie mają nowe znaczenie wskazujące na Chrystusa i Jego ofiarę. Słowa Jezusa, które sprawiły wśród Żydów zebranych w nazareńskiej synagodze tak wielkie oburzenie, były propozycją wyprowadzenia ich z niewoli do wolności. Jeśli pragniemy tego doświadczyć, idźmy tym śladem.

Z Egiptu do Kanaanu

Wyjścia z niewoli do wolności doświadczył Boży Izrael, gdy Bóg wyprowadził go z Egiptu. Jednak opuszczenie zabudowań tego miasta nie było jeszcze pełnym wyzwoleniem. Obietnica Boga mówiła o dziedzictwie ziemi obiecanej. Obietnica ta była złożona już Abrahamowi, lecz miała się dopełnić dopiero na jego potomkach. Ze względu na nieposłuszeństwo i niewiarę Izraela, wędrówka do Kanaanu przedłużyła się do 40 lat. Tak więc cały cykl – od momentu wyprowadzenia z Egiptu do momentu wzięcia w posiadanie ziemi obiecanej trwał pełne 40 lat. Na pustyni byli pielgrzymami, koczującymi w namiotach, ale czy i my na wzór Izraela nie jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi?

„Nasza ojczyzna jest w niebie i stamtąd oczekujemy przyjscia Pana naszego, Jezusa Chrystusa” Flp 3:20, BWP; (porównaj: 1 P 2:11).

„Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Twoim obliczem i przybyszami, jak byli wszyscy przodkowie nasi; dni nasze jak cień na ziemi [mijają] bez żadnej nadziei” 1Krn 29:15, BT.

Ponadto możemy używać porównań do narodu żydowskiego, gdyż Bóg uczynił Swój Kościół duchowym Izraelem, spadkobiercą ich dziedzictwa:

„Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga” Rz 2:28-29, BW.

Historia wyzwolenia Izraela ma dla nas znaczenie historyczne, lecz również może mieć jeszcze ważniejsze znaczenie - symboliczne. Dlaczego? Skoro jesteśmy Bożym Izraelem, obietnica wyzwolenia i objęcia w posiadanie Ziemi Obiecanej dotyczy także i nas. W naszym przypadku dwa pamiętne wydarzenia z historii Izraela – opuszczenie Egiptu oraz wejście do Ziemi Obiecanej mają znaczenie duchowe.

Wyzwolenie z Egiptu to poznanie Bożej obietnicy, przyjęcie łaski Chrystusa i zerwanie z grzechem. Objęcie w posiadanie Ziemi Obiecanej to symbol powtórnego przyjścia Jezusa i wstąpienia do Bożego Królestwa. Czas zawarty pomiędzy tymi wydarzeniami to okres ziemskiej pielgrzymki Kościoła Bożego. Czy nie ciekawi Cię ile ma on wynosić?

Skoro istnieje tak ścisła analogia pomiędzy dwoma Izraelami, to może i w liczbie lat istnieje podobna analogia? Czy wydaje się to mało prawdopodobne? Może i my mamy być w tej ziemskiej pielgrzymce czterdzieści lat? Ale jak mamy ten symbol zrozumieć? Rok jubileuszowy miał mieć swoje miejsce w historii Izraela co pięćdziesiąt lat. Skoro został on przedstawiony przez Jezusa jako symbol uwolnienia z niewoli grzechu, może to stanowić dla nas ważną wskazówkę.

Spróbujmy skojarzyć teraz dwa ważne fakty dotyczące wyzwolenia z niewoli i połączyć je w jedną całość: czterdzieści lat wędrówki Izraela od Egiptu do Kanaanu oraz rok jubileuszowy. Licząc czterdzieści pełnych cykli po pięćdziesiąt lat, daje nam to równe 2000 lat. Znając początek wyjścia z niewoli – 27 rok n.e., wyliczenie przenosi nas do roku 2027. Czterdzieści cykli to odpowiednik czterdziestu lat spędzonych przez Izraela na pustyni. Jest to o tyle logiczne, że czterdzieści jeden cykli wypadałoby w roku 2077, co zważywszy na szybko wypełniające się znaki czasu, wydaje się niemożliwe, a 39 cykli już dawno minęło.

Kościół Chrystusowy jest wyzwolony od pierwszych dni swojej wędrówki. Pierwszy rok wyzwolenia to „rok łaski Pana” ogłoszony

przez samego Chrystusa. Jest on symbolem wyzwolenia z Egiptu, spod tyranii grzechu i formalizmu religijnego faryzeuszy. Kolejne lata to pielgrzymowanie Kościoła po ziemskiej pustyni. Pustynia jest symbolem ucisku i życia na obczyźnie. Kościół musi zmagać się z prześladowaniami, słabościami, wewnętrznymi konfliktami i sporami doktrynalnymi. Jednak pomimo to, nadal należy do Pana. Symbolem tej przynależności są kolejne lata jubileuszowe, które przypominają o wyzwoleniu z niewoli grzechu i przeznaczeniu do świętości.

Ostateczne zwycięstwo Kościoła Bożego i kres jego wędrówki powinien nastąpić, wzorem dawnego Izraela, po czterdziestu latach (jubileuszowych), a więc licząc od pierwszego - ogłoszonego przez Pana, po dwóch tysiącach lat. Zgodnie z tym schematem, przyjście Pana powinno nastąpić również w roku jubileuszowym, gdyż jest on symbolem wyzwolenia. Taka jest i taka zawsze była jego wymowa.

Całość pielgrzymki Kościoła Chrystusowego spięta jest niczym klamrą – rokiem jubileuszowym. Jego początek jest ogłoszeniem, deklaracją Chrystusa, środek - chodzeniem w wierze, a koniec - realizacją wyzwolenia. Jego pierwsza edycja była początkiem łaski Pana a ostatnia będzie jej końcem. Kościół Boży, resztką duchowego Izraela, która przejdzie przez wielki ucisk, zostanie ostatecznie zapieczętowana i dzięki łasce Bożej – uwolniona od mocy prześladowczej smoka, bestii i fałszywego proroka (zobacz: Ap 16:13).

To będzie najwspanialszy i najbardziej chwalebny jubileusz, jaki kiedykolwiek miał miejsce w historii wędrówki ludu Bożego do niebiańskiego Kanaanu, oznaczający ostateczne i zupełne uwolnienie poddanych Chrystusa spod władzy szatana. Ich duchowe uwolnienie nastąpi dużo wcześniej, gdyż zgodnie z obietnicą Jezusa, człowiek nie musi być sługą grzechu, jeśli jego serce należy do Boga. Jednak fizycznie będą musieli zmagać się z pokusami, przeciwnościami, smutkami, prześladowaniami i wyrzeczeniami aż do dnia powrotu Króla królów i Pana panów.

„Będzie u niego jako najemnik z roku na rok. Nie będzie się z nim surowo obchodził na twoich oczach. Ale jeżeli nie zostanie wykupio-

ny według tych sposobów, to w roku jubileuszowym wyjdzie wolny ze swymi synami, gdyż moimi sługami są synowie izraelscy. Moimi sługami są ci, których Ja wyprowadziłem z ziemi egipskiej. Ja, Pan, jestem Bogiem waszym” Kpł 25:53-55, BW.

Jak można zrozumieć z powyższego tekstu, rok jubileuszowy wskazuje w swej pięknej symbolice na wyjście Izraela z Egiptu. Dlatego Jezus, cytując z księgi Izajasza, użył symbolu roku jubileuszowego, aby przekazać nam wspaniałą naukę: Kościół jako duchowy Izrael ma kroczyć drogą łaski od Egiptu do Kanaanu. Ziemia Obiecana jest już na wyciągnięcie ręki. Jesteśmy na jej granicy. Wkrótce zakończy się czterdzieści lat wędrówki i znowu zostanie ogłoszony „rok łaski Pana” dla Jego wybranych – wejście do duchowego Kanaanu, Królestwa Bożego. Bóg spełni swoją obietnicę.

Rok jubileuszowy ma jeszcze jeden kontekst znaczeniowy. Aby podkreślić łaskę Boga i wypróbować wiarę Izraela, zgodnie z przekazaniem Mojżeszowi prawem, co pięćdziesiąt lat nie wolno było obsiewać pola i zbierać żniwa. Można było jeść wyłącznie to, co samo urosło na polu oraz korzystać z plonu poprzednich lat. To prawo dotyczyło każdego pięćdziesiątego roku, ale poprzedzający go rok był rokiem sabatu dla ziemi. W roku sabatowym, który następował co siedem lat, także nie było wolno obsiewać ani zbierać. Wiara Izraela miała być doświadczana co siedem lat, lecz w czterdziestym dziewiątym i pięćdziesiątym roku miała być wypróbowana podwójnie. Co to oznacza dla ludu Bożego czasów końca?

Ewangelia oznacza życie z wiary w Syna Bożego. Bóg zaspokaja potrzeby naszego ciała i ducha. Jezus zapewnił, że będzie z nami aż do skończenia świata. Jednak musimy nauczyć się trudnej lekcji zaufania płynącej z samego Nieba i zdać z niej egzamin. Będziemy przesiani i wypławieni ogniem. Musimy wypić kielich goryczy i doświadczyć osamotnienia na podobieństwo Jezusa. Przeżyjemy przesładowanie, jakiego nigdy dotąd nie było na ziemi, wyrok śmierci zapowiedziany w księdze Estery oraz trwogę Jakuba, gdy Chrystus opuści niebiańską świątynię by powrócić na ziemię. Wiara będzie

wypróbowana bardziej niż komukolwiek z nas się wydaje. To oznacza wejście w ostatni rok jubileuszowy.

Brak zasiewu i zbioru oznacza całkowite poleganie na Bogu i Jego łasce. Wyzwolenie będzie cudem Bożym i jedynym pragnieniem ludu Bożego. Każdy rok szabatowy miał być odpoczynkiem dla ziemi, lecz w swym duchowym wymiarze – odpoczynkiem dla Izraela. Nie musieli się trudzić przy pracach polowych, lecz korzystali z obfitej łaski Pana. Mieli nauczyć się zaufania i doświadczać radości z łaski Boga. Rok szabatowy był wstępem do przeżycia jeszcze większego doświadczenia i jeszcze większej radości – siódmego szabatu dla ziemi połączonego z rokiem jubileuszowym.

Dwa lata bez żniw byłyby wyzwaniem nawet dla najwierniejszych sług Boga, lecz najprawdopodobniej to prawo nigdy nie znalazło swego praktycznego wypełnienia. Nigdzie w Biblii nie znajdujemy o tym sprawozdania. Może zabrakło wiary? To, co zostało zapowiedziane, musi się jednak wypełnić, jeśli nie literalnie, to przynajmniej duchowo. Nauka z historii Izraela nie może odejść w zapomnienie. Uczmy się wiary w codziennym chodzeniu z Bogiem, w doświadczaniu łaski i próbowaniu wierności Boga. Kiedy nadejdzie prawdziwa próba, na naukę będzie już za późno. Wtedy trzeba będzie pokazać czego się nauczyliśmy.

Studiując wymowę roku jubileuszowego można dostrzec wspólnałość charakteru Boga, który już w czasach starożytnego Izraela uczył swoje dzieci czym jest łaska. Każdy, kto był najemnikiem u swego pana i pracował na cudzej własności, powiększając jego majątek kosztem własnej pracy, mógł w roku jubileuszowym bez żadnych konsekwencji odejść do własnej rodziny i własnej ziemi.

Izrael prawdopodobnie nie przestrzegał prawa darowania wolności z okazji jubileuszu, uciskając swoich braci i traktując ich jak niewolników. Dlatego Jezus z taką doniosłością pragnął uroczystie ogłosić rok łaski Pana – rok jubileuszowy. Żydzi nie rozumieli prawdziwej wymowy oświadczenia Jezusa. Dla nich liczyła się jedynie bieżąca sytuacja polityczna, czyli zależność od Rzymian. Rok łaski

od Boga jest jednak czymś więcej niż tylko uwolnieniem od wroga ziemskiego, jest przede wszystkim uwolnieniem z niewoli grzechu.

Można powiedzieć, że rok jubileuszowy znalazł swoje wypełnienie w Chrystusie, tak jak Święto Paschy, Pięćdziesiątnica, obrzęd potrząsania pierwszym snopem, czy Dzień Sądy. Jego wymowa jest identyczna jak nauka ewangelii – Bóg ogłasza amnestię dla skazanych, łaskę dla ciemżonych, nadzieję dla zagubionych. Czy można znaleźć coś piękniejszego? Dlatego wierzę, że Bóg wkrótce dokończy dzieła swej łaski i wyzwoli ostatecznie swój lud – najpierw z niewoli grzechu, a ostatecznie z wielkiego ucisku jakiego nie było od początku świata.

Jeśli ktoś uważa, że w przedstawionym wyliczeniu jest zbyt wiele symboliki, i z tego powodu jest ono niewiarygodne, to chciałbym przypomnieć, że Izrael cielesny wędrował czterdzieści lat, licząc jeden rok za każdy dzień spędzony przez szpiegów w Kanaanie (zobacz: Lb 14:34). Czy to nie jest symbolika? Biblia pełna jest symboliki. To księga przeznaczona dla ludzi myślących i odważnych. Dlaczego Jezus pościł akurat 40 dni? Czy to był przypadek? Czy to był kres Jego wytrzymałości? Nie, w dziele Bożym nie ma miejsca na przypadki. Liczby są niezwykle istotne i często bywają wskazówką do zrozumienia ważnych przesłań od Boga.

Myślę, że Jezus poszcząc 40 dni, licząc dzień za rok, odpokutował 40 lat, jakie z powodu nieposłuszeństwa Izrael spędził na pustyni. Zauważ, że Jezus również, tak jak Izrael spędził ten okres czasu na pustyni. Jakże ważna jest ta liczba, skoro pojawia się w życiu naszego Pana. Chrystus pościł w intencji Izraela, którego przyszedł ratować. Wydarzenie to zwraca naszą uwagę na konsekwencje nieposłuszeństwa. Pan Jezus jako syn narodu żydowskiego przyjął na siebie współodpowiedzialność za nieposłuszeństwo swoich braci, choć oczywiście nie brał w nim udziału. Poszcząc 40 dni ukazuje nam jak dalece utożsamiał się z narodem i jak dalece wyszedł mu naprzeciw.

Już w czasach Noego Pan Bóg przepowiedział, że Jego duch ży-

cia nie będzie w człowieku przebywał na zawsze.

„Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze [na wieki, BG], gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat” Rdz 6:3, BT.

Czy to proroctwo się spełniło? Musiało się spełnić, gdyż inaczej nie byłoby proroctwem Bożym. Ale czy spełniło się w dosłowny sposób? Na ogół interpretatorzy Biblijni oceniają te 120 lat, jako wiek, do którego Pan Bóg skrócił życie człowieka. Ale nie może to jednak być poprawna interpretacja z uwagi na to, że ludzie po potopie żyli dłużej niż 120 lat, i nadal zdarzają się tacy, którzy dożywają ponad 120 lat, np. Hunzowie, którzy żyją z dala od cywilizacji w Himalajach. Poza tym sam Noe żył 950 lat, Abraham żył 175 lat, Izaak 180 lat, Jakub 147 lat. A Job? *„Potem żył Job jeszcze sto czterdzieści lat i oglądał swoje dzieci i swoich wnuków aż do czwartego pokolenia” Hi 42:16, BW.*

W Psalmie 90 i wierszu 10 czytamy, że na ogół życie człowieka trwa 70-80 lat. Gdzie leży prawda? Czy nie sądzisz, że droga do poznania prawdy przebiega obok tej wydeptanej przez badaczy Biblii? Bóg jest niezwykle dokładny. Jego proroctwa wypełniają się z drobiazgową wręcz precyzją. Również to proroctwo nie może być przypadkowe ani przybliżone. Stąd wniosek, że określenie czasu istnienia człowieka na 120 lat musi mieć znaczenie symboliczne, jak wiele innych, wcześniej omówionych proroctw. Jaki jest więc właściwy sens stwierdzenia: *„niechaj więc żyje [człowiek] tylko sto dwadzieścia lat”*?

W jaki sposób zrozumieć owe 120 lat? Z chwilą wypowiedzenia tych słów, Noe zaczął budować arkę i skończył ją po 120-tu latach, po czym nastąpił kres życia przedpotopowej ludzkości. To bardzo ważna wskazówka, mająca swoje symboliczne odniesienie do czasów końca. Tak więc proroctwo Boże odnoszące się do długości ludzkiego życia musi dotyczyć jego ostatecznego bytu, począwszy od chwili, kiedy człowiek stał się grzeszny. Niekoniecznie chodzi więc o życie pojedynczego człowieka, lecz całej ludzkości.

Bóg podkreśla, że grzeszna ludzkość nie będzie istniała bez końca, ale jej istnienie zostało ograniczone do określonego czasu. *„Podobnie jak za dni Noego tak też będzie z przyjściem Syna Człowieczego: jak przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do momentu wejścia Noego do arki i nawet nie spostrzegli, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich tak też będzie i z przyjściem Syna Człowieczego”* Mt 24:36-39, BWP.

Określenie *„niechaj więc żyje [człowiek] tylko sto dwadzieścia lat”*, podobnie jak historia o potopie, jest typologią czasu końca; a więc okres „120 lat” musi oznaczać zakończenie czasu istnienia grzesznej ludzkości. Wskazują na to słowa: *„Podobnie jak za dni Noego tak też będzie z przyjściem Syna Człowieczego”*. Czy to przypadek, że Noe miał dokładnie 120 lat na wybudowanie arki? Dlaczego właśnie 120 lat? Czy nie jest to związane z jakimś innym wydarzeniem, na które Bóg pragnie zwrócić naszą uwagę?

Uwieńczeniem całego planu zbawienia i uzyskania ostatecznej wolności jest rok jubileuszowy. Tak więc 120 jubileuszy liczonych od chwili upadku w grzech daje nam 6000 lat ($120 \times 50 = 6000$), przeznaczonych dla upamiętania się ludzkości. Po tym okresie nastąpi powrót Jezusa i śmierć bezbożnych ludzi. W tym czasie przestanie istnieć na ziemi jakikolwiek grzeszny człowiek! W ten sposób wypełni się proroctwo: *„niechaj więc żyje [człowiek] tylko sto dwadzieścia lat”*. Natomiast Noe wraz ze swoją rodziną symbolizują w czasie końca tych, którzy uwierzyli, zbudowali arkę i weszli do niej przed zagładą bezbożnej ludzkości w czasie powrotu Jezusa Chrystusa.

Życie i służba Mojżesza również jest typologicznym obrazem na wyjście z niewoli grzechu i zdobycie niebiańskiego Kanaanu. Nadmienię jedynie, że Mojżesz umarł w wieku 120 lat tuż przed granicami ziemi obiecanej. Jego czas śmierci również nie jest w tym przypadku bez znaczenia. 40 lat żył w Egipcie, co było dla niego próbą wierności prawdziwemu Bogu. Kolejne 40 lat żył w odosobnieniu, przygotowując się do służby Bogu i narodowi, co też było

wielkim sprawdzianem wiary i pokory. Przez ostatnie 40 lat swego życia Mojżesz wiódł swój naród po pustyni do ziemi obiecanej.

Z uwagi na popełniony grzech tuż przy granicy Kanaanu, wielki przywódca narodu nie mógł go wprowadzić, lecz dokonał tego Bóg przez Jozuego, który stał się typem na Chrystusa. Przeżywszy na tej ziemi 120 lat Mojżesz został nagrodzony przez Boga zmartwychwstaniem do życia wiecznego (zobacz: Jud 1:9; Mt 17:34), przez co symbolizuje tych, którzy również zmartwychwstaną do życia wiecznego po zakończeniu proroczego okresu 120-tu jubileuszy (6000 lat). 120 lat życia Mojżesza jest symbolicznym odpowiednikiem 6000 lat wyznaczonych ludzkości jako czas próby przed wejściem do niebiańskiego Kanaanu.

Czy przez przypadek Mojżesz żył dokładnie 120 lat? To niemożliwe aby przypadki rządziły w tak ważnych sprawach. Życie i śmierć Mojżesza z jeszcze innego powodu są ważną wskazówką dla nas, którzy żyjemy w czasach końca. Na wielu z nas Pan dopuści śmierć ze względu na brak całkowitego uświęcenia, nie pozwalając nam reprezentować Go w wielkiej duchowej bitwie Armagedon (BT, BWP: Har-Magedon). Tylko 144000 sprawiedliwych, którzy nauczyli się zupełnego posłuszeństwa i których życie zostało zapieczętowane pieczęcią Boga żywego (zobacz: Ap 7:2-3), żywo doczekają powrotu Jezusa. Ich ludzkim reprezentantem z okresu starożytnego Izraela jest Jozue, syn Nuna.

Zauważ, że Jozue wraz ze swoim towarzyszem Kalebem jako jedyni weszli do ziemi obiecanej. Nikt inny spośród świadków wyjścia z Egiptu nie doczekał tego radosnego wydarzenia. Weszli ich potomkowie zgromadzeni pod wodzą Jozuego. Ojcowie ze względu na niewiarę i zbuntowane serca nie otrzymali nagrody, lecz poumierali na pustyni. Nawet Mojżesz, z uwagi na popełniony grzech u źródeł Meriba w Kadesz, nie mógł przestąpić bram Kanaanu, lecz jedynym jego pocieszeniem było oglądanie upragnionej ziemi obiecanej z góry Nebo (Abarim) położonej na granicy Kanaanu:

„I rzekł Pan do Mojżesza: Wejdz na tę oto górę Abarim i zobacz

ziemię, którą daję synom izraelskim. A gdy ją obejrzysz, zostaniesz także i ty przyłączony do swojego ludu, jak został przyłączony twój brat Aaron, za to, że podczas waśni ludu ze mną sprzeciwialiście się rozkazowi mojemu na pustyni Syn, aby mnie uwielbić na ich oczach przez dostarczenie im wody. To są wody Meriba w Kadesz na pustyni Syn” Lb 27:12-14, BW.

To wyjątkowo ważny temat do rozmyślań. Jeśli wejście starożytnego Izraela do Kanaanu wymagało tak wielkiego zaufania Bogu, tak zupełnego posłuszeństwa i tak olbrzymiej determinacji, że tylko dwie osoby z wielu milionów dostały tego zaszczytu, jak wobec tego będzie wyglądało wejście duchowego Izraela do niebiańskiego Kanaanu? Czy Bóg obniży nam poprzeczkę? Nie liczymy na to. Wręcz odwrotnie - poprzeczka pójdzie mocno w górę. Historia się powtarza. Znowu, jak niegdyś Izrael, stoimy obecnie na granicy Kanaanu.

Najświętsi ze świętych mężów Bożych – Noe i Mojżesz zostali wybrani, aby swoim życiem świadczyć o Bogu. Ich przykład poświęcenia i służby jest najlepszą wskazówką dla Oblubienicy Chrystusa w czasach końca. Ich indywidualne dzieło życia w każdym przypadku doprowadziło do nowego rozdziału w historii ludu Bożego. W przypadku Noego był to nowy świat po potopie, a w przypadku Mojżesza była to ziemia obiecana. Bóg potrzebuje u kresu wieków takich mężów. Sądzę, że nieprzypadkowo liczba 120 lat, jaką możemy znaleźć w służbie obu tych mężów Bożych zbiega się ze 120 jubileuszem, jaki niebawem dobiegnie końca.

Oto kolejny przykład występowania liczby 120 lat: pierwszych trzech królów w Izraelu rządziło po 40 lat każdy. Byli to: Saul, Dawid i Salomon. Łączny czas ich panowania daje nam nie mniej ani więcej, jak 120 lat próby dla narodu wybranego. Po tym okresie Izrael podzielił się na dwie części (Izrael - 10 plemion i Juda - 2 plemiona) i już nigdy nie połączył się w jednolity naród. Tak więc ponownie okres 120 lat wyznacza nam jakiś zamknięty przedział czasu, oddzielony od innych okresów w historii ludu Bożego. Jaki to ma sens i czy

warto doszukiwać się w tym określonego porządku i przesłania dla przyszłych pokoleń?

Można powiedzieć, że 120 lat dane było Izraelitom, aby porzucili rządy monarchistyczne na wzór narodów pogańskich i obrali Jahwe na swojego jedynego Króla, którego przedstawicielami na ziemi byłiby prorocy. Ponieważ tego nie zrobili, królestwo zostało podzielone, a Izrael zaczął się odtąd chylić ku duchowemu i narodowemu upadkowi. Jedną z konsekwencji było to, że po niewoli babilońskiej już nigdy nie pojawiła się szekina obecności Bożej w świątyni izraelskiej. Po raz ostatni chwała Boża objawiła się w świątyni Salomona.

Te wszystkie okresy próby nie są przypadkowe, lecz mają swój duchowy wymiar i konkretną prawidłowość. Liczba 40 lub jej potrojona wielkość ma nam coś ważnego do przekazania. Dlaczego Pan Jezus pościł akurat 40 dni? Czy nie sądzisz, że musiało w tym być ukryte jakieś przesłanie? Również Niniwie dany został czas 40 dni na opamiętanie się i pokutę (zobacz: Jon 3:4). Dlaczego Bóg upodobał sobie tak bardzo liczbę „czterdzieści”? Myślę, że wszystkie te wymienione powyżej przykłady wskazują na coś bardzo ważnego, coś o wymiarze globalnym, ogólnoludzkim. Nie możemy tej wskazówki zbagatelizować.

Cała ludzkość od chwili rozpoczęcia mesjańskiej służby naszego Zbawiciela również otrzymała czas próby wynoszący 40 okresów jubileuszowych, i ani chwili dłużej. Nie będzie więcej czasu łaski i zwłoki w zakończeniu dziejów tego grzesznego świata. Przytoczone wyżej przykłady uczą nas, że liczby w Biblii należy traktować poważnie. Dla roztropnych są ważną wskazówką i przestrogą, istotną pomocą w przygotowaniach. Pełnią rolę prorocत्व. Czy możemy je zignorować jako mało istotne? Przecież prorocтва te zaszyfrowane w liczbach wskazują na najważniejsze wydarzenie w historii świata:

„Panie! Słyszałem od ciebie wieść, widziałem, Panie, twoje dzieło, w najbliższych latach tchnij w nie życie, w najbliższych latach objaw je! W gniewie pomnij na miłosierdzie! Bóg przychodzi z Temanu, Święty z góry Paran. Jego wspaniałość okrywa niebiosa, a ziemia

jest pełna jego chwały. Pod nim jest blask jak światłość, promienie wychodzą z jego rąk i tam jest ukryta jego moc. Przed nim idzie zaraza, a za nim podąża mórz. Trzęsie się ziemia, gdy powstaje, gdy patrzy, drżą narody. Pękają odwieczne góry, zapadają się pagórki, jego drogi są wieczne” Ha 3:2-6, BW.

Poselstwo odnowy z czasów króla Hiskiasza

Kolejnym potwierdzeniem wyzwolenia ludu Bożego w roku jubileuszowym jest doświadczenie judejskiego króla Hiskiasza. Jego historia i uwolnienie Jerozolimy spod oblężenia Asyryjczyków jest typologicznym obrazem na czas końca, zapowiadającym ostateczne wyzwolenie ludu Bożego od prześladowań inspirowanych przez dzisiejszy duchowy Babilon. Rozważmy bliżej tę historię.

Hiskiasz nie urodził się w bogobojnej rodzinie. Nie miał więc wsparcia ze strony swoich bliskich ani ze strony przyjaciół. Jego dzieciństwo było pełne odrażających i krwawych scen. Ojciec Hiskiasza, Achaz czynił rzeczy straszne i okrutne:

„Kroczył raczej drogą królów izraelskich, a nawet własnego syna oddał na spalenie, jak to było ohydny zwyczajem narodów, które Pan wytepił przed synami izraelskimi. Składał też ofiary krwawe i spalał kadzidło na wyżynach i na wzgórzach, i pod każdym zielonym drzewem” 2Krl 16:3-4, BW.

Hiskiasz musiał obserwować to, jak jego ojciec spełnia wszystkie kapryśnie życzenia demonicznego bożka, jakim był Baal. Dlaczego więc nie poszedł w jego ślady (zobacz: 2Krn 29:2)? Co spowodowało odrodzenie religijne, jakie nastąpiło w czasach jego panowania (zobacz: 2Krl 18:4-7)? Jakie były skutki tego odrodzenia?

Historię Hiskiasza opisują aż trzy księgi Starego Testamentu – 2Księga Królewska, 2Księga Kronik oraz Księga Izajasza. Wszystkie te zapisy przedstawiają historię syna Achaza z nieco innej perspektywy. Bogoboyny król Hiskiasz objął tron w Judzie w trzecim roku rządów Ozeasza, który był w tym czasie królem dziesięciu plemion Izraela. W tym czasie Izrael był już zdziesiątkowany przez króla asyryjskiego, który napadł na kraj. Izraelscy jeńcy byli rozpraszani wśród pogan, uprowadzani do krajów położonych daleko od Palestyny.

Hiskiasz był zdecydowany na to, aby ochronić Judę przed tym samym nieszczęściem jakie stało się udziałem 10-ciu plemion Izraelskich; podjął się więc zdecydowanej reformy, która polegała głównie na przywróceniu służby świątynnej w Jerozolimie. Zarządził również obchodzenie święta Paschy. Wezwanie do reformy i uczestnictwa w święcie Paschy zostało skierowane nie tylko do Judy, ale również do dziesięciu plemion północnych.

„Ustalili więc, że poda się tę wiadomość w całym Izraelu od Beer-Szeby aż po Dan, aby przybyli celem odprawienia Paschy dla Pana, Boga Izraela, w Jeruzalemie, gdyż nie obchodzono jej dotąd w tak wielkiej liczbie, jak było przepisane. Rozbiegli się więc gońcy z listami od króla i jego książąt do całego Izraela i Judy, zgodnie z nakazem króla, powiadając: ‘Synowie izraelscy! Nawróćcie się do Pana, Boga Abrahama, Izaaka i Izraela, a wtedy i On zwróci się znowu do resztki, która wam się uratowała z ręki królów asyryjskich. Nie bądźcie tacy, jak wasi ojcowie i bracia, którzy sprzeniewierzyli się Panu, Bogu waszych ojców, że wydał ich na zagładę, jak to sami widzicie. Nie usztynniajcie teraz waszych karków, jak wasi ojcowie, podajcie rękę Panu i przybądźcie do jego świętego przybytku, który na wieki poświęcił, i służcie Panu, waszemu Bogu, a wtedy odwróci On od was żar swego gniewu. Jeżeli bowiem nawrócicie się do Pana, to wasi bracia i synowie doznają miłosierdzia od tych, którzy ich uprowadzili do niewoli, i powrócą do tej ziemi. Albowiem litościwy i miłosierny jest Pan, wasz Bóg, i nie odwróci od was swojego oblicza,

jeżeli się do niego nawrócicie’.

Szli tedy gońcy od miasta do miasta po krainie Efraimitów i Manassesytów i aż do Zebulonitów, lecz oni ich wyśmiewali i drwili z nich. Wszakże niektórzy mężowie z Aszerytów, Manassesytów i Zebulonitów ukorzyli się i przybyli do Jeruzalemu. Również na Judzie spoczęła ręka Boża, że natchnął ich jednomyslnością, aby spełnić nakaz króla i książąt według słowa Pańskiego” 2Krn 30:5-12, BW.

Również i dzisiaj duchowy Izrael dzieli się na dwie grupy ludzi; na tych, którzy wiarą zgromadzają się w świątyni w miejscu najświętszym i przyjmują ostrzeżenia oraz poselstwo Boże, oraz na tych, którzy w obliczu nadchodzącego kryzysu są beztroscy, drwią z ostrzegawczego poselstwa Bożego i je wyśmiewają.

Jako Boża resztką, stoimy w obliczu wymazywania naszych grzechów, lecz łaska dla duchowego Izraela niedługo dobiegnie końca. Pozostanie ona jeszcze przez pewien czas tylko dla świata, lecz wraz z zakończeniem służby naszego Arcykapłana w miejscu najświętszym świątyni w Niebie, również i dla niego się zakończy. Po tym okresie rozpocznie się wylewanie ostatnich siedmiu plag gniewu Bożego (zobacz: Ap 15:1-8; 16:1-21). Okres ten będzie trwał jeden rok, aż do pojawienia się Pana Jezusa na obłokach nieba. Wiemy to na podstawie następujących prorocत्व:

„I będą wyrzuceni pobici ich, a z trupów ich smród wynijdzie, a krew ich z gór popłynie... Bo jest to dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem” (Iz 34:3, BG; 34:8, BW).

„Albowiem dzień pomsty był w moim sercu i nadszedł rok mojej odpłaty” (Iz 63:4, BT).

Wracając jeszcze myślami do czasów Hiskiasza, warto zastanowić się nad znaczeniem niezwykłego doświadczenia, jakie dane było przeżyć temu królowi. Asyryjski król Sancheryb w swej bucie i pewności siebie z powodu wielkich zwycięstw, postanowił zdobyć również Judę z jej stolicą Jerozolimą. Zdobył już wszystkie warowne grody judzkie, lecz teraz jego poczucie mocy i pycha spowodowały, że wysłał do Jeruzalemu swą potężną armię i obległ stolicę Judy.

Król asyryjski miał przygotowaną świetną taktykę: wiedział, że Izraelitów trzeba pozbawić wiary w Bożą moc, dlatego zaczął wysyłać ostrzegawcze listy do króla Judy z wezwaniem do poddania się. W listach tych wyśmiewał się z niego i z Boga Izraela; nawoływał również lud, aby nie słuchali Hiskiasza, gdyż on ich zwodzi:

„Powiedzcie Hiskiaszowi: Tak mówi wielki król, król asyryjski: ‘Na czym opierasz swoją ufność? Czy mniemasz, że samo słowo warg już starczy za radę i pomoc w walce? Na kimże to teraz polegasz, że zbuntowałeś się przeciwko mnie? [...] Tak mówi król: Niech was nie zwodzi Hiskiasz, gdyż nie zdola wyrwać was z mojej ręki. Niech nie doradza wam Hiskiasz polegać na Panu, powiadając: Na pewno wyrwie nas Pan i miasto to nie będzie wydane w ręce króla asyryjskiego. Nie słuchajcie Hiskiasza, gdyż tak mówi król asyryjski: Zawrzyjcie ze mną pokój i przejdźcie do mnie, a będziecie pożywać każdy ze swojej winorośli i ze swojego figowca i pić każdy ze swojej krynicy, aż przyjdę i zabiorę was do ziemi podobnej do waszej, ziemi zboża i moszczu, ziemi chleba i winnic, ziemi oliwników, oliwy i miodu, i będziecie żyć, a nie umierać. Tylko nie słuchajcie Hiskiasza, gdy was zwodzi powiadając: Pan wyrwie nas. Bo czy bogowie narodów wyrwali, każdy swoją ziemię, z ręki króla asyryjskiego?’” 2 Krl 18:19-33, BW.

Widzimy tutaj wyraźne naśmiewanie się i drwienie króla asyryjskiego z Jahwe, Boga prawdziwego. Ten sam los czeka również resztkę Bożą, której lżyć i zlorzeczyć będzie duchowy Babilon w czasie wielkiego ucisku i trwogi Jakubowej. Poza tym wypowiada on wprost takie same słowa, które kiedyś wąż wypowiedział do Ewy w ogrodzie Eden: *„Na pewno nie umrzecie” Rdz 3:4, BW.* Tym sposobem zapewnia Judejczyków, że jeżeli tylko się mu poddadzą, to będą żyć w obfitości, a nie umierać.

Kto faktycznie stał na czele królestwa asyryjskiego? Kto stoi i będzie stał na czele Babilonu Wielkiego w ostatnim konflikcie na tej ziemi? Sam wódz ciemności, oskarżyciel braci i prześmiewca tego co święte i wieczne, wróg Boga i Jego ludu oraz tego wszystkiego co

jest Bożą prawdą.

Asyryjczycy należeli do najokrutniejszych ludów, jakie kiedykolwiek żyły na obliczu ziemi. Sztukę oblegania miast doprowadzili do perfekcji. Upatrzony region izolowali od świata, po czym oblegali kilka miast, starając się je szybko zdobyć. Z obrońcami postępowali nadzwyczaj okrutnie, aby zniechęcić do oporu mieszkańców całego terenu. Nabijali ich żywcem na pale, w tym kobiety i dzieci. Z żywych jeńców układali stopy, które podpalali.

Asyryjski system władzy posiadał dobrze rozwinięty i wyrafinowany aparat wywiadowczy i propagandowy. Opinia publiczna była systematycznie urabiana, a niezależna myśl tłamszona. Często karą były zsyłki na przymusowe roboty. Ludy walczące o niepodległość deportowano z dala od ojczyzny, aby pozbawić je narodowej tożsamości i łatwiej zasymilować. Taki los spotkał między innymi dzieść plemion izraelskich. Wielu Izraelitów trafiło do asyryjskich kopalń srebra, skąd mało kto wychodził żywy. Na ich miejsce Asyryjczycy sprowadzili Syryjczyków i Elamitów, którzy wymieszali się z Izraelitami, dając początek ludności samarytańskiej (zobacz: Ezd 4:10). Nie dziwny się zatem przerażeniu, jakie ośwładnęło królem Hiskiaszem. Zapewne obawiał się, że taki sam los spadnie również i na jego lud.

„A gdy to usłyszał król Hiskiasz, rozdarł swoje szaty i oblekłszy się w wór, wszedł do świątyni Pana, i posłał Eljakima, przełożonego domu, i Szebnę, pisarza, oraz starszych spośród kapłanów, obleczonych w wory, do proroka Izajasza, syna Amosa, aby rzekli do niego: Tak mówi Hiskiasz: dniem utrapienia i karcenia, i zniewagi jest dzień dzisiejszy, gdyż dzieci są bliskie narodzenia, a nie ma siły, aby je porodzić. Może Pan, Bóg twój, usłyszysz wszystkie słowa Rabszake, którego posłał król asyryjski, jego pan, aby urągał Bogu żywemu, a pomści się za mowy, które usłyszał Pan, Bóg twój; zanieś więc modły za resztką, jaka się jeszcze znajdzie” 2Krl 19:1-4, BW.

Uczmy się, uczmy się od Hiskiasza, wielkiego duchem króla nad Izraelem! Nie wstydził się pokutować przed Bogiem na oczach całej

go ludu. Wyobraź sobie tę scenę: król odziany w wór pokutny okazuje swoją uniżoność przed Bogiem i błaga o łaskę wyzwolenia z mocy wroga. Jednak zauważ, że Hiskiasz najbardziej przeżywa to, w jaki sposób Sancheryb lży Boga Jahwe. To również niech będzie dla nas lekcją wiary i prawdziwego uwielbienia dla Boga. Nic nie powinno się liczyć w naszym życiu tak bardzo, jak wywyższenie Boga, którego miłujemy i obrona Jego majestatu wobec Jego przeciwników. Tak również postąpił Syn Boży, gdy wkroczył do świątyni w Jeruzalem, w której Żydzi urządzili sobie jarmark. Wezbrał w Nim wówczas święty gniew, w którym powywracał stoły sprzedawców i wekslarzy.

„Gdy tedy przyszli dostojnicy króla Hiskiasza do Izajasza, rzekł do nich Izajasz: tak powiedzcie waszemu panu, tak mówi Pan: ‘nie bój się tych słów, które słyszałeś, a którymi lżyli mnie pacholcy króla asyryjskiego. Oto Ja natchnę go takim duchem, że gdy usłyszysz pewną wieść, powróci do swojej ziemi, a Ja sprawię, że padnie od miecza we własnej ziemi’” 2Krl 19:5-7, BW.

Co za niesamowite słowa proroka! Nie były to ogólne i mało precyzyjne przepowiednie, jakie wypowiadają również i dzisiaj fałszywi prorocy, lecz szczegółowe prorocтва dotyczące konkretnych wydarzeń. Czy miały się spełnić? Jeśli były wypowiedziane z natchnienia Bożego musiały się spełnić. Poczekajmy więc, co miało wydarzyć się wkrótce.

„Ponownie więc [król asyryjski] wysłał posłów do Hiskiasza z takim poleceniem: powiedzcie Hiskiaszowi, królowi judzkiemu tak: ‘niechaj cię nie zwodzi Bóg twój, na którym polegasz, myśląc: nie będzie wydane Jeruzalem w ręce króla asyryjskiego. Oto ty słyszałeś o tym, co uczynili królowie asyryjscy wszystkim ziemiom, postępując z nimi jak z obłożonymi kłatwą, a ty miałbyś wyjść cało? Czy wyratowali je bogowie tych ludów, które wytępilli moi ojcowie: Gozan i Charan, i Resef, i mieszkańców Eden z Telasar? Gdzież jest król Chamatu i król Arpadu, i król miasta Sefarwaim, Heny i Iwwy?’” 2 Krl 19:9-13, BW.

Czy na próżno chwalił się Sancheryb? Nie. On i jego poprzednicy

rzeczywiście pobili te wszystkie narody. Nie było w jego słowach żadnej przesady. Dumny Sancheryb sądził, że Jahwe jest jednym z wielu bożków z drewna i kamienia, które nie potrafiły obronić swoich ludów w obliczu zagrożenia. Jakże miał się wkrótce zdziwić, gdy na własnej skórze przekonał się przeciwko komu wierzył. W tej biblijnej historii zawarta jest jednak poważna przestroga dla wszystkich, którzy ufność pokładają w wytworach ludzkich rąk - w drewnianych i kamiennych posągach, obrazach i relikwiach, w hostiach, krzyżach i różańcach.

Pewnego dnia wszyscy staną przed obliczem prawdziwego Boga, władcy wszechświata. Zobaczają wówczas Tego, którego winni byli czcić, który jako jedyny godzien był chwały u ludzi. Nie umkną kary, *„ponieważ zamienili Boga prawdziwego na fałszywego i oddawali cześć, i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki” Rz 1:25, BW.*

„A gdy Hiskiasz przyjął z rąk posłów list i przeczytał go, poszedł do świątyni Pana i rozwinął go przed Panem, a potem modlił się Hiskiasz do Pana tymi słowy: ‘Panie, Boże Izraela, który siedzisz na cherubach! Ty jedynie jesteś Bogiem wszystkich królestw ziemi, Ty stworzyłeś niebo i ziemię. Skłoń, Panie, ucho swoje i słuchaj! Otwórz, Panie, oczy swoje i patrz! Przysłuchaj się słowom Sancheryba, które on przysłał, aby urągać Bogu żywemu. Prawdą jest, Panie, że królowie asyryjscy wygubili ludy i ich ziemię, i powrzucaли ich bogów w ogień, lecz nie byli to bogowie, ale dzieło rąk ludzkich z drzewa i z kamienia, więc mogli je zniszczyć. Teraz więc, Panie, Boże mój, wybaw nas, proszę, z jego ręki, a poznają wszystkie królestwa ziemi, że jedynie Ty, Panie, jesteś Bogiem’” 2Krl 19:14-19, BW.

Oto wzór prawdziwej, błagalnej, pełnej wiary modlitwy. Na cóż zdałyby się wyuczony wierszyki w sytuacji tak wielkiego zagrożenia? Zauważ, że Hiskiasz nie modli się do pośredników, jak czyni to wielu współczesnych chrześcijan. Nie prosi o wstawiennictwo Maryi albo świętych i nie odmawia różańca, ale wznosi swoje usilne błagania bezpośrednio do tronu Bożego. Tak, Hiskiasz wiedział co czynić.

Tylko Bóg może dopomóc. Tylko u Niego jest moc. On jest Bogiem wszystkich królestw i ma kontrolę nad wszystkim, co dzieje się na ziemi.

Wielki król potężnego narodu, Sancheryb, którego bały się wszystkie ludy ziemi, szczyił się tym, że nawet bogowie podbitych krajów nie byli w stanie oprzeć się jego potędze. Jednak Hiskiasz doskonale wiedział, że *„nie byli to bogowie, ale dzieło rąk ludzkich z drzewa i z kamienia”*. Po kilku tysiącach lat od tamtych wydarzeń zmieniły się nazwy religii, lecz kult posągów i obrazów pozostał taki sam. Jak dziś zachowałby się Hiskiasz, gdyby miał modlić się do Boga? Czy uklęknąłby przed posągiem lub obrazem bóstwa, jak czyni to wielu wierzących?

„Wtedy posłał Izajasz, syn Amosa, do Hiskiasza taką wiadomość: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: ‘Słyszałem, o co się do mnie modliłeś w sprawie Sancheryba, króla asyryjskiego, takie zaś jest słowo, które Pan wypowiada o nim: Gardzi tobą, szydzi z ciebie panna, córka syjońska, potrząsa nad tobą głową córka jerozolimska. Komu urągałeś i bluźniłeś? Przeciw komu podnosiłeś swój głos? I wysoko wznosiłeś swoje oczy? Przeciw Świętemu Izraela! Przez usta swoich posłańców bluźniłeś Panu i mówiłeś: ‘z mnóstwem moich rydwanów dotarłem na najwyższe góry, do krańców Libanu i ściąłem rośle jego cedry, wyborowe jego cyprysy, wstąpiłem na najwyższy jego szczyt, do najgęstszego lasu. Ja kazałem kopać i piłem cudze wody, ja też wysuszę stąpaniem moich stóp wszystkie strumienie Egiptu’. Czy nie słyszałeś od dawna, że to Ja uczyniłem, od pradawnych czasów to ustanowiłem, co teraz do skutku doprowadziłem, że ty zamieniasz w kupy gruzów miasta warowne, mieszkańcy ich zaś, bezsilni, strwożyli się i zmieszali, stali się jak ziola polne, jak świeża ruń, jak trawa na dachach, spalona, zanim wyrośnie. Znam wstawanie twoje i siadanie twoje, wyjście twoje i wejście twoje, jak również twoją złość na mnie. A ponieważ twoja złość na mnie i twoje zuchwalstwo doszło do moich uszu, przeto wprawię mój pierścień do twoich nozdrzy, a moje wędzidło do twoich ust i skieruję cię z powrotem na drogę, którą

przyszedłeś’’ 2Krl 19:20-28, BW.

Ludzie często pokładają zaufanie w samych sobie. Wielcy uczeni chlubią się swoimi teoriami, które zaprzeczają istnieniu Boga. Do-
stają za to nagrody i znajdują posłuch u milionów oszukanych. Jakże
się zdziwią, gdy pewnego dnia usłyszą o sobie podobne słowa jakie
usłyszał dumny Sancheryb: „*Czy nie słyszałeś od dawna, że to Ja
uczyniłem, od pradawnych czasów to ustanowiłem*”. Jakże niewielu
pokornych nosi ta ziemia, którzy potrafią uznać wyższość i panowa-
nie Wszechmogącego.

Wobec tak miażdżącej przewagi wojsk asyryjskich, wobec tak
wielkiej pewności siebie króla asyryjskiego każde serce by struchla-
ło. Hiskiasz jednak na skutek ukorzenia się przed Bogiem i gorliwych
modlitw jakie do Niego zanosił, usłyszał zapewnienie od proroka
Izajasza, że Jahwe sam rozprawi się z Sancherybem i jego armią:

*„Przeto tak mówi Pan o królu asyryjskim: Nie wkroczy on do tego
miasta, ani nie wypuści na nie strzały, ani nie wystąpi przeciwko
niemu z tarczą, ani nie usypie przeciwko niemu szańca. Drogą, któ-
rą przyszedł, powróci, a do miasta tego nie wkroczy, mówi Pan. I
osłonię to miasto, i ocalę przez wzgląd na ciebie i przez wzgląd na
Dawida, mego sługę’’ 2Krl 19:32-34, BW.*

Jakże pokrzepiające musiały być te słowa dla króla Hiskiasza.
Jakże wdzięczne musiało być jego serce Wszechmocnemu, którego
wywyższył swoją pokorną postawą i zaufaniem. Zauważ jak ważne
słowa padają w ostatnim zdaniu powyższego prococtwa: „*I osłonię
to miasto, i ocalę przez wzgląd na ciebie i przez wzgląd na Dawida,
mego sługę*”. Czyż nie jest to niesamowite, jak blisko pragnie być
Bóg człowieka, który bezgranicznie Mu zaufał? Bóg wywyższa po-
kornych a poniża pysznych.

Jak już pisałem, historia biblijnych wydarzeń spisana jest dla nasze-
go pouczenia, ponieważ czas wielkiego doświadczenia ludu Bożego
jest właśnie przed nami. Ponownie lud Boży znajdzie się w śmier-
telnym niebezpieczeństwie. Wołać będą wtedy do Boga w pokornym
uniżeniu i zostaną wysłuchani. Podobnie jak w przypadku Hiskiasza,

również i oni będą zabiegać o przyznanie chwały Najwyższemu i o wywyższenie Jego podeptanego przez ludzi prawa. Ich wrogowie nie będą jednak zważali na słowa napomnienia i reprimendy. W końcu pod wpływem sugestii antychrysta postanowią zgładzić tych, którzy są wierni Bożym przykazaniom. Świat zjednoczy się we wspólnym froncie przeciwko ludowi Bożemu. Wówczas nieoczekiwanie dla nich, za ludem Bożym wstawi się sam Jahwe, wymierzając sprawiedliwość:

„Dlatego tak mówi Pan Bóg: Ponieważ byliście bardziej zbuntowani niż poganie, którzy was otaczają, i nie postępowaliście według moich ustaw, i nie strzeżliście moich praw, a nawet nie przestrzegaliście praw narodów, które was otaczają - dlatego tak mówi Pan Bóg: Oto i Ja występuję przeciwko tobie i na oczach pogan wykonam na tobie wyrok” Ez 5:7-8, BT.

Bóg miał powód do nagany: naród izraelski lekceważył Jego ustawy i prawa. W tym względzie wina Izraela była większa niż wina pogan. Wiedza na temat wymagań, jakie przed swoim ludem stawia Bóg i świadomość przynależności do Niego zobowiązują do posłuszeństwa. W tej sytuacji niewierność jest traktowana jako gorsze przestępstwo niż grzechy pogan. Winą Izraela było to, że choć znali przykazania, nie byli im wierni. To poważna przestroga dla wszystkich, którzy dziś mienia się być naśladowcami Jezusa.

Czy coś się zmieniło w tej kwestii mimo upływu wielu wieków historii? Oto punkt zapalny zbliżającej się wojny Armagedon będzie taki sam, a będzie nim prawo Boże, które niegdyś zostało zmienione, a obecnie jest lekceważone i fałszywie nauczane przez Kościół, który mieni się być Kościołem Bożym, a faktycznie jest „matką wszeździe i obrzydliwości ziemi” (zobacz: Ap 17:1-6).

Bóg się nie zmienia. Jeśli kiedyś miał żal, że Jego lud nie przestrzega przykazań, czy teraz ma być inaczej? Jeśli kiedyś wyznaczył Izraelowi karę za niewierność, czy po upływie wielu lat duchowemu Izraelowi puści to samo przestępstwo płazem? A przecież przestępstwo to jest znacznie większe. Dawny Izrael nie odważył się zmie-

niać prawa Bożego. Mimo odstępstwa i duchowej letniości Żydzi mieli wielki szacunek dla prawa. Nie zdobyli się na takie bezceństwo, jakie uczyniło papiestwo, przypisując sobie prawo do zmiany przykazań. Czy wobec tego wszyscy, którzy słowem, czynem lub przynależnością popierają Wielki Babilon, zasługują na mniejszą karę, niż ta, jaka spadła na Izrael?

Powróćmy do historii oblężonego przez Sancheryba miasta Jeruzalem. Oto co się stało później:

„I stało się tej samej nocy, że wyszedł anioł Pański i pozbawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy. Następnego dnia rano oto wszyscy oni - same trupy - pomarli. Toteż Sancheryb, król asyryjski, zwinął obóz i wyruszywszy powrócił, i zamieszkał w Niniwie. A gdy oddawał pokłon w świątyni Nisrocha, swojego boga, zabili go Adrammelek i Szareser, jego synowie, po czym uszli do ziemi Ararat. Władzę królewską zaś objął po nim jego syn Asarhaddon” 2Krl 19:35-37, BW.

W dosłowny sposób spełniło się proroctwo Izajasza, który przepowiedział z natchnienia Bożego o Sancherybie: *„gdy usłyszysz pewną wieść, powróci do swojej ziemi, a Ja sprawię, że padnie od miecza we własnej ziemi”*.

Nie warto zadzierać z Bogiem Izraela. Pan walczy o Swój lud, i któż jest w stanie się Mu oprzeć? Warto stanąć po stronie Wszechmocnego. Głupi i krótkowzroczny jest ten, który tego nie czyni. Jeśli Bóg coś postanowił i jest to zapisane w proroctwach, z pewnością się spełni, tak jak spełniło się na Sancherybie. Dlatego Bóg zawczasu przestrzega w Swoim Słowie wszystkich, którzy je czytają: nie miejcie nic do czynienia z Wielką Wszeteczną, gdyż jej wyrok jest postanowiony:

„A dziesięć rogów, które widziałeś, i zwierzę, ci znieawidzą wszeteczną i spustoszą ją, i ogołocą, i ciało jej jeść będą, i spalą ją w ogniu. Bóg bowiem natchnął serca ich, by wykonali jego postanowienie i by działali jednomyślnie, i oddali swoją władzę królewską zwierzęciu, aż wypełnią się wyroki Boże” Ap 17:16-17, BW.

Historia wstawiennictwa króla Hiskiasza i cudownego wyswobodzenia ludu Bożego z rąk Asyryjczyków jest zapisana dla naszego pouczenia i wzmocnienia, gdyż w czasie zbliżającej się duchowej wojny Armagedon przywódca Babilonu Wielkiego wraz z koalicją mocarstw świata w podobny sposób będą chcieli podbić i unicestwić resztkę ludu Bożego. Jednak bądźmy pewni, że usilne modlitwy zostaną wysłuchane i Bóg przyjdzie im z pomocą, tak samo jak uczynił to w odpowiedzi na błagalne wezwanie Hiskiasza.

Wyzwolenie

Ktoś mógłby powiedzieć, że historia króla Hiskiasza, choć wspa-
niała, należy do przeszłości i tyle nas obchodzi, co zeszłoroczny
śnieg. Nie jest to prawdą, gdyż Biblia jest czymś więcej niż jedynie
pamiętnikiem dawnych wydarzeń. Nazwałbym ją „księgą zachę-
ty”. Pokazuje nam niesamowite możliwości, jakie otrzymaliśmy od
Boga w darze modlitwy. Uczmy się więc wytrwałości i gorliwości
w modlitwie, gdyż „*wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego*”
Jk 5:16, BW.

Wydarzenia czasów końca przysporzą nam tak wiele niebezpie-
czeństw, że modlitwa będzie nie jeden raz „ostatnią deską ratunku”.
Bóg wystawi na próbę Swój lud, lecz nie opuści go, a w końcu po-
śpieszy z pomocą. Sceny te są dla naszego pokrzepienia ukazane w
proroctwach biblijnych. Dla tych, którym nie wystarczy rozpamię-
tywanie dawnych wydarzeń i uczenie się wiary od mężów, którzy w
nadmierzający sposób doświadczyli Boga, przytaczam niesamowity
tekst o „królu północy” z księgi Daniela:

*„Wtem przestraszą go wieści ze wschodu i północy, dlatego wyru-
szy w wielkiej złości, aby wygubić i wytępić wielu [...] Wtedy dojdzie
do swojego kresu i nikt mu nie pomoże. W owym czasie powstanie
Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu,
a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieje
narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie
twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota” Dn 11:44-45,*

12:1, BW.

Wieści jakie usłyszysz król północy będą poselstwem wyzwolenia o powracającym Zbawicielu. Kim jest tajemniczy król północy? Jeśli spojrzelibyśmy na mapę świata z czasów starożytnego Babilonu, to zobaczylibyśmy, że Palestyna najeżdżana była przez Babilon od strony północy. Od wschodu znajduje się Pustynia Syryjska a od zachodu Morze Śródziemne. Kierunek północ – południe był jedynym możliwym kierunkiem najazdów armii Babilonu. Tak więc królem północy jest Babilon.

Babilon był największym zagrożeniem dla Izraela. Proctwo Daniela w odniesieniu do czasów końca ponownie mówi nam o zagrożeniu ze strony króla północy. Co prawda starożytny Babilon od dawna nie istnieje, lecz jego miejsce zajął duchowy Wielki Babilon, który często wymieniany jest w księdze Apokalipsy. To on jest królem północy. Tak więc wszystko się zgadza – to Wielki Babilon, którego działalność szczegółowo opisałem w rozdziale „Niesamowite proctwo z księgi Daniela” oraz w książce „Największe Fałszerstwo Wszech Czasów”, będzie chciał przed powrotem Jezusa Chrystusa „wygubić i wytępić wielu”. To mu się jednak nie uda, gdyż Bóg stanie po stronie Swego ludu.

Wyjaśnienia wymaga również, dlaczego w tekście mowa jest o „złych wieściach” ze wschodu i północy. Babilon nacierał na wiele krajów od północy. Tym razem to on zostanie pobity od strony północy i wschodu. Tym, który go zaskoczy i zniszczy będzie Król królów i Pan panów, który ma nadejść od wschodu słońca, opuszczając tron Ojca położony na dalekiej północy:

„O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosy, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym” Iz 14:12-14, BW.

„Wzbudziłem na północy męża i przybył, na wschodzie słońca kogoś, kto wzywa mojego imienia [BG: wzbudzę od północy lud, ten przycią-

gnie; i od wschodu słońca, ten wzywać będzie imienia mego]; zdeptał władców na błoto tak, jak garncarz ugniata glinę” Iz 41:25, BW.

„Tak mówi Pan: Oto podnoszą się wody z północy i stają się strumieniem, który wzbiera; zalewają ziemię i wszystko, co ją napelnia, miasta ich mieszkańców. Krzyczą ludzie i zawodzą wszyscy mieszkańcy ziemi” Jr 47:2, BW.

„Dlatego oto idą dni, gdy nawiedzę bałwany Babilonu; i cały jego kraj okryje się hańbą, i wszyscy jego pobici padną pośród niego. Wtedy wykrzykiwać będzie radośnie nad Babilonem niebo i ziemia, i wszystko, co jest na nich, albowiem z północy przyjdą przeciwko niemu pustoszycciele - mówi Pan. Również Babilon musi upaść za pobitych Izraela tak, jak za Babilon padli pobici całej ziemi” Jr 51:47-49, BW.

Widzimy więc wyraźnie, że podobnie jak złość okazywana była wobec Boga i Jego ludu przez Asyryjczyków, w ostatecznym konflikcie czasu końca wielka złość babilońskiego króla północy zwróci się przeciwko ludowi Bożemu. Czekają nas trudne czasy, lecz pocieszające jest to, co znajdujemy w prorocctwie, że Pan wstawi się za Swoim ludem.

Powróćmy jeszcze na chwilę do historii Hiskiasza. Istnieje bardzo wyraźne przesłanie, z którego wynika, że wydarzenia z czasów tego judzkiego króla są typologicznym opisem wydarzeń czasów końca. Dotyczą one wyzwolenia ludu Bożego z prześladowczej mocy antychrysta. Znakiem wyzwolenia dla resztki Bożej w czasie końca będzie rok jubileuszowy:

„A to będziesz miał, Ezechyjaszu [Hiskiaszu] za znak: Tego roku będziesz jadł samorodne zboże, i roku także drugiego samorodne zboże; ale roku trzeciego będziecie siał i żąć, i sadzić winnice i jeść owoc ich. Ostatek bowiem domu Judy, który pozostał [BW: pozostała przy życiu resztką], wkorzeni się głęboko, i wyda owoc ku górze. Albowiem z Jeruzalemu wynijdą ostatki, i ci, którzy są zachowani z góry Syońskiej [BT: z Jeruzalem wyjdzie Reszta i z góry Syjon garstka ocalałych]. Gorliwość Pana zastępów to uczyni” 2Krl 19:29-31,

BG.

Znak, o którym mowa dotyczy roku jubileuszowego, gdyż to właśnie w roku jubileuszowym i w bezpośrednio poprzedzającym go roku sabatowym, przez dwa lata nie można było siał. Lud Boży mógł jedynie liczyć na samorodne zboże, którego Bóg dostarczał mu pod dostatkiem. To proroctwo nie może dotyczyć literalnie Judy z tamtego okresu, gdyż wojska króla asyryjskiego Sancheryba nie przebywały w Palestynie dłużej niż jeden rok, a wyswobodzenie Jeruzalem nastąpiło natychmiastowo. Komu zatem dany został ten znak? Przypomnę, że rok jubileuszowy jest nierozłącznie związany z wyzwoleniem z niewoli. Wobec tego znak ten został dany resztkce Bożej u końca czasów. A więc znakiem ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego będzie rok jubileuszowy!

Analizowany tekst odnosi się do resztki Bożej, która zapuści swe korzenie w głąb krzewu winnego, którym jest Chrystus (zobacz: J 15:5) i „*wyda obfity owoc ku górze*”, którym jest życie, sprawiedliwość i charakter Jezusa Chrystusa, przez co nasz Ojciec w Niebie będzie uwielbiony i dozna chwały:

„Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadacie i staniecie się moimi uczniami” J 15:8, BW.

Odnośnie roku jubileuszowego Pan Bóg wypowiedział takie słowa:

„Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym - nie będziecie siał, nie będziecie żąć tego, co urosnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron, bo to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak będzie jeść to, co urosnie na polu. W roku pięćdziesiątym obchodzić będziecie swój jubileusz. Nie będziecie w tym roku ani obsiewać swoich pól, ani zbierać tego, co ziemia zrodzi sama z siebie, ani tego, co ukaże się na szczepach winnych nie podcinanych. Będzie to czas świętego jubileuszu dla was. Będziecie się żywić tylko tym, co urodzi się samo na waszych polach. Na święty rok jubileuszowy każdy z was wróci do swojej posiadłości [...]

... Gdybyście się zaczęli niepokoić, mówiąc: co będziemy jedli przez cały rok siódmy, skoro nie będziemy w owym czasie ani obsiewać pól, ani zbierać plonów, to Ja oświadczam, że ześlę na was specjalne błogosławieństwo w roku szóstym i zbierzecie wtedy plony wystarczające na trzy lata. W ósmym roku zaczniecie już ponownie obsiewać wasze pola, a żywić się będziecie jeszcze starymi zbiorami, i tak będzie aż do roku dziewiątego; aż do czasu nowych zbiorów żyć będziecie starymi zapasami” Kpł 25:11-22, BWP.

Co 49 lat Izraelici mieli nie tylko nie zasiewać pól w siódmym roku, ze względu na sabat dla ziemi, ale również i w pięćdziesiątym, ze względu na jubileusz. A więc przez dwa lata z rzędu mieli nie uprawiać ziemi. Tak jak już zostało wspomniane wcześniej, Izraelici nigdy nie mieli aż takiej wiary, aby przestrzegać świętego jubileuszu. Trudno im było nawet sprostać wymaganiom dotyczącym roku sabatowego. Nie wierzyli Bożym zapewnieniom, że Pan Bóg tak im pobłogosławi, że ze zbiorów z roku szóstego starczy im pożywienia na rok sabatowy, na rok jubileuszowy i na kolejny, w którym mieli dopiero zacząć siał, a dopiero po żniwach spożywać plon tego siewu.

Podkreślmy raz jeszcze, że wydarzenia z okresu oblężenia Jerozolimy przez wojska asyryjskie są faktycznie wydarzeniami typologicznymi na czas końca, a tym samym rok jubileuszowy jest znakiem wyzwolenia ludu Bożego w ostatnim konflikcie u końca czasu:

„Pan zastępów poprzysiągł mówić: Zaprawdę stanie się wszystko tak, jak obmyśliłem; wypełni się wszystko tak, jak postanowiłem: Otóż zniszczę Asyrię w moim własnym kraju w proch ją zamienię na moich własnych wzgórzach. Spadnie wreszcie jarzmo z mojego ludu, zdjęty zostanie dokuczliwy ciężar z ich ramion. Tak już postanowiłem przeciwko całej ziemi i już wyciągnąłem mą prawicę przeciwko wszystkim narodom. Jeżeli Pan Zastępów tak postanowił, to któż zdoła Mu się sprzeciwić? Jeżeli On wyciągnął swoją rękę, to któż będzie w stanie ją cofnąć?” Iz 14:24-27, BWP.

Ponownym potwierdzeniem zniszczenia przeciwników ludu Bożego są słowa proroka Zachariasza odnośnie Asyrii, które wypowiada

w kontekście prośby Bożej resztki o późny deszcz:

„Proście Pana o deszcz, gdy przyjdzie wiosną pora opadów! To Pan sprawia, że pojawiają się ciemne chmury, to On napelnia je deszczem, to dzięki Niemu pola okrywa zieleń [...]

...Wtedy potęga Asyrii cała legnie w pyłe [BP: pycha Asyrii zostanie zdeptana] i podeptane zostanie berło Egiptu. Pan sam umacniać ich będzie, a oni chodzić będą w Jego imię drogami Pańskim” Za 10:1. 11-12, BWP.

To poprzez wierną resztkę ludu Bożego Pan Bóg będzie mógł zgładzić pychę Asyrii (Egiptu, Babilonu). Oni niesieni duchem Bożym wyprzedzą rydwany nadchodzącego Króla królów i Pana panów, aby ukazać chwałę Boga Izraela i wywyżżyć Jego prawo. Na tym się ich rola zakończy. Wtedy do działania przystąpi ich Bóg:

*„I odezwie się Pan swoim potężnym głosem, i ukaże ciosy swoje-
go ramienia w zapalczywości gniewu i w płomieniu pożerającego
ognia, wśród burzy i ulewy, i ciężkiego gradu. Bo głosem Pana prze-
razi się Asyria, gdy On różgą uderzy [...] dech Pana jak strumień
siarki zapali go” Iz 30:30-33, BW.*

To właśnie w tym czasie resztką 144000 sprawiedliwych usłyszy dzień i godzinę powrotu Pana Jezusa, które oznajmi im sam Bóg Swym głosem, co przerazi bezbożnych. Wkrótce potem nastąpi przyście Jezusa na obłokach nieba. Dla bezbożnych wydarzenie to będzie palącym ogniem, który ich pochłonie:

„Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym” Hbr 12:29, BW.

„Kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? Kto z nas wytrwa wobec wieczystych płomieni?” Iz 33:14-15, BT.

Kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? Czy dla każdego człowieka Bóg będzie ogniem trawiącym? Ogień roztapia złoto i pozwala je oczyścić z wszelkich niepożądanych domieszek. Czyste złoto ma najwyższą wartość. Człowiek Boży musi być jak czyste złoto wytrawione w ogniu. To dzieło musi jednak się dokonać zanim powróci Chrystus, mocą działającego w nas ducha Chrystusowego. Tylko ten, kto jest czysty, kogo ogień Bożego ducha oczyścił wcześniej

z wszelkiego grzechu, będzie mógł stanąć przed obliczem Bożym, które jest jak ogień trawiący. Nie może być w nas niczego ze świata, gdyż świat jest zupełnie opanowany przez złe moce.

„Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” 1 J 2:15, BW.

„Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może” Flp 3:20-21, BW.

To bardzo ważne. Zapamiętaj: Pan Jezus nie przemieni przy swoim przyjściu naszych charakterów, a jedynie nasze ciała. Nasz umysł musi być poddany Zbawicielowi w czasie próby, która trwa obecnie, lecz nie o własnych siłach, gdyż są one niewystarczające do tak świętego dzieła, lecz *„tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może”*. Czasu zostało niewiele. Dlatego Bóg nas ponagla:

„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! [BT: Zbierzcie się! Zgromadźcie się! - narodzie bez wstydu,]. Pierwej, niżeli wyjdzie dekret i niż dzień jako plewa przemienie; pierwwej niż przyjdzie na was gniew zapalczowości Pańskiej, pierwwej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie [BWP: którzy zachowujecie prawo Pana]; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snąć się ukryjecie w dzień zapalczowości Pańskiej [BWP: może uda wam się ocaleć, gdy przyjdzie dzień Pański]” So 2:1-3, BG.

Do odważnych... Niebo należy

Zbliżamy się powoli do końca książki i rozważań związanych z powrotem Jezusa. Staraliśmy się w dużym skrócie nakreślić, jakie zwiędzenia przygotował szatan, który próbuje w jak największej mierze stłumić Boże światło i wprowadzić swoje własne nauki. Znacznie więcej na ten temat znajdziesz w publikacji przygotowanej przez wydawnictwo Filadelfia, pod tytułem: „Największe Fałszerstwo Wszech Czasów”. Zamów już dziś, nie zwlekaj. To książka, którą koniecznie powinieneś przeczytać. Jak wszystkie nasze książki, ta również jest bezpłatna. Nie zapłacisz nawet za przesyłkę. Nie handlujemy prawdą Bożą, lecz udostępniamy to, co sami otrzymaliśmy z łaski Boga.

William Miller odważył się wyliczyć 2300 lat z prorocstwa Daniela i ostrzec świat przed nadchodzącym końcem. Wiele ryzykował, ale fakty przemawiały na korzyść. Czy dziś stać by nas było na taką samą odwagę? Od samego początku było wielu przeciwników tego poselstwa, a właściwie większość stanowili przeciwnicy. Ale czy to jest argument, który powinien zaważyć na naszej decyzji? Łatwo krytykować, ale znacznie trudniej wziąć na siebie tak wielką odpowiedzialność. To cecha największych mężów Bożych.

Na podstawie wypełnionych prorocstw wierzymy, że w wyliczeniu Millera była opatrność Boża. Dziś stajemy na miejscu Williama Millera i tak samo jak on czujemy na sobie wielką odpowiedzialność. Wiemy także, że poselstwo przekazane w tej książce nie bę-

dzie miało wielu zwolenników. To smutne, ale świat podąża w innym kierunku niż wiedzie droga prawdy. Jeszcze smutniejsze jest to, że wielu z tych, którzy deklarują swoją przynależność do Kościoła Bożego osiadło na laurach. Zadowoleni z tego co już mają, zaprzestali dalszych poszukiwań. Droga prawdy jest jednak drogą nieustannego rozwoju. Taka była niegdyś dewiza protestantyzmu.

Światło z Nieba nieustannie oświeca nasze umysły. Czy ktoś może powiedzieć, że to co wie jest całą wiedzą jaką Bóg pragnie mu przekazać? Czy wobec tego otwieramy nasze serca na dalsze promienie łaski i prawdy padające z tronu Bożego? To największy zaszczyt, ale wiele osób boi się podjąć ryzyka z nim związanego, bo mogłoby się okazać, że Bóg zażąda więcej niż jesteśmy gotowi oddać. Lepiej więc zachować bezpieczną pozycję i umiarkowaną orientację. Inni z kolei boją się opinii publicznej, zaliczenia do grona dziwaków i odszczepieńców, wykluczenia ze zboru i Kościoła, wykluczenia z grona przyjaciół. Pozostali boją się, że mogą pogubić się w dociekaniach i dlatego wolą nie ruszać tego, co nowe i niezbadane.

Zauważ, że w każdym z tych trzech przypadków występuje czasownik „BAĆ SIĘ”. To cecha ludzka i często uzasadniona różnymi sytuacjami, lecz nie w przypadku osób mieniących się być sługami Jezusa Chrystusa i zwiastunami prawdy. Jakakolwiek obawa może przekreślić naszą przydatność do dzieła Bożego. Bóg obdarza nas zaufaniem, opieką i mocą Swego ducha właśnie po to, abyśmy mogli odważnie sprostać wyzwaniom, do których nas powołuje.

Znane jest przysłowie: „do odważnych świat należy”, lecz my przecież nie jesteśmy z tego świata: „*Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa*” Flp 3:20, BT. Naszym mottem niech będą więc słowa: „do odważnych Niebo należy”. Zyskać Niebo to o wiele więcej niż zyskać nawet cały świat.

Odwaga jest pochodną wiary. Jeśli masz wiarę, dlaczego masz tracić odwagę? Trzystu wybranych przez Boga wojowników izraelskich pod wodzą Gedeona wyruszyło do walki z wielotysięczną ar-

mią Midiańczyków (zobacz: Sdz 7:1-25). Na ludzki rozum nie było w tym przedsięwzięciu żadnej logiki ani nawet cienia szansy powodzenia. Jednak ich serca były mężne i pełne wiary. Byli całkowicie zdeterminowani by poddać się Bożemu prowadzeniu. Wkrótce mieli się przekonać, że słusznie postąpili, gdy za sprawą Boga walka zakończyła się zwycięstwem.

Z trzydziestu dwóch tysięcy rekrutów, którzy zgłosili się do walki, po Bożej weryfikacji pozostało jedynie trzystu najodważniejszych, to jest mniej niż jeden procent początkowej wielkości armii Gedeona. Inaczej mówiąc: z każdej setki pozostał tylko jeden. Pozostali byli odesłani do domu. Zapewne z wielką ulgą przyjęli taką decyzję, gdyż nie śpieszyło im się na pewną śmierć.

Czy sądzisz, że dziś i w najbliższej przyszłości będziemy potrzebowali mniej odwagi niż wojownicy Gedeona? Bóg dziś szykuje nową armię na wzór armii Gedeona, którą chce przeprowadzić przez ostatni wielki bój, który Biblia nazywa Armagedonem. To nie będzie zwykła wojna lecz bój w obronie prawdy i autorytetu Boga. Tylko ci, którzy tę prawdę przyjęli i są gotowi za nią oddać życie zostaną zaliczeni do armii Bożej. To jednak nie wystarczy, lecz to dopiero pierwszy stopień weryfikacji. Do liczby 144000 sprawiedliwych, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność i zaszczyt reprezentowania Boga w walce Armagedon zaliczeni zostaną tylko ci, których prawda uświęciła.

Obrona prawdy to nie tylko umiejętność dyskusji i zastosowania mocnych argumentów. Jezus bronił prawdy całym sobą – swoim uprzejmym zachowaniem, cierpliwością, miłymi słowami, łagodnością, czynami miłosierdzia, spojrzeniami współczucia i miłości. Był jednak nieugięty gdy chodzi o zasady. Nie inaczej ma być z resztką ludu Bożego broniącą autorytetu Boga i Jego prawa. Pozostały ostatnie lata przygotowań. Nie prześpijmy ich, bo czas ten nie będzie przedłużony. Nie będzie dogrywki, jak w meczu piłkarskim.

Znacznie łatwiej przyjąć coś, co się już wydarzyło i zostało uznane za pewnik, niż to, co jeszcze należy do przyszłości. To zrozumia-

łe. Dlatego potrzeba nam z gorliwością badać tę sprawę do momentu jej rozstrzygnięcia – albo pochodzi od Boga albo od szatana. Tak, czy inaczej - Bóg nam to objawi, jeśli podejmiemy do tego poselstwa z modlitwą i odpowiedzialnością cechującą lud Boży czasów końca. Nie wolno nam zostawić tego bez oceny.

Gdyby współpracownicy Millera, lub ludzie, którzy słuchali jego kazań nie dociekali prawdy z najwyższą starannością i gorliwością, nie doszłoby do przebudzenia religijnego XIX wieku. Gdyby światli i szukający prawdy ludzie nie poparli Lutra, nie doszłoby do reformacji XVI wieku. Weźmy sobie to do serca.

Zwróćmy uwagę, że wspomniane przebudzenie religijne w czasach Millera zasadzało się na precyzyjnym wyliczeniu daty. Zapewne miało ono wielu przeciwników, jednak pomimo to rozwinęło się w mocy Bożej w potężny zew, głośne wołanie – „*Oto Oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie!*”. Czy nie tak ma się stać i tym razem? Czy lud Boży nie ma ogłosić tego samego wydarzenia z jeszcze większą mocą? Zastanówmy się nad tym.

Czy nie powinniśmy natychmiast zabrać się z pasją i poświęceniem do dzieła reformy własnego życia, szukania Boga, odrzucenia grzechu i wywyższania Chrystusa? W czasach Millera wyliczona data stała się punktem sporu, ale także pomostem łączącym ludzi pochodzących z różnych Kościołów, pragnących tylko jednego – zakończenia historii tego świata i powrotu obiecanego Zbawiciela.

Czy dlatego mielibyśmy odrzucić wyliczony rok powrotu Jezusa, że może się stać punktem sporu? To oczywiste, że wyliczenie roku (nie pełnej daty) powrotu Mesjasza podzieli wierzących różnych Kościołów, i być może doprowadzi do konfliktów. Tak było poprzednio, więc tak samo będzie i teraz, tyle że na znacznie większą skalę. To nieuniknione, lecz nie ma innej, łagodniejszej i mniej wymagającej drogi.

Nie jest to zbyt komfortowa sytuacja, jeśli wylamujemy się z przyjętego kanonu w poszukiwaniu głosu Pana. Narażamy się w ten sposób na krytykę a może nawet wyłączenie z Kościoła. Ale czy nie

inaczej działa się we wspomnianych już czasach Millera? Wielu było wyłączanych z Kościołów, gdyż postanowili iść za Bożym głosem nowej nauki. Każde przebudzenie pociąga za sobą takie ryzyko. Nie inaczej działa się w czasach reformacji Lutera. Jednak reformacja, która jest ciągle jeszcze przed nami, będzie bez porównania większa w zasięgu i objawionej przez Boga mocy. Warto więc już teraz stanąć w niej po właściwej stronie.

Nie odrzucajmy objawienia Bożego w imię wyznawanego związku z Kościołem. Czyż nie zostało zapowiedziane przez proroka Joela:

„A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia” Jl 3:1?

Bóg wkrótce zacznie działać w nadzwyczajny sposób. Znikną granice pomiędzy Kościołami. Przystanie się liczyć przynależność wyznaniowa, ale ważna będzie jedynie wierność prawdzie. Bądź otwarty na głos Boży, gdyż nie wiesz czy akurat Ciebie nie wybierze Pan, aby przekazać poselstwo o nadchodzącym Zbawicielu Kościołowi, do którego należysz.

Proroctwa, sny i widzenia, oprócz odkrytej w Biblii prawdy, tak jak w dniach apostołów będą w czasach końca sposobem prowadzenia Kościoła. Bóg chce prowadzić Swój lud osobiście, a nie poprzez jakąkolwiek ludzką organizację. Z pewnością niemal wszystko co jest potrzebne do wiary i pobożności przekazane nam zostało za pośrednictwem Biblii. Co jeszcze zamierza nam oznajmić Pan przez sny i widzenia? Zapewne coś, co jeszcze nie zostało objawione, albo co jest objawione, lecz nie zostało zrozumiane.

Czy słyszałeś już wcześniej o roku 2027? Skąd wiesz, czy nie jest to objawieniem od Boga? Fakt, że jest to coś nowego nie powinien nas niepokoić, lecz zachęcić do przemyśleń. Każde objawienie będzie dla nas czymś nowym. Czy zamierzamy je odrzucić tylko dlatego, że się boimy zwiedzenia? Tym sposobem Bóg nie będzie nam mógł przekazać żadnego poselstwa. Będzie to dla nas wielką stratą,

jeśli nie porażką!

Przyjmijmy wreszcie, że to jest koniec czasu końca i że Bóg chce przemówić do Swojego Kościoła, używając daru prorokowania, widzeń lub snów. Bóg nie będzie przekazywał nagan, pouczeń i zachęt przez tych, którzy nie są otwarci na głos Boży, lecz skostnieli w swoich kościelnych doktrynach. Użyjcie raczej tych, którzy Mu są posłuszni, którzy nie zanegują Bożego poselstwa, choćby wydawało się nieprawdopodobne.

Czyż Pan Bóg nie obiecał nam że „*nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom*” *Am 3:7, BT?*

„*Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to co ma nastąpić, zwiastuję; zanim zaczniesz kielkować, opowiem je wam” *Iz 42:9, BW.**

A więc nic się nie wydarzy na tej ziemi, bez uprzedniego objawienia przez Boga Swemu ludowi tego, co ma On zamiar uczynić. To dotyczy wszystkiego, również objawienia czasu, w którym powróci ma Jego Syn Jezus Chrystus!

Właśnie dlatego, że Kościoły są skostniałe w swoim formalizmie i tradycji, Bóg przekazał nam przez proroka Joela to dziwnie brzmiące poselstwo: „*[...] wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia*”.

Czy nie zastanawia Cię, dlaczego Bóg nie użyje do przekazania proroctw na czasy końca przywódców Kościołów, lecz starców i dzieci, a być może kogoś, kto nie liczy się zupełnie w kościelnej hierarchii? Ponieważ nie może im powierzyć tak odpowiedzialnego zadania. Jako nauczyciele Słowa Bożego przestali być światłością świata, gdyż stali się częścią Wielkiego Babilonu, który sam w sobie jest źródłem ciemności.

Nie zdziwmy się, jeśli dzieci lub starcy oznajmią nam wielkie rzeczy, o których nam się nie śniło. Musimy być na to gotowi. To jest ten czas. Nadchodzi czas wylania ducha Bożego. Czy jesteś na to gotowy? To będzie czas dziwnych i wielkich rzeczy, których dotąd nie doświadczaaliśmy. Nasz umysł musi być wyzwolony ze schematów,

przygotowany na bezpośrednie prowadzenie duchem Bożym.

Powtórzą się dzieje apostołskie z uzdrowieniami i cudami, na jeszcze większą skalę i z jeszcze większą mocą. Czy twoje serce pała dla Boga wdzięcznością i radością, że wkrótce się to stanie? Nie bądźmy więc małostkowi. Oczekujmy więcej niż możemy wymarzyć. Bądźmy gotowi na Boże działanie.

Prorok Malachiasz zapowiedział w natchnieniu ducha Bożego, że: „*nadchodzi dzień wypatrzony przez twoich stróżów [BWP: zapowiedziany przez Twoich strażników], twoje nawiedzenie; wkrótce nastąpi przerażenie*” Mi 7:4, BW.

Skoro mowa o przerażeniu, to warto byłoby przytoczyć inne proctwo opisujące dzień nawiedzenia Pańskiego:

„*A królowie ziemscy i wielcy tego świata oraz jego przywódcy, bogacze i możni, i wszyscy niewolni i wolni poukrywali się w jaskiniach i rozpadlinach górskich, wołając do gór i do skał: upadnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Siedzącego na tronie, i ratujcie nas od gniewu Baranka! Nadszedł bowiem Wielki Dzień Jego gniewu. Któż tedy może się ostać?*” Ap 6:15-17, BWP.

Czy można mieć wątpliwości, że mowa jest o dniu powrotu Jezusa? To będzie przerażający dzień dla zdecydowanej większości mieszkańców ziemi. Wracając do wypowiedzi Micheasza, nie ma wątpliwości, że prorok widział w widzeniu dzień nawiedzenia Pańskiego, w którym „*nastąpi przerażenie*”. Nie to jednak jest najważniejsze w tym poselstwie. Micheasz zobaczył coś jeszcze ważniejszego: świat zostanie ostrzeżony przez wiernych stróżów, którzy będąc świadkami końcowych wydarzeń, zapowiedzą ten dzień.

Dzień, który nadchodzi zostanie „*wypatrzony przez twoich stróżów*”. Jak można zobaczyć coś, co należy do bardziej lub mniej odległej przyszłości. Nie potrafimy przecież oglądać przyszłości; chyba, że ktoś jest „widzącym”. Tylko w wizji danej przez Boga we śnie lub na jawie stróżowie mogą wypatrywać to, co Bóg im pokazuje.

Co jeszcze warto zapamiętać z prorocтва Micheasza? Słowo „wkrótce” jest tym, co warto zapamiętać. Kiedy możemy mówić:

„wkrótce”? Gdy do danego wydarzenia pozostało tysiąc lat, sto lat, a może jeszcze mniej? Słowo „wkrótce” dotyczy małego przedziału czasu – kilkunastu albo kilku lat. Stróżowie, o których pisze prorok będą zapowiadali wydarzenia, w których sami będą uczestniczyli. Ich relacja z tego co zobaczą będzie relacją bezpośrednią, żywą i aktualną.

Warto także podkreślić na podstawie słów: „*twoich stróżów*”, że poselstwo o powrocie Chrystusa w roku 2027 będzie ogłoszone nie przez jedną, lecz więcej osób. W ten sposób poselstwo to w niedługim czasie obiegnie cały świat, aby zbudzić śpiące panny i aby Oblubienica Jezusa przygotowała się na swoje zaślubiny.

Jeśli mamy uwierzyć w prawidłowość przytoczonego w tym studium wyliczenia, przyjście Pana nastąpi za 10 lat. W porównaniu z minionymi już 1990 latami, pozostało zaledwie 0,55 %. To oznacza, że 99,45 % proroczego okresu czterdziestu jubileuszowych lat pobytu Kościoła na pustyni mamy za sobą. Gdyby przedstawić tę proporcję na tarczy zegara, mamy w tej chwili godzinę za osiem minut północ. Ażeby jeszcze lepiej zdać sobie sprawę z bliskości powtórnego przyjścia Jezusa, należy porównać dwie liczby: 1440 minut jakie mieszczą się w dwudziestu czterech godzinach doby oraz 1432 minuty, jakie już minęły (symbolicznie) od uroczystego ogłoszenia przez Jezusa roku łaski Pana. Czy nie robi to na Tobie wrażenia? Zostało ostatnie osiem minut! Czy nie czas na przebudzenie mądrych i głupich panien? Obyśmy okazali się tymi mądrymi, ale i te głupie też trzeba przebudzić!

Każdy musi wiedzieć, że Oblubieniec nadchodzi. Tylko poselstwo o nadchodzącym Oblubieńcu może obudzić śpiące panny! Zgodnie z przypowieścią Jezusa, jest to ostatnie poselstwo dla świata i musi zabrzmieć pełnym głosem! Panny obudziły się tuż przed nadejściem Oblubieńca, dosłownie w ostatniej chwili. Nie było już czasu, aby uzupełnić brakującą oliwę w lampach głupich panien. Właśnie dziś mamy taki czas – pora się przebudzić, przetrzeć oczy i napełnić lampy oliwą.

Lampa daje światło – jest symbolem roztropności i Bożego prowadzenia. Musimy dać się prowadzić przez Pana pośród ciemności tego świata. Grzech tak się rozpanoszył, że bez lampy wypełnionej olejem ducha Bożego z pewnością pobłądzimy i spóźnimy się na wesele Baranka. Sami nie rozpoznamy pory nadejścia Oblubieńca i nie przebudzimy innych. Dlatego, tak ważne jest w moim przekonaniu osobiste przebudzenie się, poświęcenie się Bogu i równie całkowite zerwaniem z wszelkim grzechem.

Panny obudziły się pod wpływem rozlegającego się głośnego wezwania. Wiele na to wskazuje, że poznanie roku kończącego czterdzieści jubileuszowych lat wędrówki ludu Bożego po pustyni grzesznego świata jest owym wezwaniem do przebudzenia. Jeśli teraz się nie przebudzimy, pod wpływem tak wyraźnego zewu, możemy przepaść swoją szansę. Być może za kilka lat będzie dla nas już za późno na przebudzenie. Oby nie były to słowa prorocze. Pan teraz budzi swój Kościół do odrodzenia i reformy. Posłuchajmy tego głosu, a będziemy uratowani.

Jezus powiedział, że poza Ojcem nikt nie zna dnia ani godziny Jego powrotu (zobacz: Mt 24:36). Nie znaczy to jednak, że dzień i godzina nigdy nie zostaną ujawnione - właśnie przez Ojca. Przyjdzie czas, że głos Boży osobiście oznajmi dokładny czas powrotu Pana. To jednak należy jeszcze do przyszłości; jednak żaden biblijny argument nie może obalić tezy, iż rok przyścia Chrystusa może być już dzisiaj poznany. W przypadku wyliczeń Millera, nie była znana dokładna data edyktu Artakserksesa, jako punktu wyjściowego do obliczeń, a jedynie jego rok (457 p.n.e.).

W przypadku naszych wyliczeń, również nie znamy dnia, a tym bardziej godziny ogłoszenia roku łaski Pana. Wiemy tylko ponad wszelką wątpliwość, że stało się to pod koniec 27 roku n.e., przypuszczalnie na przełomie września i października. Z tego powodu nie mamy wystarczających przesłanek ani upoważnienia, aby wyliczyć dokładną datę powrotu Jezusa. To jednak nie powinno być naszym zmartwieniem. Bóg dokładnie wie, co robi. Znając rok, może-

my uczynić konieczne osobiste przygotowania oraz z Bożą pomocą ostrzegać innych. Bóg wie najlepiej kiedy oznajmić nam dokładną datę przyjścia Jego Syna. Niechaj za przykład posłuży nam próba, jakiej Bóg poddał Abrahama. Powiedział do niego:

„Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę”
Rdz 22:2, BT.

Bóg nie określił od razu miejsca, w którym ma być dokonana ofiara. Miejsce to miało być wskazane we właściwym czasie, kiedy Abraham zbliży się do niego na odległość wzroku. I rzeczywiście, sługa Boży bezbłędnie rozpoznał wzgórce, które wyznaczył Bóg na miejsce ofiary, choć wcześniej nie znał jego nazwy i dokładnej lokalizacji. Czy nie tak samo będzie z powrotem Jezusa? Znajomość dnia i godziny nie jest nam dziś potrzebna. Kiedy jednak przybliży się ten dzień na tyle, że oczyma wiary będzie można ujrzeć jego bliskość, Bóg objawi ostatnie szczegóły. W dniach największych prześladowań i prób wiary, Bóg osobiście przemówi do wybranych, napawając ich serca nadzieją i dodając sił.

W przypadku Williama Millera, wydarzeniem, którego wszyscy oczekiwali było wypełnienie się proroctwa z Dn 8:14 mówiącego o oczyszczeniu świątyni. Czy możliwe było dokładne określenie daty na podstawie tej przesłanki? Ku radości oczekujących okazało się, że według kalendarza świąt hebrajskich oczyszczenie ziemskiej świątyni następowało zawsze w Jom Kippur czyli w Dniu Sądny, którego dokładna data była możliwa do ustalenia. Tylko to jedno święto wskazywało na oczyszczenie świątyni. Nie mogło więc być pomyłki w interpretacji faktów. Zgodnie z rachubą żydowskich uczonych Jom Kippur w roku 1844 przypadał na 22 października. Odkrycie daty było przełomem w przygotowaniach, których intensywność wówczas znacznie wzrosła.

Możemy się spodziewać, że podobnie będzie w przypadku rzeczywistego przyjścia Jezusa po Swój lud. Do ostatnich chwil znane będą tylko - rok i pora roku, a więc zgodnie z naszymi obliczeniami

jesień 2027 roku. Ostateczna data zostanie podana osobiście przez Boga w czasie najgorszych prześladowań, aby przynieść pocieszenie udręczonym. Dni udręki zostaną zgodnie z obietnicą Jezusa skrócone.

Jezus wystąpił w synagodze z poselstwem z księgi Izajasza zaraz po swoim chrzcie. Można łatwo stwierdzić na podstawie proroctwa z księgi Daniela 9:27, że pomiędzy chrztem a śmiercią naszego Pana miało minąć pół proroczego tygodnia, czyli trzy i pół roku. Całkowicie pewnym faktem jest przybliżona data śmierci Jezusa. Stało się to na przełomie marca i kwietnia 31 roku n.e. To oznacza, że cofając się o trzy i pół roku, otrzymamy przybliżoną datę chrztu – przełom września i października 27 roku n.e.

Wiemy jednak, że przyjście Jezusa poprzedzą zatrważające dni wielkiego ucisku, i że „*ze względu na wybranych będą skrócone owe dni*” Mt 24:22. Nie wiemy dzisiaj o ile dni będzie skrócony wielki ucisk. Może właśnie z tego powodu dokładny czas powrotu Jezusa zostanie podany dopiero pod koniec czasu ucisku, „*jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie*” Mt 24:21. W owym czasie dzieci Boże będą całymi dniami wołać do Pana o wyzwolenie. Bóg odpowie na głos ciemionego ludu i skróci czas ucisku oraz oznajmi dzień i godzinę powrotu Jezusa. Z powyższych wydarzeń wynika, że dzień i godzina zostaną zachowane w tajemnicy aż do samego końca i ujawnione wybranym, którzy o to prosili.

W moim przekonaniu dokładna data nie może być dziś ujawniona ze względu na potrzebę doświadczenia ludu Bożego. Muszą przejść niczym przez ogień przez trwogę Jakubową, aby ukazali światom w górze i ludziom na ziemi, że ich charakter został ostatecznie ukształtowany i że żadna siła nie jest w stanie ich odłączyć od Boga. Charakter Boży nie zostaje ukształtowany w człowieku z dnia na dzień, lecz jest to długotrwały proces. Wiedząc o tym jak wiele jest jeszcze do poprawy, biadajmy i smućmy się, wołajmy do Boga, aby zmiłował się nad nami i zmienił nasze charaktery, aby zabrał naszą pychę i egoizm, które są korzeniem wszelkiego grzechu.

Czasu pozostało niewiele. Przyjmijmy rok łaski Pana, abyśmy weszli do odpocznienia Szabatu, o którym pisał Paweł w liście do Hebrajczyków. Jest ono symbolem, który wiele wnosi w sprawie ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego. Szabat jest dniem odpoczynku, który daje nam wytchnienie po tygodniu pracy. Nie sądzisz, że w duchowym znaczeniu Szabat może symbolizować wytchnienie dla ludu Bożego po okresie zmagania i prześladowań w tym ziemskim życiu? Kościół walczący wkrótce stanie się Kościołem triumfuującym.

Jeśli powtórne przyjście Jezusa możemy skojarzyć z ostatnim rokiem jubileuszowym, to dla Kościoła Bożego oznacza to wejście w odpocznienie. Będzie ono dla Bożego ludu Szabatem po sześciu tysiącach lat pobytu na ziemi. Okres tysiąca lat spędzonych w królestwie Bożym będzie siódmym tysiącleciem od momentu upadku w grzech rodzaju ludzkiego.

Upadek człowieka w grzech i przejście kontroli nad światem przez szatana jest początkiem niewoli i duchowej walki. Bóg zawsze miał swój wierny lud - od Raju, przez okres największego odstępstwa Izraela, po czasy ostateczne. Zawsze lud ten był ciemniony ze względu na swoją wierność Bogu. Wkrótce jednak ucisk się zakończy i nastanie czas pokoju, odpoczynek dla ludu Bożego. Czy to wszystko może być przypadkiem? Dla mnie układa się to w sensowną całość.

Bóg posługując się symboliką, daje nam przynajmniej częściowy obraz niebiańskiej rzeczywistości. Zamknięty okres jednego tygodnia oznacza wszechmoc Bożą objawioną w stworzeniu. W szerszym kontekście ten sam okres tygodnia oznacza Bożą kontrolę nad dziejami ludzkości, a w szczególności – w prowadzeniu Jego Kościoła. Ten szerszy kontekst to sześć tysiącleci historii ludzkości i zmagania z grzechem zakończonych ostatnim, siódmym tysiącleciem spędzonym w Niebie. Czy nie ma w tym logicznej całości?

Czy to przypadek, że właśnie na naszych oczach dobiega końca szóste tysiąclecie i czy przypadkowo w 20 rozdziale księgi Apokalipsy czytamy o nadchodzącym tysiącletnim królestwie? Dlaczego

ma ono trwać dokładnie tysiąc lat? Czy nie dlatego, że stanowi dopełnienie historii grzechu?

Po Szabacie spędzonym w Niebie, niebiańskie Jeruzalem zstąpi na ziemię (zobacz: Ap 21:2) i odbędzie się ostateczne zniszczenie wrogów, którzy deptali prawdę i prześladowali lud Boży. W ten sposób siedem tysiącleci stanie się zamkniętą całością dla ludzkości. Siódme tysiąclecie, choć spędzone w niebie, poprzez sąd nad umarłymi, którzy nie powstali w pierwszym zmartwychwstaniu, jest ściśle powiązane z historią grzechu na ziemi. Po tym okresie nowa rzeczywistość rozpocznie dla ludu Bożego nową historię – wieczność na odnowionej, bajecznie pięknej ziemi z Chrystusem i jego wiernymi naśladowcami.

Szóste tysiąclecie właśnie mija. Pozostało już niewiele lat do wejścia w odpocznienie dla ludu Bożego. Dwa tysiące lat wędrówki niewiasty po pustyni dobiega końca. Wkrótce ta niewiasta (Kościół Boży) zostanie wybawiona z wielkiego ucisku i pochwyciona na spotkanie z Panem. Wobec tego poselstwa nie można zachować neutralności. Albo trzeba je odrzucić jako fałsz, albo z całą gorliwością przyjąć, jeśli jest prawdą. Jeśli jest fałszem, pęknie jak bańka mydlana; lecz jeśli jest prawdą, Bóg stanie po stronie tego poselstwa, jak stało się to w 1844 roku. Wybór należy do Ciebie.

Przykłady biblijne stosowane w książce: *Biblia Tysiąclecia* (BT) *Biblia Gdańska* (BG), *Biblia Poznańska* (BP), *Biblia Warszawska* (BW), *Biblia Warszawsko-Praska* (BWP).

Lista skrótów stosowanych w książce przy podawaniu cytatów biblijnych:

STARY TESTAMENT

Księga Rodzaju (Rdz); Księga Wyjścia (Wj); Księga Kapłańska (Kpł); Księga Liczb (Lb); Księga Powtórzonego Prawa (Pwt); Księga Jozuego (Joz); Księga Sędziów (Sdz); Księga Rut (Rt); 1 Księga Samuela (1Sm); 2 Księga Samuela (2Sm); 1 Księga Królewska (1Krl); 2 Księga Królewska (2Krl); 1 Księga Kronik (1Krn); 2 Księga Kronik (2Krn); Księga Ezdrasza (Ezd); Księga Nehemiasza (Ne); Księga Tobiasza (Tb); Księga Judyty (Jdt); Księga Estery (Est); 1 Księga Machabejska (1Mch); 2 Księga Machabejska (2Mch); Księga Hioba (Hb); Księga Psalmów (Ps); Księga Przysłów (Prz); Księga Koheleta (Koh); Pieśń nad pieśniami (Pnp); Księga Mądrości (Mdr); Mądrość Syracha (Syr); Księga Izajasza (Iz); Księga Jeremiasza (Jr); Lamentacje (Lm); Księga Barucha (Ba); Księga Ezechiela (Ez); Księga Daniela (Dn); Księga Ozeasza (Oz); Księga Joela (Jl); Księga Amosa (Am); Księga Abdiasza (Ab); Księga Jonasza (Jon); Księga Micheasza (Mi); Księga Nahuma (Na); Księga Habakuka (Ha); Księga Sofoniasza (So); Księga Aggeusza (Ag); Księga Zachariasza (Za); Księga Malachiasza (Ml).

NOWY TESTAMENT

Ewangelia według św. Mateusza (Mt); Ewangelia według św. Marka (Mk); Ewangelia według św. Łukasza (Łk); Ewangelia według św. Jana (J); Dzieje Apostolskie (Dz); Św. Pawła List do Rzymian (Rz); Św. Pawła 1 List do Koryntian (1Kor); Św. Pawła 2 List do Koryntian; (2Kor); Św. Pawła List do Galatów (Ga); Św. Pawła List do Efezjan (Ef); Św. Pawła List do Filipian (Flp); Św. Pawła List do Kolosan (Kol); Św. Pawła 1 List do Tesaloniczan (1Tes); Św. Pawła 2 List do Tesaloniczan (2Tes); Św. Pawła 1 List do Tymoteusza (1Tm); Św. Pawła 2 List do Tymoteusza (2Tm); Św. Pawła List do Tytusa (Tt); Św. Pawła List do Filemona (Flm); List do Hebrajczyków (Hbr); List św. Jakuba (Jk); List 1 św. Piotra (1P); List 2 św. Piotra (2P); List 1 św. Jana (1J); List 2 św. Jana (2J); List 3 św. Jana (3J); List św. Judy (Jud); Apokalipsa św. Jana (Ap).

Świat w którym żyjemy jest pełen zagadek i tajemnic. Pomimo rozwoju wielu dziedzin wiedzy i wzrostu poznania, nadal w obliczu poważnych problemów stajemy się zupełnie bezradni. Nie wiemy jak leczyć różne choroby, gdyż nie znamy ich przyczyn. Nie wiemy jak uratować naszą planetę przed ekologiczną i klimatyczną katastrofą. Co zrobić z kryzysem migracyjnym? Jak ustrzec świat przed nadchodzącym kryzysem finansowym? Jak powstrzymać terroryzm? W jaki sposób powstrzymać ludzkość przed pełnym upadkiem moralności? Nikt nie ma na to recepty. Każdy z tych problemów może przynieść niewyobrażalne skutki. A wszystkie na raz? Pora uderzyć na alarm. Pora się obudzić!

Dzisiejszy świat wygląda jak człowiek w stanie przedzawałowym. Chory, który zdaje sobie sprawę ze swojego kiepskiego stanu, ma szansę zapobiec nieszczęściu; lecz problem świata polega na tym, że żyje w stanie pełnej ignorancji. Czy to nie jest droga samobójcy? Ta książeczka jest próbą odpowiedzi na pytanie: jak długo to wszystko jeszcze potrwa i co nas czeka w niedalekiej przyszłości? To nie żart. Odpowiedź na to pytanie jest możliwa, lecz tylko na podstawie proroctw biblijnych. Przygotuj się na niezwykle odkrycia. Ratunek jest na wyciągnięcie ręki. Trzeba tylko się ocknąć i zmienić kierunek marszu. Z całego serca życzymy Ci dobrego wyboru.

ISBN 978-83-943519-0-8